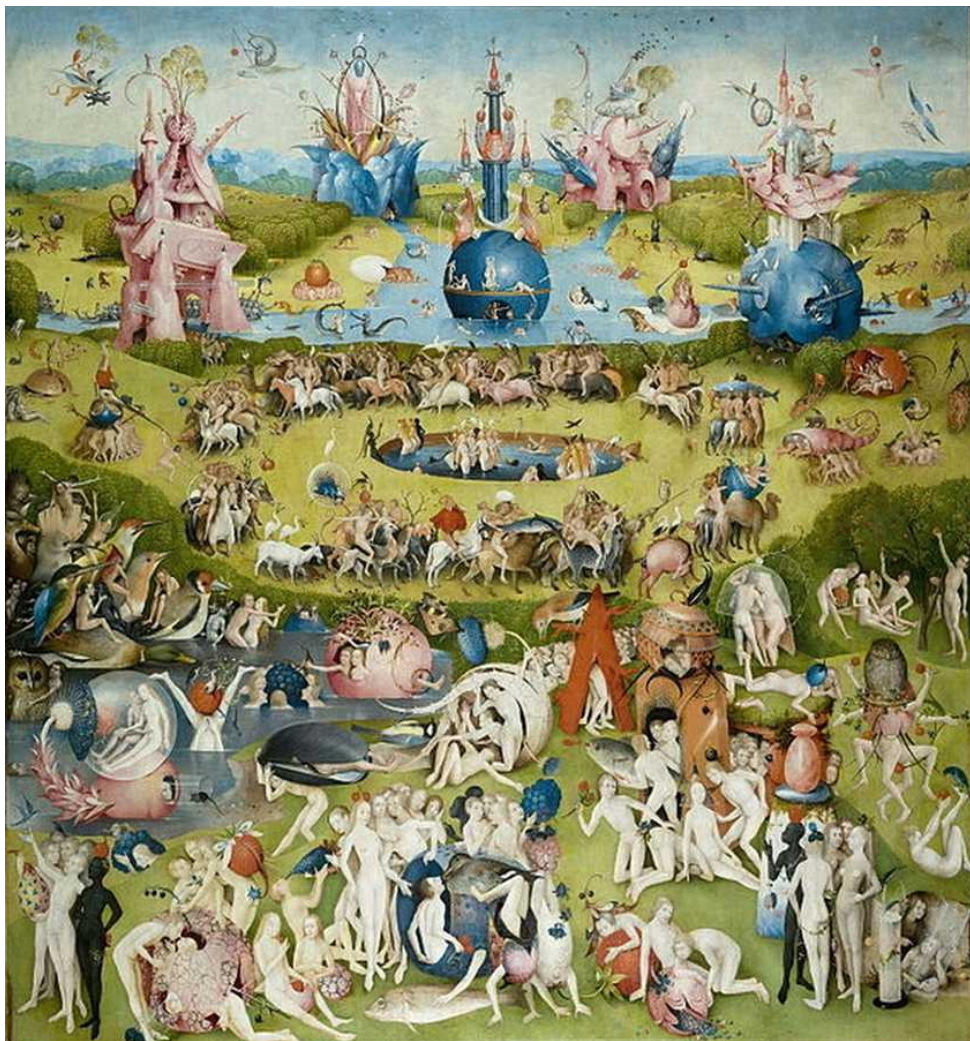


(o różnicy między ideologią Pawłową a ideologią Jezusa zob. s. 17)



"Ogród rozkoszy" autorstwa Hieronima Boscha. Żądze natomiast mają dla mnie coś wspólnego z "satysfakcją", ale nic takiego tu nie widzę. Oznaczmy więc obraz "Rajski ogród"!

Uwaga: (niebieskie) Numery są wskazówkami. Można je znaleźć na #10 w [www.michael-preuschoff.de](http://www.michael-preuschoff.de) lub w <https://basisreli.lima-city.de/hinweise.htm> (niemiecki) <https://basisreli.lima-city.de/notes.htm> (angielski).

Przyczyną śmierci Jezusa było to, że natknął się na struktury przestępcze, które przyprawiały o dreszcze i że przegrał w swoim zaangażowaniu przeciwko tym strukturom. Również w dzisiejszych czasach istnieją struktury przestępcze o tym samym "przedmiocie" - oczywiście nieco inaczej. Czy dziś rozwiązanie się powiedzie?

## **A. Sprawa karna Jezusa (170)** 3

1 Większość naszej wiary może zostać oczyszczona - nie ma nic wspólnego z prawdziwym Jezusem. 3

2 Musisz choć raz zobaczyć to wyraźnie: Podstawą naszej tradycyjnej wiary chrześcijańskiej są religie pogańskie i buddyzm. 5

3 Co tak naprawdę pozostaje, co jest inne? Po pierwsze: straszna sytuacja kobiet 2000 lat temu. 6

4 Jezus zaangażował się "przeciw grzechowi, przeciw obłudnikom i dla miłości " 11

5 Za to został "zdjęty z drogi" 14

6 Nawet duch Jezusa zostaje usunięty wraz z dziełem sztuki z "redakcji Relotiusa": Nowym Testamentem. 15

a) Pytania o to, KTO i DLACZEGO wymyślił Nowy Testament. 15

b) Rola dodatku Pawła w sfałszowaniu Jezusa w: Hyam Maccoby, "The Mythmaker" (Eng: 2007). 17

c) I tak nasze dzisiejsze chrześcijaństwo nie ma nic lub prawie nic wspólnego z prawdziwym Jezusem! 22

d) Ale jest (miejmy nadzieję, że zawsze) rozwiązanie! 24

## **B. Sprawa karna "Nadużycie seksualne" - i rozwiązanie** 25

1 Szczególnie młodzi ludzie są istotami wysoce moralnymi! 26

2. jak gdyby istniała mafia, która w pomysłowy sposób niszczy wysoką moralność młodych ludzi 27

3. prawdziwa moralność po prostu nie idzie w parze z bezsensownymi lękami 35

4. to, co nie tylko może pozostać proste, ale - oczyszczone i uwolnione od zniekształceń - może teraz naprawdę zaistnieć 37

**Epilog** 50

**DODATEK 1: Religia i faszyzm - i perspektywy** 54

**DODATEK 2: Dlaczego ta "alternatywna koncepcja wiary" jest w sam raz do nauczania dzieci** 60

Kolorowe pudełka 67

**A przed lekturą pilne zalecenie:** nie trzeba znać Biblii, by zrozumieć to, co tu piszę, ale warto już znać Narrację Grzesznika w Ewangelii Jana (na początku rozdz. 8) oraz Narrację Zuzanny w dodatku do Księgi Daniela Starego Testamentu, tj. w rozdz. 13 (znajduje się ona tylko w Bibliach katolickich, ale można ją też znaleźć w Internecie).

## **A. Sprawa karna Jezusa (170)**

Dzisiaj mamy do czynienia z nadużyciami seksualnymi, czy mówiąc bardziej ogólnie "nadużyciami seksualnymi", ale były one również 2000 lat temu - i to jak! Ponieważ w tamtych czasach kobiety i dzieci były warte znacznie mniej niż dziś 134, nie mniej uważano je również za własność mężczyzny lub ojca. I mężczyźni i ojcowie mogli wtedy robić ze swoimi "dobrami" wszystko, co chcieli - oczywiście myśleli też o wartości tych dóbr, tak jak my dzisiaj nie robimy wszystkiego z naszymi samochodami, bo myślimy o ich wartości (odsprzedaży). Ale "nadużywanie seksualności"? W czym problem, jeśli przy okazji nie skrzywdzisz kobiety lub dziecka? Wtedy nie myślano o urazach wewnętrznych, urazach duszy. Nie było też jeszcze ruchu MeToo. Ale ten Jezus pomyślał o tym - i to było coś nowego!

### **1. większość naszej wiary może zostać oczyszczona - nie ma nic wspólnego z prawdziwym Jezusem 139.**

Kiedy podróżuję, zawsze ważne jest dla mnie, aby dowiedzieć się, co myślą ludzie w innych krajach, a zwłaszcza w innych częściach świata, zwłaszcza na temat religii. A w niektórych krajach takie rozmowy wychodzą bardzo dobrze, bo wiele osób bardzo dobrze mówi po angielsku. A małe pensjonaty czy też pokoje przez portale wynajmujące pokoje szczególnie dobrze nadają się jako miejsca noclegowe tutaj, bo mam wrażenie, że gospodarze często nie są zainteresowani tylko pieniędzmi, które otrzymują, ale praktycznie chcą takich rozmów.

W szczególności mam na myśli rozmowę z jednym z takich gospodarzy w rejonie Tanja Torada na wyspie Sulawesi (lub Celebes) - Tanja Torada to rejon o wyjątkowych obrzędach pogrzebowych 164 , gdzie turyści są najwyraźniej mile widziani. A ponieważ w tym rejonie Indonezji ludność jest bardzo mieszana pod względem wyznaniowym (połowa to reformowani, jedna czwarta to katolicy, jedna czwarta to muzułmanie i około 1% to animiści, czyli ludzie wyznający starożytne religie przyrody), jako wstęp do rozmowy nadaje się następujący zabieg: "Jestem emerytowanym nauczycielem religii w katolickiej szkole zawodowej i oczywiście interesuje mnie, jak to wygląda z religią w innych krajach, więc czy mogę zapytać, do jakiej religii należysz, a potem przede wszystkim, dlaczego należysz do tej religii?".

Mój gospodarz powiedział mi więc - i oczywiście z przyjemnością: "Początkowo byłem chrześcijaninem, ale w pewnym momencie przyjrzałem się bliżej tej wierze i odkryłem, że historie i nauki wiary, które są tam opowiadane, wszystkie istniały już dawno temu w innych wcześniejszych religiach Zachodu i że są one zatem plagiatami tych religii. Równie dobrze mógłbym pozostać przy starej, tradycyjnej religii mojego kraju. Tak więc nazwałbym siebie animistą".

I tu właśnie były powiązania z moimi studiami! Pamiętam bardzo wyraźnie wykłady na uniwersytecie w Innsbrucku sprzed około 50 lat. Jest to stary uniwersytet, a wydział katolicki znajduje się nadal w starych budynkach w środku miasta. Główne wykłady odbywały się w barokowej sali z dużymi oknami, przez które widać było wysokie góry Nordkette w pobliżu Innsbrucka - zimą zawsze pełne śniegu. A w samej sali dużo sztukaterii, a na suficie także duży obraz Wniebowzięcia Maryi. Wszystko było więc bardzo katolickie. Ale wiele rzeczy w wykładzie egzegezy "Nowego Testamentu" (czyli nauki biblijnej) było w zasadzie w pełni protestanckie. Byłem po prostu zdumiony tym, co powiedział mi profesor, że niemieccy teolodzy protestanccy - w tamtym czasie przez około 200 lat - w Life-Jesus-Research 139 odkryli, że w Nowym Testamencie wcale nie mówi się o prawdziwym Jezusie, ale o Jezusie wymyślonym, a prawdziwy Jezus nie jest w ogóle znany. Tak więc to, co dziś głosimy o Jezusie, nie jest prawdziwym Jezusem, a jedynie wiarą wczesnego kościoła. Ale co, według mojej opinii, jeśli już to nie było w sensie Jezusa, czyli źle? A więc głoszenie wiary wczesnego kościoła jest tylko rozwiązaniem tymczasowym? A jak to bywa z rozwiązaniami prowizorycznymi, mogą one być tylko tymczasowe - do czasu znalezienia lepszego rozwiązania. Ale jak znaleźć właściwe rozwiązanie? Istnieją tak naprawdę tylko dwie możliwości: Przez badania czy przez przypadek. A może przez obie - jak w tej koncepcji? Może do tego trzeba być znowu katolikiem?

Od tego czasu jakoś utkwiała mi w głowie świadomość, że w ogóle nie znamy prawdziwego Jezusa - i próbowałem wtedy na moich zajęciach przed studentami jakichkolwiek rozwiązań, które choć trochę pasowałyby do tego, co usłyszałem w Innsbrucku w tej pięknej Sali Madonny. W każdym razie ja - przynajmniej nieświadomie - zawsze byłem jakoś "na tropie", co naprawdę się wydarzyło "wtedy 2000 lat temu", jednak nigdy nie przypuszczałem że ktoś kiedyś się dowie - i że ja też będę tym który się dowie. Cóż, normalni nauczyciele mogli nigdy nie słyszeć o problemie "life-Jesus-research" i "historical or historical Jesus" (w moich wykładach oba te pojęcia były tożsame), bo ich wykształcenie było raczej wąskotorowe, ale pastor - a zwłaszcza pastor protestancki? W każdym razie nie rozumiem innych teologów, że nie czują tego samego, co ja. Wszakże zawsze stawałem się bardzo pogodny, gdy słyszałem coś wiarygodnego w tym miejscu.

A po tym, jak pewnego dnia natknąłem się na najprawdopodobniej

prawdziwego Jezusa, mogę teraz również odważyć się nazwać Jezusa, którego zazwyczaj znamy z Nowego Testamentu, w dużej mierze nawet fantomem skonstruowanym w złych zamiarach 138 i spróbować go naprawić. Słowa Fantoma mogą być ostre, ale uważam, że są to słowa właściwe i dlatego odpowiednie.

## **2. Choć raz musimy zobaczyć to wyraźnie: Podstawą naszej tradycyjnej wiary chrześcijańskiej są religie pogańskie i buddyzm.**

Naprawdę jest tak: przy bliższym przyjrzeniu się nasza wiara jest genialną, a nawet wyrafinowaną "plagiatem religii" 171 - po prostu jest w niej zbyt wiele podobieństw do starożytnych religii od Azji Wschodniej i Egiptu po Rzym, tak że sama w sobie jest taką typową religią późnoantyczną (mysteryjną): Narodziny z Dziewicy 24, Synostwo Boże 23, Funkcja Odkupiciela 146, Cuda 25, Ukrzyżowania Bogów 144, Podnoszenie Zmarłych i Zmartwychwstania 27, Wniebowstąpienia 28, Historie Trzech Króli 140, Ideologia Śmierci Ofiarnej 143, Celebracje Komunii z Chlebem i Winem 26 (później dodano jeszcze konstrukcję Trójcy Świętej 141 i kult Matki Bożej 142) - to wszystko przecież typowe historie z religii pogańskich. Co za zbieg okoliczności, że wszystkie te cudowne i okultystyczne historie są również opowiadane przez Jezusa lub że należą do nauk chrześcijańskich. Po prostu nie ma tylu zbiegów okoliczności! Tak więc tutaj, oczywiście, nowa "uniwersalna religia" została skonstruowana całkiem świadomie - przynajmniej początkowo, przez kogo i z jakiegokolwiek powodu. Ale poza ukrzyżowaniem, za którym przemawiają dobre argumenty 144, nie ma ona nic, a przynajmniej niewiele wspólnego z prawdziwym Jezusem.

A przede wszystkim jest to związek z buddyzmem!

W książce "Secrets of Jesus Christ" (2005) duński indolog Christian Lindtner, uczony z profesjonalną znajomością sanskrytu i greki, opisuje, jak odkrył, że Nowy Testament jest również w dużej mierze plagiatem starszych tekstów buddyjskich, zob. [www.jesusisbuddha.com](http://www.jesusisbuddha.com). Uważa on, że niebuddyjskie mity i inne "historie" są jedynie "ubarwieniami", które mają uczynić buddyjskie nauki bardziej atrakcyjnymi dla ludzi Zachodu i ukryć buddyjskie pochodzenie. Tak więc, według niego, byli buddyjscy mnisi, którzy chcieli prozelityzować ludzi Zachodu dla idei buddyzmu, i tak skonstruowali buddyzm dla Zachodu. Aby to zrobić, wymyślili osobę, którą nazwali Jezusem, ale która tak naprawdę jest bohaterem buddyzmu. Mnisi buddyjscy nie byli zainteresowani zewnętrznymi pozorami, które zaadoptowali z religii, które były powszechne na Zachodzie w tym czasie, ale byli zainteresowani jedynie przyniesieniem ich buddyjskiego sposobu myślenia do "zachodnich narodów". Oznaczałoby to (według Lindtnera), że my, chrześcijanie, jesteśmy w zasadzie buddystami "z zachodnią okleiną".

**A więc: czy nie powinniśmy wreszcie spojrzeć krytycznie na taką religię?**



### **3. Co tak naprawdę pozostaje, co jest inne? Po pierwsze: straszna sytuacja kobiet 2000 lat temu.**

Bądźmy więc choć raz tak wolni i potraktujmy przeciwników naszej wiary poważnie i zaakceptujmy ich naukowe odkrycia! Uczmy się też od przeciwników - i eliminujmy (przynajmniej na próbę) wszystko w naszej wierze, co ewidentnie zostało przejęte z innych religii. Nie martw się, coś zostanie!

Wydaje się, że ukrzyżowanie Jezusa wydarzyło się naprawdę - nawet według przeciwników wiary - ale to właściwie nic szczególnego, wielu zostało ukrzyżowanych w tym czasie.

Ale co jeszcze?

Istnieje teraz historia, która jest zupełnie nietypowa dla zwykłych religii, które zawsze opowiadają się za wysoką moralnością seksualną i mają tendencję do demonizowania ludzi, którzy ją naruszają, a która jest zwykle mniej zauważana: W Ewangelii Jana, która została napisana najpóźniej (około 100 r. n.e.), Jezus ratuje kobietę przyłapaną na cudzołóstwie przed ukamienowaniem. Wygląda na to, że Jezus nawet stoi po stronie tej kobiety!

Teologowie odkryli, że ta historia tak naprawdę nie pasuje do Ewangelii Jana i została do niej włożona później. Ale znany filozof i teolog Rupert Lay S. J. argumentował, że ta historia jest prawdopodobnie prawdziwsza niż cała Ewangelia Jana 88 (a może nawet niż cały Nowy Testament). Nie podał on żadnego dalszego uzasadnienia. Powiedział tylko, że wyraźnie nie jest to "historia o przebaczeniu", ponieważ w tej historii również nie ma nic o przebaczeniu. Jezus nie potępia kobiety, ale nie podoba Mu się to, co zrobiła, bo radzi jej, by nie robiła tego więcej (widzi, co z tego wyniknie!).

Aby dotrzeć do głębszego sensu tej historii, odwróćmy nasz wzrok od kobiety i skierujmy go na potępiających ją mężczyzn! Co to za mężczyźni, którzy przyłapują kobietę na cudzołóstwie, to znaczy na seksie z mężczyzną, który nie jest ich, i którzy też natychmiast biegną do "Kadi", kiedy wiedzą dokładnie, że kobieta zostanie wtedy stracona? A poza tym, kiedy to się zdarza, że dwóch mężczyzn przyłapuje kobietę na cudzołóstwie? To się nigdy nie zdarza, że tak powiem - więc wszystko wygląda na to, że kobieta została wrobiona, a cała "sprawa" jest od początku ukartowana.

I tu chyba muszę wpleść coś z własnego doświadczenia: Rozmawiałem kiedyś o tej historii grzechu z sąsiadem, reńskim rolnikiem, który przez jedno z wynajmowanych przez siebie mieszkań miał "stosunki" z gangsterem z demimonde'u, i który też został przez niego nieco oświecony co do aktualnych "obyczajów" w środowisku. I wyraźnie określił tę historię jako opowieść o karze z demimonde 63, nawet w innym czasie i w innej kulturze. Wszystko tam po prostu pasuje.

Być może lepiej pasuje do zrozumienia tej historii o grzechu z Jana 8 inna

historia z Biblii, historia pięknej Zuzanny z dodatku do Księgi Daniela, która jest w pewien sposób bardziej kompletną, równoległą historią. Ponieważ z opowieści o nieznannej grzesznicy w Ewangelii Jana dowiadujemy się tylko, że kobieta ma być ukamienowana i jak Jezus ją od tego ratuje, w opowieści o Zuzannie dodatkowo poznajemy tło "takiej historii". Z tej historii dowiadujemy się czegoś bardzo wyraźnego o ówczesnych strukturach przestępczych, a mianowicie o tym, jak dwaj starsi chcieli szantażować kobietę "procedurą dwóch świadków".

Starożytni Żydzi mieli prawo, że jeśli kobieta została przyłapana na cudzołóstwie przez co najmniej dwóch świadków, była karana śmiercią. Ale kiedy taki przypadkowy połów w ogóle się zdarza? To się nigdy nie zdarza, że tak powiem! Dlatego prawo to zapewne nigdy nie było stosowane w "zewnętrznym sensie", a zapewne zawsze od początku było ono nadużywane w sposób absolutnie kryminalny. **Tak więc przestępcy używali go do szantażowania, powiedzmy, "niczego nie podejrzewającej czystej Zuzanny", aby powiedzieć "albo będziesz uprawiać z nami seks, albo dopilnujemy, abys po procesie z udziałem dwóch świadków stanęła przed sądem i została ukarana śmiercią".**

**Ale dlaczego mężczyźni to robią? Może być tylko tak, że ci pozbawieni sumienia mężczyźni byli wytrawnymi profesjonalistami i należeli do mafijnego kręgu przestępczego, a ich głównym celem było szantażowanie kobiet w celu zwerbowania ich do prostytucji.** Bo taki szantaż był dla mężczyzn również przedsięwzięciem zagrażającym życiu (patrz niżej), a w coś tak niebezpiecznego nie angażuje się tylko po to, by przeżyć przygodę seksualną. Stawka zawsze była więc wyższa. Dlatego dwaj starsi w opowieści o Zuzannie z pewnością nie spotkali się przypadkowo i niezależnie od siebie, tylko po to, by zobaczyć piękną Zuzannę, jak mówi biblijna opowieść, ale wspólne "flirtowanie" z Zuzanną było od początku zaplanowane i miało jasny cel. Wszakże było dla nich jasne, że z przyzwoitą (lub "czystą") kobietą w najlepszym przypadku mogliby tam dotrzeć tylko razem. A w przypadku tej szczególnie pięknej kobiety, w grę wchodziły jeszcze duże pieniądze, gdy już weszła w handel ludzką prostytucją. A gdyby piękna Zuzanna uległa szantażującym ją mężczyznom, udowodniłaby w oczach innych, że jest przecież prostytutką i nikt nie pomógłby jej się z tego wypłatać. Pomijając fakt, że nie mogłaby z nikim rozmawiać, nikt by jej nie uwierzył, gdyby opowiedziała, jak było naprawdę.

Jak się patrzy, owi "fachowcy" byli typowymi "alfonsami" czy "ochroniarzami" z demimonde, zaś taka "akcja" jak Susanna od początku przebiegała zgodnie z typowym chwytem "handlu" - z wyrafinowanym "użyciem" ówczesnych praw.

Był jednak pewien haczyk dla oskarżycieli i świadków, ponieważ w tym czasie istniało już pewne bezpieczeństwo prawne, zwłaszcza dla Żydów.

Jeśli okazywało się, że oskarżony, w tym przypadku kobieta, był w rzeczywistości niewinny, a oskarżyciele i świadkowie złożyli fałszywe zeznania (przeciwko tym fałszywym zeznaniom było ósme przykazanie "nie będziesz składał fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu" z Dekalogu), to otrzymywali oni karę, którą w przeciwnym razie otrzymałby oskarżony. Tak więc w opowiadaniu o Zuzannie, młodemu człowiekowi ("Daniel") udaje się skazać oskarżycieli i świadków osobnym przesłuchaniem, przez co zostają oni straceni. Ale kiedy taka "wpadka" przytrafia się "obrońcom"? Wszakże "jeden" też ma swoje "relacje" w "nagłym wypadku", że taki zły koniec jest przecież zażegnany. Co więcej, tacy "obrońcy" - oczywiście tylko wtedy, gdy jest to opłacalne - są zawsze graczami, nawet jeśli grozi za to kara śmierci w myśl hasła "Albo dorwiemy tę kobietę i zarobimy dużo pieniędzy, albo to by było to...".

Oczywiście, gdyby przewrót powiódł się "obrońcom", kobieta nie zostałaby zużyta w tanim wiejskim burdelu (mogła tam trafić na starość, gdy się wypaliła), ale sprzedana za drogie pieniądze do jakiegoś dużego zagranicznego miasta. A za dobre prostytutki płacono w tamtych czasach nieraz bardzo dużo: Jeśli, powiedzmy, zwykły rzymski żołnierz otrzymywał wynagrodzenie w wysokości około 1000 sestercji rocznie, prostytutki kosztowały do 100 000 sestercji - oczywiście, jeśli były dobre. A żydowskie kobiety były znane z tego, że były dobre w "pracy seksualnej", to znaczy, że były "dobre".

Teraz historia grzechu w Ewangelii Jana jest również wyraźnie historią z demimonde. Nie chodziło o "werbunek" nowej prostytutki, ale o ukaranie "niesfornej" prostytutki. Kobieta zrobiła coś, co nie odpowiadało jej "obrońcom", może była kiedyś słuchaczką publicznych występów Jezusa, która teraz chciała się wyrwać ze swojego "zawodu"? Nie wiemy, bo nie dowiadujemy się nic o tle. W tym celu "obrońcy" ustawiali więc taki połów z taką prostytutką, gdzie tylko kobieta była łapana, ale mężczyzna był przygotowany i mógł więc szybko i niewykrycie zniknąć, a potem ona była kamienowana. Miało to na celu ostrzeżenie innych kobiet, aby zobaczyły, jak one się zachowują, jeśli nie będą parły tak, jak chcą ci pozbawieni skrupułów mężczyźni, aby nie odważyły się nawet na niesubordynację i np. "ucieczkę" od swoich obrońców z prostytutki.

**Pierwotna religia żydowska jest ponadczasową, oświeconą religią par excellence 169 Jezus napotkał tu rażący rozkład.**

Całkiem jasne jest, że takie nadużycie, z jakim spotkał się ten budowniczy domu Jezus, nie było w ogóle dozwolone, szczególnie w religii żydowskiej! Ponieważ tylko religia żydowska jest mimo wszystko jedyną religią, która ma tutaj wartościowe koncepcje, w szczególności również w odniesieniu do sytuacji kobiety, które są absolutnie pozytywne i których żadna inna religia



nie ma do zaoferowania!

Jednak religia żydowska pierwotnie nie była w ogóle religią, lecz bardzo oświeconym i humanitarnym podejściem do życia, nawet w naszym współczesnym rozumieniu. Odsyłam również do epilogu. Wszystko stało się typową religią dopiero wtedy, gdy zapomniano o podejściu do życia lub je stłumiono, prawdopodobnie dlatego, że ci, którzy wkrótce przejęli władzę, mieli w ten sposób więcej korzyści (jak to się dzieje we wszystkich religiach w pewnym momencie). Tak czy inaczej, oryginalna religia żydowska 152 (lub po prostu stosunek do życia) jest jedyną religią (żeby w ogóle używać tu terminu "religia"):

- Który jest o prawdziwej monogamii 120. Chodzi tu o monogamię, która nie jest wymuszona, ale która zdarza się i do której dąży się całkowicie dobrowolnie i z radością, i która nie jest też przeżywana tylko po ślubie, ale o monogamię, która jest też naprawdę prawdziwa, że jest tylko jeden partner seksualny w całym życiu (z wyjątkiem wdowieństwa). Oznacza to więc, że nie chodzi tylko o życie w tej monogamii, ale także już o przygotowanie poprzez wyrzeczenie się popędów przed ślubem. Tak więc moralność monogamii musi być na tyle atrakcyjna, aby była pożądana przez młodych ludzi.
- A jeśli ta monogamia jest rzeczywiście powszechnie przeżywana, to realizuje się również wizja harmonii ludzi bez lęków 159 i w nieskalanym człowieczeństwie, skonkretyzowana przez rajską utopię nagości. Rajska historia biblijna nigdy nie jest i nigdy nie powinna być uważana za wydarzenie historyczne (podobnie jak inne wczesne historie, takie jak historia stworzenia 128 nie są). Z pewnością nigdy nie był postrzegany jako "dosłowny" przez autorów, którzy napisali go być może 3000 lat temu, jak uczono nas na lekcjach religii dla naszych dzieci w przeszłości i jak niektóre sekty nadal postrzegają i uczą go dzisiaj. Jest to raczej opowieść przeciwko prostytucji w kultach płodności na cześć jakichś bóstw, które były powszechne w czasach, gdy powstawała ta historia (zob. s. 50) - takie bóstwo płodności stoi więc za wężem 31. **"Kult" poprzez stosunek seksualny oznacza oczywiście także naruszenie utopii prawdziwej monogamii, a konsekwencją tego jest "wstydlive ukrywanie części ciała" (w skrócie: WUZZC).** Oznacza to więc również, że stwierdzenie narracji Adama i Ewy jest takie, że ów wstyd będzie niepotrzebny jak tylko utopia prawdziwej monogamii zostanie urzeczywistniona.

Wiara w Boga jest tu raczej drugorzędna. Bowiem bóg został skonstruowany w zasadzie tylko po to, aby mieć autorytet dla własnego ludu stojącego za ideą monogamii, oraz aby mieć

argument przeciwko innym bogom, których te małe ludzkie kultury miały rzekomo czcić. O budowie Boga zob. 137.

- Religia żydowska jest przede wszystkim jedyną religią, w której kobieta ma również prawo do przeżywania orgazmu 124. Aby bowiem prawdziwa monogamia mogła naprawdę funkcjonować, ważne jest oczywiście, aby w sprawach seksualnych kobieta również dochodziła do spełnienia, czyli aby również przeżywała orgazm. Nie chodzi tu o orgazm, jak to widzi psycholog Wilhelm Reich, który można osiągnąć za pomocą wszelkich technicznych sztuczek, ale o orgazm, który powstaje niemal spontanicznie z harmonii czy wręcz z pokrewieństwa dusz dwojga ludzi, a więc tylko przy najłżejszych dotknięciach - w zasadzie nawet w pełni ubranych. (Uwaga: Powinien to być cel także na dzisiaj, ponieważ według informacji gazety DIE WELT co najmniej dwie trzecie wszystkich kobiet nigdy nie przeżywa orgazmu).

Jeśli nie jest to wielka religia, która została wymyślona w tamtych czasach przeciwko nieludzkim religiom i która dzisiaj miałaby siłę, aby pokonać wszystkie inne religie, które w końcu często są tylko kultywowaniem doznanych urazów połączonych z folklorem i przesadami (do których dochodzą interesy, struktury władzy i potrzeba odgraniczenia się od innych)! Odnoszę jednak wrażenie, że zazwyczaj nawet Żydzi nie mają o tym pojęcia.

Problem w czasach Jezusa polegał na tym, że owa żydowska "oryginalna religia" była już w jego czasach dosyć wyraźnie "pogrzebana" lub przynajmniej w dużym stopniu popadła w zapomnienie i dlatego nikt z władz, które miały wówczas coś do powiedzenia, już się nią nie przejmował. Religia żydowska była w dużej mierze zamrożona w kulcie - a nadużycia seksualne stały się niemal normą. Więc ten budowniczy domu lub wykonawca Jezus (dla "wykonawcy" zobacz następny punkt) musiał się na to natknąć i zobaczył rażącą rozbieżność między twierdzeniem a rzeczywistością religii żydowskiej i próbował przywrócić oryginalną religię do życia. Musiał być bardzo dobrze przyjęty przez swoich normalnych kolegów, ale musiało być wielu innych, którzy nie mieli absolutnie żadnego interesu w tym.

W każdym razie, z moją wiedzą teologa i po 30 latach doświadczenia zawodowego jako nauczyciel, starałem się w tej pracy połączyć ideały starej żydowskiej utopii w pozytywną koncepcję, tak aby były one dostępne dla młodych ludzi. Bo młodzi ludzie wciąż mają ideały takiej utopii i chcieliby je realizować, gdyby tylko wiedzieli jak.

I chyba nie najgorzej mi tu idzie, zobaczcie drugą część tego numeru! Jednak niestety, gdy byłem nauczycielem, wszystko nie było jeszcze w pełni rozwinięte.

#### 4. Jezus zaangażował się "przeciw grzechowi, przeciw obłudnikom i dla miłości".

Zawsze zakładamy, że Józef, tj. ojciec Jezusa, był kimś w rodzaju stolarza, który w warsztacie "na zapleczu" wyrabiał razem z synem meble, które Maryja następnie sprzedawała "na froncie sklepu". Ale taka idylla może być zupełnie błędnym wyobrażeniem o działalności Jezusa, do czego przyczyniło się głównie problematyczne tłumaczenie Marcina Lutra. W greckim oryginale zawód Józefa to "tekton" (słowo to zawarte jest w "architekt"), co oznacza coś w rodzaju budowniczego domu lub wykonawcy. Ponieważ większość domów w czasach Lutra była wykonana z drewna, Luter przetłumaczył "tekton" jako "cieśla", co następnie przekształciło się w "robotnika pracującego z drewnem" - aż do stolarza. Ale ten zawód z pewnością nie odzwierciedla rzeczywistości życia Józefa i Jezusa, to była po prostu rodzina budowniczych domów. W tym celu musimy zadać sobie pytanie, dla kogo Józef i Jezus - i być może inni krewni, a może także synowie Józefa lub bracia Jezusa - budowali domy i gdzie. Pamiętajmy, że w tamtych czasach gotówka wśród zwykłych ludzi była z pewnością znikoma, dlatego budowali oni swoje domy z pomocą sąsiadów. Tylko bogatsi ludzie mogli sobie pozwolić na profesjonalnych budowniczych domów, ale takich ludzi w Nazarecie, czyli w rodzinnym mieście Józefa i Jezusa, prawdopodobnie nie było, albo ci, którzy istnieli, mieli już wszystkie swoje domy. Dlatego musimy sobie wyobrazić firmę budowlaną "Joseph & Sons" jako coś w rodzaju polskich ekip budowlanych, które istniały mniej lub bardziej oficjalnie w naszym kraju jeszcze kilka lat temu i które remontowały domy i mieszkania po akceptowalnych cenach - lub nawet "podnosiły" całe domy wszędzie w kraju. Klientami firmy "Josef & Sons" byli więc prawdopodobnie głównie nowobogaccy z całego kraju, dla których nie istniała pomoc sąsiedzka, a byli to na przykład celnicy lub poborcy podatkowi. Ten pobór podatku był trochę inny niż dzisiaj w naszym papierowym lub elektronicznym wieku, gdzie wszystko może być kontrolowane dokładnie: A więc tam dzielnica (miejscowość lub obszar) była wystawiona na przetarg na pobieranie podatku w określonej wysokości - a ten, kto potem dzierżawił tę dzielnicę i płacił kwotę, musiał pilnować, jak dostaje pieniądze od mieszkańców plus dopłatę, z której sam żył. Dla dzierżawcy było korzystne, jeśli pochodził z samej wsi i znał sytuację materialną swoich współmieszkańców - i mógł "chwycić" odpowiednio tam, gdzie wiedział, że jest coś do zdobycia. Możemy sobie wyobrazić, jak popularny był taki poborca podatkowy i dlaczego nie było dla niego sąsiedzkiej pomocy w budowie domu. W grę weszła więc firma budowlana "Josef & Sons" z innego miasta, która nie miała nic wspólnego z problemami wsi.

No, a w tym czasie było też trochę czasu po pracy i ponieważ było za daleko do domu, to budowlancy zostawali na miejscu, gdzieś się rozstawiali i gdzieś

dostawali jedzenie. A potem przyszły też prostytutki, żeby coś zarobić. Jak zachowywał się tutaj Jezus, nie wiemy, ale na pewno zawsze był bardzo poprawnym człowiekiem, i jako taki rozmawiał z kobietami również o "więcej" 112, co normalnie jest surowo zabronione kobietom przez mafię alfonsów. W ten sposób mógł się dowiedzieć od kobiet, na przykład, jak doszły do swojego "zawodu" przez szantaż i jak były pod władzą swoich "protektorów", którym też były zdane na łaskę. Prostytucja bowiem, która była zakazana pod groźbą śmierci, możliwa była tylko z "protektorami", czyli z sutenerami i generalnie z demimonde'ową mafią 105, która buforowała siłę prawa - praktycznie przekupując egzekutorów pieniędzmi lub nawet darmowym seksem (co czasami zdarza się do dzisiaj, opowiadała mi o tym moja sąsiadka). Egzekutorzy prawa nie byli wtedy tacy święci i niewinni... I z pewnością było wtedy dużo prostytucji, ponieważ było wielu rzymskich żołnierzy, którym nie wolno było się żenić do 35 roku życia i którzy w związku z tym "korzystali" z usług prostytutek. Również w czasie pielgrzymek do Jerozolimy, w których brało udział nawet do trzech milionów pielgrzymów, z pewnością zdarzali się czasem niezbyt pobożni pielgrzymi lub sfrustrowani mężowie, którzy niekiedy trafiali do prostytutek. Tak, a co innego mogły zrobić prostytutki, jak tylko podporządkować się mafii, iść z nią na rękę i płacić za jej ochronę?

A także celnicy mogli opowiedzieć Jezusowi o swoich problemach z "protektorami", przez których byli szantażowani, bo właściwie nie można sobie wyobrazić, że tylko Rzymianie i władze żydowskie żądały pieniędzy, bo przy czymś takim zawsze są inni, którzy chcą "zarobić razem" i którzy wtedy także "pomagają", aby można było faktycznie wykonywać lukratywny zawód celnika.

To, czego doświadczył tu Jezus, dziś powiedzielibyśmy jak dziennikarz śledczy na typowych "polach biznesowych" mafii, pieniądze i seks, a zwłaszcza to, jak szantażowano i wykorzystywano kobiety, musiało go bardzo rozżłościć. Jego zaangażowanie przeciwko niemu przebiegało następnie poprzez publiczny donos (z którego powstały późniejsze kazania). A za winowajców uważał oczywiście nie tylko sutenerów i "protektorów", czyli bezpośrednio "kręgi przestępcze" czy też mafię półświatka, ale także dalszych popleczników, czyli honorowe autorytety społeczeństwa, czyli kapłanów, faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Wszyscy oni bowiem zorganizowali jedynie zasadniczo "pusty kult" oraz wymyślali i opowiadali pobożne historie o Bogu. Ale kiedy chodziło o naprawdę ważne sprawy, z którymi zetknął się Jezus, odwracali wzrok i pozwalali, by wszystko poszło w niepamięć. I ta bezczynność z pewnością nie była dla Jezusa czysto przypadkowa i zupełnie nieświadoma, ale była dla niego świadoma, tu było coś w rodzaju mniej lub bardziej cichej konspiracji ze sprawcami, że tak powiem dopeł



Artyści często mają lepsze wyczucie niż teolodzy: szczególnie przejmującym przedstawieniem "Upadku Jezusa i grzesznika" [32](#) z Ewangelii Jana jest obraz Lucasa Cranacha Starszego w Galerii Frankońskiej w Twierdzy Rosenberg (Kronach). Jeśli spojrzymy na twarze oskarżycieli po lewej stronie i weźmiemy pod uwagę atrakcyjność kobiety, wydaje się, że Cranach przynajmniej podejrzewał prawdziwe tło tej historii. W każdym razie oskarżyciele nie zajmowali się moralnością, ale raczej jej przeciwieństwem - a Jezus to przejrzał. Kobieta (z charakteru kary, czyli ukamienowania, wynika, że była to kobieta niezamężna, a w tamtych czasach mogła to być tylko prostytutka, bo mężatki były duszone) prawdopodobnie nie zachowywała się zgodnie z tym, czego chcieli mężczyźni w swojej niemoralności. Tak więc zastawili na nią pułapkę i teraz miała zostać ukamienowana, nadużywając prawa tamtych czasów [126](#) - również jako ostrzeżenie dla innych kobiet, na wypadek gdyby nie chciały "tego", czego chcieli mężczyźni. (Zauważmy, że tutaj Jezus położył rękę na dłoń grzesznicy, jakby chcąc ją zapewnić: "Nie bój się tych drani - Ja cię powalę!". Tak, ta historia o Jezusie jest z pewnością prawdziwa - w przeciwieństwie do wielu innych historii o Jezusie). <s.d. historia Zuzanny w wieku 33 lat>.

*I dlatego ta historia w szczególności jest prawdopodobnie o wiele bardziej prawdopodobna, że dotyczy prawdziwego Jezusa niż cała reszta Ewangelii Jana i Nowego Testamentu w ogóle - zobacz pod [88](#).*



nienie mafii. Tak więc Jezus zaangażował się przeciwko mafii swoich czasów, która stała za wszystkim!

Tak, czyż to wszystko nie jest zgodne z tym, co zostało przekazane przez Jezusa: "Przeciw grzechowi, przeciw obłudnikom, dla miłości"?

**I jak to jest: jeden naprawdę solidny dowód może całkowicie obalić wszystkie inne teorie - zwłaszcza te dotyczące Jezusa - w niejasnej sprawie. Myślę więc, że natknąłem się na prawdziwego Jezusa.**

## **5. Za to został okrutnie "usunięty z drogi".**

Problem polegał na tym, że Jezus był prawdopodobnie bardzo skuteczny w swoim zaangażowaniu "przeciwko grzechowi itp." i dlatego był również popularny wśród swoich żydowskich rodaków, którzy już rozpoznali, jak chciał ich uwolnić od plagi mafii półświatka. Ale ci ostatni, oczywiście, też to zauważyli i, biorąc pod uwagę jego popularność, obliczyli, że może być dla nich niebezpieczny. A w sprytnym procesie mafiosi z demimonde'u mogliby wypaść jak oskarżyciele czy fałszywi świadkowie w opowieści o Zuzannie?

W każdym razie, mafiosi usłyszeli, że trawa rośnie, że tak powiem - i wyrzucili Jezusa i podjęli środki ostrożności, aby wydostać go ze świata w najokrutniejszy możliwy sposób (za pomocą twardych środków, które nie są niczym niezwykłym w "tym biznesie"), tak długo, jak mieli jeszcze możliwość to zrobić i zanim oficjalnie zaczął tutaj, a potem być może również uciekł, a więc sami "dostali to".

**W każdym razie, w ten sposób torturowa śmierć Jezusa jest wyjaśniona bardzo wiarygodnie.**

## **Mafia półświatka i "gapie", a nawet przyznający się: Jak to działa w mafii.**

Mafia zawsze ma dwie strony ludzi, aby mogła działać:

Ci, którzy są sprawcami. I to ci, którzy zwabiają dziewczęta z biednych krajów do krajów bogatych pod fałszywymi obietnicami, gwałcą je, czasem także pod pozorem miłości, a następnie wysyłają je do prostytucji, czyli sprzedają do domów publicznych lub wynajmują. Ale nie zawsze musimy szukać tak daleko, ponieważ do tego typu osób należą przede wszystkim Don Juani, czyli ci chłopcy i mężczyźni, którzy nie mają skrupułów ani zahamowań przed rozdzwierczaniem dziewcząt, zwłaszcza jeśli mają na to wyraźną ochotę.

A inni to tak zwani dobrze wychowani dobroczyńcy, którzy odwracając wzrok i trzymając buzię na kłódkę, są doskonałymi podlegaczami. A więc to ci,

którzy uczą młodych ludzi fałszywej moralności, i to tej z WUZZ (patrz str. 9), i którzy w ten sposób blokują wszelką nieszkodliwość, którzy pozostawiają dziewczęta głupie i niedoinformowane 119 co do tego, co jest złą, a co dobrą moralnością, którzy wychowują je do wrogości ciała i haniebnosci - aby kiedyś formalnie szukały takich sprawców dla swego wyzwolenia.

Tak więc, drogi czytelniku, ty, który być może jesteś także wychowawcą: Teraz może się pan choć raz zastanowić, do której partii pan należy...

## **6. Nawet duch Jezusa zostaje usunięty wraz z dziełem sztuki z "redakcji Relotiusa": Nowym Testamentem.**

(Uwaga: Claas Relotius, \*1985 był reporterem i dziennikarzem uhonorowanym wieloma nagrodami, szczególnie SPIEGEL. Zastąpił w 2018 roku tym, że niektóre z jego wspaniałych reportaży były całkowicie lub częściowo fikcyjne).

### **a) Pytania o to, KTO i DLACZEGO wymyślił Nowy Testament.**

Ale po ukrzyżowaniu Jezusa okazało się, że idee Jezusa bynajmniej nie umarły wraz z nim; wszak od trzech lat (lub według niektórych tylko dwóch) mówił publicznie o swoich doświadczeniach z demimonde i być może także o planach zrobienia czegoś z tym. I to nie tylko do mieszkańców Palestyny, ale do ludzi z całego, że tak powiem, znanego wówczas świata, bo w jego przemówieniach często pojawiali się pielgrzymi do Jerozolimy z odległych stron.

I przynajmniej niektórzy z tych ludzi zaczęli się teraz łączyć, aby kontynuować w duchu Jezusa, to znaczy Ukrzyżowanego, bo przecież wszędzie na świecie sprawy nie wyglądały inaczej. A ponieważ idee Jezusa były kiedyś także dobre i kiedyś naprawdę rewolucyjne, owi "wyznawcy Jezusa" ciągle mogli stać się niebezpieczni dla "plagi mafii półświatka".

Jak więc można jako mafioso zapobiec temu, by ten jeden raz stał się rzeczywistością?

Teraz można sobie wyobrazić, że jedna z tych samych mafii, która zaprowadziła Jezusa na krzyż, wpadła na pomysł, aby przeniknąć do wyznawców Jezusa jednego z nich, który się do tego nadawał, zgodnie z oszustwem "tajnych śledczych", a następnie wywrócić ich poglądy do góry nogami od środka. (Oczywiście, może być też kilku "tajnych śledczych").

Albo ten Saul, który później z wyrafinowaną skromnością nazwał się "Pawłem", czyli "małym", sam z własnej woli oddał się do dyspozycji, albo wybór padł na niego, ponieważ zawsze zwracał na siebie uwagę swoimi poprzednimi wystąpieniami, swoją wybitną inteligencją i ambicją.

I ten Paweł, przede wszystkim, otrzymał zadanie, aby w jakiś sposób dopilnować, aby przynajmniej prawdziwa troska o prawdziwego Jezusa została zapominana. Procedura zapominania była procedurą "damnatio memoriae" <sup>129</sup>, jak Rzymianie nazywali oficjalne uciszenie kogoś, kogo ducha chciano się pozbyć. Istnieją dwa możliwe kroki do tego zapomnienia: Pierwszy krok: podnosi się tego kogoś czysto zewnątrznie - jeśli to możliwe, do wysokości, która nie może być już kwestionowana. Tak więc w naszym przypadku jest on "promowany" na Syna Bożego z narodzinami z dziewicy, zmartwychwstaniem, wniebowstąpieniem i tak dalej. "promowany". Ale oczywiście to wyniesienie jest w rzeczywistości dewaluacją w kierunku bezświatowości. I drugi krok, który jest najbardziej powiązany z pierwszym: jego sprawa jest fałszowana za pomocą wszelkiego rodzaju możliwych i niemożliwych dezinformacji. To jest jak plik, który trzeba usunąć z dysku twardego: Nie możesz po prostu "usunąć" go od razu, ponieważ wtedy tak naprawdę nie jest on "usunięty"; musisz nadpisać go nowym plikiem - dopiero wtedy jest on naprawdę usunięty. Tak więc "wymazywacze" wymyśliłi bardzo sprytną nową biografię Jezusa z nową nauką, która w niektórych myślach brzmiała podobnie do tego, czego chciał Jezus, aby powierzchowni słuchacze niczego nie podejrzewali, ale która w gruncie rzeczy była czymś zupełnie innym. W tym celu bardzo umiejętnie skorzystali z pomocy różnych ekspertów, którzy w ten sposób zbudowali zupełnie nowego Jezusa i wprowadzili Go "między ludzi".

Można więc powiedzieć, że Nowy Testament jest albo całkowicie dziełem zleconym <sup>162</sup> mafii demimonde - albo że przynajmniej najważniejsze fragmenty Nowego Testamentu mają swoje źródło w kręgach, które były związane z mafią. Myślę, że to głównie te fragmenty, które są plagiatami z typowych kultów misteryjnych, czy nawet plagiatami z tekstów buddyjskich.

Paweł i jego zespół (lub "klika") zrobili to, co do nich należało, naprawdę dobrze w rozumieniu ich klientów, i w ten sposób stworzyli podstawy nowej doktryny lub też "skonstruowali" nową religię chrześcijańską, jaką znamy dzisiaj. Wśród tych ekspertów byli więc także mnisi buddyjscy, po prostu dlatego, że jest w tym szczególna wiedza, jaką mogą posiadać tylko "fachowcy", którzy są w buddyzmie u siebie. Do tego dochodzili eksperci od religii żydowskiej (którymi mogli być tylko wynajęci uczeni w Piśmie), bo w Nowym Testamencie jest też 60 odniesień do Starego Testamentu - a to też jest możliwe tylko z wiedzą ekspercką. Z drugiej strony, nie potrzeba było specjalnej wiedzy, aby wpleść "składniki" z innych pogańskich religii, które były powszechne w tamtych czasach, takie jak narodziny z dziewicy itp.

I tu zaczyna się prawdopodobnie największa sprawa kryminalna w historii religii, a może nawet i ludzkości!

W każdym razie, ta grupa ludzi, która zarządzała infiltracją i korupcją idei

wyznawców Jezusa, jest dokładnie tym, co dzisiaj nazywamy mafią. A ponieważ ta mafia miała związek z nadużyciami seksualnymi (lub także z nadużyciami seksualnymi), tutaj z prostytutką, jest to właśnie ośmiornica w społeczeństwie, która przeniknęła do ówczesnego społeczeństwa żydowskiego, lub po prostu "mafia półświatka". Nie było go widać, ale czuć, bo był wszechobecny - jak mafia.

Pisałem też o tej tezie do Christiana Lindtnera, i on też uznał, że wiele jest w porządku, zaakceptował też moją ocenę Jezusa, mianowicie, że to on chciał przywrócić pierwotną żydowską utopię. Jedynie z rolą Saula lub Pawła (jak sam siebie później nazwał), którego widzę tutaj jako wielkiego przeciwnika Jezusa, nie zgadzał się. Widziałem bowiem nie tylko Jezusa, ale i Pawła jako realistyczną osobę. W rzeczywistości Paweł był również konstrukcją z buddyzmu: "Możesz prześledzić Paulosa z powrotem do Purnasa w Sitrze Lotosu - najbardziej elokwentnego ze wszystkich uczniów", powiedział Lindtner.

Chciałbym jednak trzymać się swojej wersji, że Paweł był rzeczywiście realistą. Czy Lindtner ma rację, czy ja mam rację z poglądem Pawła, czy on istniał czy nie, to moim zdaniem nie jest ważne, ważny jest tylko prawdziwy Jezus (ze swoją troską), który był przed Pawłem i nie ma z nim nic wspólnego. I moim zdaniem w mojej wersji jest to wyraźniejsze. Zobacz też, co inni myślą o Paulu pod notką [125](#).

## **b) Rola Pawła w zepsuciu Jezusa w: Hyam Maccoby, "The Mythmaker" (Anglia: 2007).**

Nie tylko angielsko-żydowski badacz Talmudu z londyńskiego Leo Baeck College Hyam Maccoby wychodzi przede wszystkim z założenia, że śmierć Jezusa na krzyżu jako "ofiara na krzyżu świadomie poszukiwana przez Jezusa" jest konstrukcją Pawła - i na tej podstawie również wszystko to, co dziś uważamy za chrześcijańskie, a więc również cały Nowy Testament. Oczywiście współpracownicy Pawła też mogli być w to zamieszani. Od dawna istniało przecież podejrzenie, że nasza wiara jest po prostu lepszym, późnoantycznym kultem misteryjnym, ale teraz staje się oczywiste, że tak właśnie jest i jak to wszystko jest ze sobą powiązane. Powód: Paweł dorastał jako dziecko i młodzieniec w Tarsie w Cylicji, a tam istniał imponujący kult świąteczny ku czci boga Attisa (a także Adonisa), który również doświadczył krwawego męczeństwa. A młodemu Saulowi musiało się to tak bardzo spodobać, że śmierć Jezusa na krzyżu - odpowiadającą kultowi Attisa - przyjął za podstawę kultu wokół Jezusa. Więc kiedy Lindtner mówi "Jezus jest Buddą", Maccoby powiedziała by - do rzeczy - "Jezus jest Attisem".

Tak więc ten "dodatek" Pawła stworzył nową religię (lub nawet ten późnoantyczny kult misteryjny), jaką znamy dzisiaj, która nie ma nic

wspólnego z zaangażowaniem prawdziwego Jezusa 161.

**Ideologia Pawłowa - ideologia Jezusa (termin "ideologia" 153 jest tu użyty neutralnie w znaczeniu "doktryna idei").**

**A. Ideologia paulińska:** problem "nadużyć seksualnych" jest poruszany pośrednio.

1. Bóg dał nam przykazania moralne, ale człowiek z natury jest słaby i predysponowany do grzechu. Dlatego potrzebuje on odkupienia, aby po śmierci nie został skazany na wieczne potępienie w piekle. Przez swoją ofiarną śmierć na krzyżu, Jezus 170 kupił to odkupienie za nas, że tak powiem, i w ten sposób uczynił Boga miłosiernym.
2. To odkupienie zobowiązuje nas do moralnego działania tu i teraz, także w sferze seksualności. Dlatego w ideologii Pawła istnieją grzechy związane z seksualnością i odpowiadające im zakazy.
3. Ale według doświadczenia ludzie - jak powiedziałem - naruszają boskie przykazania raz po raz. To łamanie przykazań jest jednak od początku wkalkulowane w "ideologię Pawłową", bo Paweł musiał wiedzieć, że zakazy i związane z nimi irracjonalne, czyli bezsensowne lęki nigdy tak naprawdę nie pomagały, zwłaszcza w kwestiach moralności seksualnej. I tak łamanie zakazów jest częścią koncepcji, więc od początku nikt nie podejmuje prawdziwego wysiłku, aby szukać odpowiednich sposobów, aby przykazania mogły być naprawdę przestrzegane.
4. Przynajmniej ci, którzy wierzą w Boga i w odkupienie do lepszego życia po śmierci przez Jezusa, mogą być pewni Bożego miłosierdzia i przebaczenia, na które Jezus zasłużył dla nas przez swoją ofiarę na krzyżu. W każdym razie pośredniczenie w przebaczeniu z perspektywą lepszego świata po śmierci (w który można wierzyć lub nie) jest patentowym modelem biznesowym w ideologii paulińskiej 125.

Ideologia Pawłowa to przede wszystkim wspólnota (a nawet - bardziej jawnie - przynależność do klubu), w którą się wierzy i w której modli się o cuda, aby wszystko było lepiej, zwłaszcza w sferze moralności.

**B. Ideologia Jezusa:** Problem "nadużyć seksualnych" jest bezpośrednio poruszony!

Troską Jezusa nie jest typowa religia pozagrobowa, ale oryginalne żydowskie podejście do życia tu i teraz. Jezus zakładał, że każda istota ludzka jest z natury życzliwa, a więc i wysoce moralna 115. Ale ta postawa moralna jest zwykle niszczone świadomie lub niedbale, w jego czasach głównie przez

szantaż (dzisiaj raczej przez manipulację 119 tak, że szczególnie dziewczęta wyobrażają sobie, że robią to dobrowolnie) w kierunku moralności pozornej lub też moralności zastępczej 127 zamiast rozsądnej moralności prawdziwej.

Celem Jezusa było bycie spełnioną istotą ludzką, a to jest najlepiej osiągalne, gdy usuwa się przeszkody na drodze do prawdziwej moralności w relacjach między płciami. Dla nas dzisiaj oznaczałoby to już nie manipulowanie młodymi ludźmi za pomocą przymusów, lęków i fałszywych drogowskazów, ale przekazywanie im właściwej informacji o prawdziwej i fałszywej moralności, z typową dla niej wrogością do ciała, oraz o zaletach prawdziwej moralności bez wrogości do ciała. W ten sposób to ostatnie może stać się tak atrakcyjne, że jest nawet przeżywane z wielką radością i że pojawia się, że tak powiem, wyraźna radość z przykazań <boskich>.

Być może można powiedzieć, że ideologia Pawła dotyczy terapii, że ludzie mogą żyć z nadużyciami seksualności, podczas gdy duch Jezusa byłby profilaktyką, że życie bez takich grzechów jest tak ekscytujące i atrakcyjne, że w ogóle do nich nie dochodzi. To, czy ludzie wierzą w Boga w procesie, czy nie, czy mają właściwą religię, czy nie, czy nawet nie mają żadnej, nie jest tak ważne. Najważniejsze jest to, że istnieje radość z bycia człowiekiem bez grzechu w konkretnym życiu, bo to jest w sensie Jezusa i w ogóle JEGO cel - i dla wszystkich ludzi!

Nie jest też istotne, w jaki sposób Paweł podszedł do swojego nowego "zadania", po tym jak, jak - jak pisze Maccoby - został "skarcony" przez faryzeuszy. On prawdopodobnie zgłosił się do nich jako uczeń, lecz oni po prostu nie chcieli go, ponieważ nie uważali go za odpowiedniego.

W Księdze Dziejów Apostolskich jest opisane, jak Saul, który na początku był prześladowcą wyznawców Jezusa, nawrócił się, bo podobno miał słynne doświadczenie z Damaszku, gdzie ukazał mu się Zmartwychwstały Pan.

Ale prawdą jest, że ten Paweł nigdy nie przestał prześladować wyznawców Jezusa, aby ich "unieszkodliwić", tylko zmienił metodę i teraz kontynuował eksterminację prawdziwego Jezusa, tylko innymi środkami: doświadczenie z Damaszku z nawróceniem było tylko udawane, nie było żadnych neutralnych świadków na to. Jednak nie udało mu się oszukać wszystkich, zwłaszcza chrześcijan w Jerozolimie pod przewodnictwem Jakuba, brata Jezusa, nigdy nie myślał dużo o Paul. W każdym razie, przez sfingowanie doświadczenia z Damaszku i przez udawanie, że miał wizję zmartwychwstałego Jezusa z odpowiednimi objawieniami, a także przez udawanie, że jest lojalny wobec linii naśladowców Jezusa, był w stanie upiec dwie pieczenie na jednym ogniu, że tak powiem: podlizać się wielu starym wyznawcom Jezusa i zdobyć ich wiarygodność, a następnie narzucić im swój pogląd na Jezusa jako jedyny właściwy pogląd na Jezusa.



Paul był niejako prekursorem kanclerskiego szpiega Güntera Guillaume'a (1927 - 1995), który w rzeczywistości zawsze był agentem NRD (1956 - 1974), a który wstąpił do SPD jako udawany uchodźca z NRD i któremu w końcu udało się dzięki talentowi organizacyjnemu i udawanej lojalności wobec SPD zdobyć zaufanie nawet kierownictwa partii i ówczesnego kanclerza Willy'ego Brandta, a nawet zostać jego prawą ręką.

Ale gdyby coś takiego z Guillaume było wszystkim! Paulus był także prekursorem reportera i dziennikarza Claasa Relotiusa, który aż do swojego "zdemaskowania" w 2018 roku pisał dla niemieckiego magazynu SPIEGEL i dla innych czasopism wspaniałe reportaże z całego świata, które były tak pierwszorzędne, że otrzymał nawet wiele nagród. Tylko właśnie, te reportaże bardzo często były częściowo lub nawet całkowicie fikcyjne, albo przeprowadzał wywiady i pisał o ludziach, którzy w ogóle nie istnieli, albo zmieniał wypowiedzi prawdziwych osób. Naturalnie nasuwa się pytanie, dlaczego Relotius tak długo pozostawał nieodkryty. Myślę, że Jörg Thadeusz, były moderator ceremonii wręczania nagród dziennikarskich i juror German Reporter Award, znalazł powód, który uważam za wiarygodny: "W procesie selekcji do nagród dziennikarskich "utrwała się" pewien światopogląd. Nagroda przyznawana jest każdemu, kto "potwierdzi ten obraz tak wspaniale, jak to tylko możliwe, przy pomocy smakowitej historii". A więc czy Paweł również lepiej rozumiał, czego ludzie w tamtych czasach pragnęli, niż Jezus, budowniczy domu z Nazaretu, i czy dlatego dostarczył im "bardziej smakowitą teologię" niż Jezus? A czy nie mogłoby być tak samo i dzisiaj? (Uwaga: z mojego doświadczenia wynika jednak, że młodzi ludzie, którzy mają jeszcze "wszystko" przed sobą, myślą inaczej - są jeszcze podatni na wysoką utopię!).

W każdym razie Günter Guillaume i Claas Relotius nie wyrządzili żadnej realnej szkody w swojej pracy, odpowiednio jako agenci i dziennikarze, nie mogli zrobić wiele. Paweł był zupełnie inny! Przekształcił on rewolucyjne zaangażowanie Jezusa w nową ludzkość, która nie jest już zdeterminowana przez zbrodniarzy i błądzących, w zasadniczo błądą i, przynajmniej w przeciwieństwie do tego, co Jezus miał na myśli, stosunkowo lekką późnoantyczną religię misteryjną, w której ostatecznie wszystko pozostało w zasadzie takie samo - z wyjątkiem nowego tytułu "Ewangelia Jezusa Chrystusa". Wielkim wyczynem Pawła było przede wszystkim to, że zreinterpretował śmierć Jezusa na krzyżu w swojej walce z mafią demimonde w krwawe wydarzenie ofiarne, raczej dobrowolnie wybrane przez Jezusa, czyli w ofiarną śmierć, jaką znał również od boga Attisa w swojej ojczyźnie Tarsie i Cylicji.

I tak Paweł i jego "zespół" (lub też jego wspólnicy) 150 skonstruowali "Chrystusa", czyli obraz Jezusa, dokładnie tak, jak życzyli sobie tego zlecający. Oczywiście nie postąpili głupio, więc włączyli do tego

Chrystusa wspomnienia prawdziwego Jezusa, o ile jeszcze istniały one ustnie lub ewentualnie na piśmie "wśród ludzi". Być może istniał też prawdziwy konkurs, kto z powodzeniem wprowadził najbardziej szalone historie do wiary wyznawców Jezusa? W ten sposób być może nie wzbudzali podejrzeń, albo wzbudzali je w niewielkim stopniu, bo ewentualne konkretne konfrontacje z mafią demimonde, o których jeszcze z grubsza pamiętano, zastępowali dość ogólnymi frazesami "przeciw złu", które brzmiały jak prawdziwy Jezus, ale nikogo już nie krzywdziły, a przede wszystkim w żaden sposób nie przeszkadzały w działaniu mafii demimonde.

I tu właśnie wkracza duński badacz sanskrytu Lindtner ze swoimi odkryciami, że Nowy Testament jest w dużej mierze plagiatem starszych tekstów buddyjskich. Teksty te, wraz z odniesieniami do Biblii żydowskiej, stały się następnie podstawą całkowicie nowego spojrzenia na Jezusa, zredagowanego przez "zespół redakcyjny Relotius", w którym ów Paweł był, by tak rzec, "generalnym wykonawcą" lub przynajmniej generatorem pomysłów, zgodnie z wszelkimi regułami sztuki. Naśladowcy prawdziwego Jezusa w tamtych czasach nie wiedzieli o nim zbyt wiele, może słyszeli go raz podczas jego przemówień w synagodze lub na pustyni, ale poza tym nie wiedzieli nic lub prawie nic o nim, jak to prawdopodobnie nie dzieje się już dzisiaj. Dziś bowiem media są zawsze pod ręką, by donosić coraz więcej o kimś, kto w jakiś sposób przyciąga uwagę. I tak przeciwnicy Jezusa byli w stanie przedstawić światu sfalszowaną historię o Jezusie.

Daty tych pism prawdopodobnie odpowiadają wielu datom odkrytym przez dzisiejszych teologów, z wyjątkiem tego, że pisma te nie były pisane jako propaganda ZA Jezusa, ale jako misterna praca dezinformacji PRZECIW Jezusowi 149, lub przynajmniej przeciw prawdziwemu Jezusowi. I tak Jezus stał się Synem Bożym 23 (zgodnie ze znanym późnoantycznym schematem, czyli przez dziewicze narodziny z boskiego ojca), ale autorzy byli też podobno jego uczniami, którzy oczywiście byli też naoczными świadkami. W ten sposób pisma te stały się również na tyle czcigodne, że uznano je za prawdziwe i nikt nie śmiał już w nie wątpić. Ale Jezus nie był synem Bożym (a co najwyżej dzieckiem Bożym, bo wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi), a pisma Nowego Testamentu nie zostały napisane przez uczniów Jezusa, jak już wspomniano. Zwykle ta pseudoepigrafia, że autorzy Ewangelii byli uczniami Jezusa, czyli naoczными świadkami, jest zawsze jakoś "pobożnie" uzasadniana, ale ja uważam, że to udawanie to tylko kolejny sprytny chwyt mafii.

To tyle na temat tego, kto napisał Nowy Testament, a także na temat tego, czym był prawdziwy Jezus. Chodziło mu więc o naprawdę rewolucyjne podejście w tamtych czasach, ale tam wpływowe kręgi nie poszły na rękę i odwróciły bieg wydarzeń, zanim było dla nich za późno, analogicznie do historii z Zuzanną. A sprawa Jezusa została doskonale rozbrojona poprzez przekształcenie jej w stosunkowo niegroźną religię misteryjną, która była dość typowa w tamtych czasach.

W każdym razie mafii udało się stopniowo wymazać pamięć o prawdziwym Jezusie tak dalece, jak to było możliwe, a więc również doskonale rozładować jego zaangażowanie, że tak powiem - mafia to po prostu bezsumienne stowarzyszenie [154](#).

Chciałbym jednak poruszyć tutaj ewentualną kwestię tego, czy Paweł lub Saul i inni autorzy świętych pism naszej wiary chrześcijańskiej byli rzeczywiście tak obrzydliwie złośliwi, jak się to najpierw wydaje. Możliwe jest również, że tylko komisarze byli naprawdę złośliwi i z powodzeniem zaprzęgli Saula i odpowiadających mu specjalistów od religii buddyjskiej i żydowskiej do swoich wozów z pięknymi i bardzo humanitarnie brzmiącymi powodami. Mogli ich przekonać, że idee Jezusa są nadal bardzo połowiczne, krótkowzroczne i prymitywne i spowodują niepotrzebne konflikty wśród dobrych obywateli i dlatego muszą zostać zrewidowane i wprowadzone na bardziej wyrafinowany i cywilizowany poziom. Trzeba też pamiętać, że w oszustwie zawsze biorą udział dwie osoby, a mianowicie ci, którzy oszukują i ci, którzy chcą być oszukiwani - bo tak naprawdę nie wiedzą o pewnych sprawach, które w ich życiu nie układały się najlepiej i dlatego nie chcą mieć z nimi nic więcej wspólnego. Pod tym względem również tradycyjne religie zawsze mają "łatwą grę". [131](#) Tak więc tylko Paweł, który w pewien sposób był również religijnym geniuszem, mógł z wielkim zaangażowaniem w pełni rozwijać się ze swoją "nową interpretacją". Tylko sprawiedliwy był jednak niestety oszustem, podobnie jak autorzy Ewangelii. I wreszcie, co nie mniej ważne, mamy Pawła, któremu musimy "podziękować" za mizoginię, wrogość wobec kobiet i antysemityzm w naszej wierze chrześcijańskiej aż do dzisiaj. U Jezusa też są przykazania, ale służą one bardziej w sensie "zasad rozsądnego i udanego życia", nie dla zwężenia człowieka, ale dla jego pełnego rozwoju - trzeba je jednak znać od młodości, by móc się odpowiednio urządzić.

I tu chciałbym podać powody, dla których nie sięgam do Nowego Testamentu, albo sięgam bardzo rzadko, a preferuję inne źródła: Wszystkie pisma Nowego Testamentu wydają mi się mało wiarygodne. Wszystkie one są skonstruowane w sensie Pawła i mafii i "oczyszczone" z tego, co jeszcze było wiadomo o prawdziwym Jezusie, a co nie pasowało autorom. A tam, gdzie to oczyszczanie się nie udawało, bo jakieś wydarzenie było po prostu zbyt dobrze znane, następowała przynajmniej reinterpretacja. Zob. także przypis [149](#).

### **c) I tak nasze dzisiejsze chrześcijaństwo nie ma nic lub prawie nic wspólnego z prawdziwym Jezusem!**

Zamiast przywrócić oryginalne żydowskie wartości, czego oczywiście chciał Jezus, chrześcijanie stworzyli nową religię, która nie ma (prawie) nic wspólnego z jego intencją.

Nie tylko przeciwnicy wiary twierdzą, że historie o Jezusie w Nowym Testamencie nie mają żadnych podstaw historycznych, ale prawdopodobnie większość teologów również powszechnie wątpi, że prawdziwy Jezus jest historyczną podstawą Nowego Testamentu. Oznacza to więc, że według nich przynajmniej większość tego, co jest nam przekazywane w Nowym Testamencie, jest mniej lub bardziej dowolnie wymyślone lub przejęte z innych religii, albo też jest celowym fałszerstwem konkretnego Jezusa, który rzeczywiście kiedyś żył i działał. Tak więc, uzupełniając tekst na stronie 5 na temat "późnoantycznego kultu misteryjnego", teologowie już dawno dowiedzieli się więcej:

- Jezus z Nowego Testamentu nie ma nic lub prawie nic wspólnego z prawdziwym Jezusem, który kiedyś żył. Dlatego teologowie rozróżniają między "Chrystusem Nowego Testamentu", tzn. "Chrystusem przepowiadania (lub także gr. Kerygma)", a "Jezusem historycznym (lub historyczno-historycznym)" [67](#). I tak ci krytyczni teologowie: "O Jezusie historycznym wie się tyle, co nic". W każdym razie, Ewangelie nie są biografiami Jezusa [158](#). Chrześcijańscy "fundamentaliści" jednak nadal biorą je (a nawet Nowy Testament) dosłownie.
- Nauka o samoofierze Jezusa w celu zadośćuczynienia ludzkości z pewnością nie była w umyśle prawdziwego Jezusa. Nigdy więc nie było Wieczery Pańskiej z dobrze znanymi słowami ustanowienia.
- Co najwyżej 5% wszystkich słów Jezusa w Nowym Testamencie to prawdziwe słowa Jezusa (według protestanckiego badacza Nowego Testamentu Gerda Lüdemanna). O "zamieszaniu" we wczesnym kościele s. [151](#).
- Nikt nie wie, kto napisał Nowy Testament, w każdym razie autorzy Ewangelii nie byli uczniami Jezusa, pod którego imieniem są znani. Mamy tu do czynienia z pseudoepigrafią, czyli fałszerstwem imion. Nikt też nie wie, jak te pisma dostały się do kościołów Jezusowych, które istniały wkrótce po śmierci Jezusa, tak że zostały zaakceptowane.
- W czasach Jezusa można było być dobrym Żydem z wiarą w życie pozagrobowe lub bez niej. Nie ulega więc wątpliwości, że prawdziwy Jezus nie zajmował się wiarą w życie pozagrobowe, ale w lepsze tu i teraz.
- W zasadzie prawdziwym założycielem naszej wiary jest Paweł, który dołączył do chrześcijan zaledwie kilka lat po śmierci Jezusa i który w swoim nauczaniu był raczej obojętny wobec prawdziwego Jezusa. Dlatego nie jesteśmy właściwie "chrześcijanami" (jeśli choć raz pozwolimy, by "Chrystus" był imieniem Jezusa), ale paulistami, czyli nie jezuitami, ponieważ tym, co stanowi naszą religię, jest nauczanie

Pawła.

- Podłożem obecnej ideologii chrześcijańskiej jest głównie filozofia grecka, ale Jezus nie miał z nią nic wspólnego, był przecież Żydem.
- Wiele podobieństw do starszego buddyzmu jest niewątpliwych.

W międzyczasie wiedzą to wszystko przynajmniej duże kościoły ze swoimi wydziałami teologicznymi, z pewnością także na uniwersytetach państwowych.

Trzeźwo patrząc, chrześcijaństwo, jakie znamy dzisiaj, przedstawia się jako synkretyzm lub jako "miesz-masz wierzeń" z treści religii żydowskiej, buddyzmu i pogańskiej religii czasów Jezusa.

#### **d) Ale jest (miejmy nadzieję, że zawsze) jakieś rozwiązanie**

Tak więc pamięć o udziale prawdziwego Jezusa powinna być za wszelką cenę wyeliminowana; jego *damnatio memoriae* również odniosła ogromny sukces, przynajmniej jak dotąd. Ale myślę, że to jest jak w każdej sprawie karnej: ci, którzy chcą zatrzeć wszelkie ślady i wyeliminować wszystkie poszlaki wskazujące na prawdziwy przebieg wydarzeń, nie mogą być aż tak doskonali. Zawsze coś przeoczą lub nigdy nie da się wszystkiego idealnie wyeliminować. Tak więc ten reński rolnik, mój sąsiad, wprowadził mnie na drogę, która pozwoliła mi spojrzeć na historię o grzechu według Jana 8 w inny sposób. Wreszcie, wydaje mi się, że trafiłem na szczyt pogardy dla kobiet w tamtych czasach, bo i pod innymi względami kobiety nie liczyły się zbyt. 134

Być może jednak wśród ówczesnych autorów Nowego Testamentu byli wierni naśladowcy prawdziwego Jezusa, którzy choć nie dopięli swego, to jednak wpleli w teksty fragmenty wskazujące na prawdziwego Jezusa, aby późniejsi naśladowcy mogli go odnaleźć? Znamy takie "procedury" także z naszej współczesności: np. w czasie chińskiej rewolucji kulturalnej wszystkie stare dobra kultury musiały zostać zniszczone. Zaradni i wyrafinowani "niszczyciele" pokryli teraz stiukiem bezcenne stele z inskrypcjami Konfucjusza i namalowali na nich cytaty Mao. A cytatów Mao nie wolno było niszczyć. Tak więc stele Konfucjusza zostały ocalone, ponieważ późniejsze pokolenia mogły łatwo usunąć stiuk. I tak jest z tekstami starożytnymi: Musimy tylko rozpoznać i znaleźć odpowiednie wskazówki i ślady oraz właściwie je zinterpretować. Wskazówką, co jest tu nie w porządku i nieprawdziwe, są na przykład nierealistyczne opowieści o cudach. Mam tu na myśli także takie doświadczenia jak doświadczenie Pawła pod Damaskiem i objawienia 167, które rzekomo zmartwychwstały Jezus mu przekazał. Dla mnie zaś wskazówką, co jest słuszne i prawdziwe, a także co jest szczególne w Jezusie, jest na przykład historia, jak rozpoznaje on prawdziwe tło zamierzonego ukamienowania "grzesznej kobiety" i ratuje ją od

ukamienowania swoją odważną interwencją. Tak, nie znamy czegoś takiego lub czegoś porównywalnie konkretnego od żadnego innego założyciela religii, ani od Buddy, ani od Mahometa. Dla mnie jest to prawie pewny dowód na to, że jesteśmy na gorącym uczynku prawdziwego Jezusa [122](#).

Oczywiście, można zapytać, czy to wszystko, co jest związane z Jezusem? Myślę, że każdy, kto mówi w ten sposób, nie rozumie, czym jest "geniusz". "Geniusz" nie polega na rozwijaniu i głoszeniu jakichś wielkich i wysoce duchowych idei o Bogu i o człowieku, ale gdy coś jest nie tak lub po prostu chore, na znalezieniu właściwego dla tego "punktu akupunktury" i zastosowaniu go tam. Porównuję ten problem do sytuacji, gdy coś trudnego psuje się w samochodzie lub komputerze. Nie chodzi o to, aby podniecić się wielką ideą samochodu lub komputera i tryskać wspaniałymi frazesami o najlepszych samochodach, ale o znalezienie konkretnej wady i naprawienie jej. To, jednak, może wymagać rzemiosła i pracy ręcznej, a nie znaczących badań akademickich i wglądu, a także trzeba być chętnym, aby dostać się pod samochód i się ubrudzić czasami. I taki kunszt, jak sądzę, w pełni odnosi się do Jezusa, który znalazł tak istotny punkt i próbował go rozwiązać. I nie chodziło mu tylko o banalne wyrzeczenie się impulsu, czyli nierobienie czegoś, ale o korzyści płynące z ogólnej poprawności. Wyobraźmy sobie, że wszyscy przestrzegają boskich przykazań z absolutną pewnością. To znaczy, że nikt nie musi się już więcej obawiać, że ktoś inny go naruszy - a jakież to oznaczałoby bezpieczeństwo i wolność! Bardzo dużą rolę odgrywa wysoka moralność seksualna [160](#) - mam nadzieję, że w sposób wiarygodny wyjaśniłem tutaj jej zalety.

Jezusowi przeszkadzono w rozwiązaniu tego problemu - dlatego musimy kontynuować tutaj, oczywiście w miarę naszych możliwości czasowych. Problem, z którym zetknął się Jezus, nie został jeszcze rozwiązany!

## **B. Sprawa karna "nadużycia seksualnego" i koncepcja rozwiązania**

Naprawdę nie chcę być Savonarolą (kaznodzieja pokutny we Florencji 1452 -1498) i dlatego nie chcę nikomu niczego zarzucać z jego przeszłości, chodzi mi tylko o to, by nie powtarzać ciągle wszystkiego, co negatywne, choć często można by to bardzo łatwo zmienić. I teraz myślę, że tutaj przede wszystkim najważniejsze jest, abyśmy po prostu czasami przyjrzeni się bliżej, dlaczego "coś negatywnego" się dzieje i jak to może pójść inaczej i lepiej.

**Przyjrzyjmy się więc!**

Gdy dorośli wykorzystują seksualnie młodych ludzi, powszechnie rozumie się, że jest to przestępstwo, a ci, którzy "popołniają" takie nadużycia, są obecnie karani, przynajmniej gdy nadużycia stają się jawne. Ale kiedy dorośli



pouczają młodych ludzi, by się nawzajem maltretowali, uważa się to obecnie za normalną, a nawet dobrą "nowoczesną pedagogikę", i to taką, która jest również wspierana przez rzekomo renomowaną naukę (zob. naturalistic fallacy 117). Jednak uważam, że niektóre z nich są wręcz kryminalne i pseudonaukowe. Jest to co najmniej oczywista manipulacja, dopóki młodym ludziom nie zaoferuje się alternatywy, która będzie przedstawiana jako co najmniej tak atrakcyjna, jak to, co ja postrzegam jako podręcznik wzajemnego wykorzystywania się. A kto mógłby zaoferować taką alternatywę, ale tego nie robi, na przykład dlatego, że nie uważa się za odpowiedzialnego, chociaż istniałaby już możliwość mediacji, czyż nie jest on również przestępcą? W przypadku kradzieży istnieje powiedzenie "płot jest tak samo zły jak płot" - czy to powiedzenie nie odnosi się w jakiś sposób również do osoby, która nie robiąc nic, ostatecznie umożliwia nadużycie? **Z mojego doświadczenia jako nauczyciela wynika, że młodzi ludzie są z pewnością otwarci na alternatywę, zob. s. 47.**

## **1. zwłaszcza młodzi ludzie są istotami o wysokiej moralności!**

Problem z tym punktem polega przede wszystkim na tym, że istnieje rzekomo zapewniona wiedza ogólna na temat moralności seksualnej młodzieży, tzn. jaka jest dzisiejsza młodzież i czego chce. Ale w rozmowie jeden na jeden (jeśli to w ogóle jest możliwe) wszystko jest zupełnie inne - przynajmniej w dużym stopniu! W chwili, gdy to piszę, jestem w podróży do Ameryki Południowej i szybko nawiązuję kontakt z innymi ludźmi w sposób, który w Niemczech jest trudny lub niemożliwy. Na przykład w Limie z uroczą dziewczyną z północnych Niemiec, absolwentką szkoły średniej, która właśnie była w podróży dookoła świata. I tak się składa, że trafiliśmy też na "mój temat". Opierając się na tym, co moja klasa religii mówiła o prawdziwej monogamii, właśnie opowiedziałem mu moje pomysły na wyrzeczenie się atrakcyjnego popędu, splatając również palce wskazujący i środkowy, aby zasugerować, że "on i ona" również mogliby być razem - tylko z kontaktem skórnym i bez penetracji, ponieważ penetracja nie była nawet możliwa w tej pozycji. Odrzuciłam wtedy na bok (młodo-dziewczęco-niewinno-niepokojące) obawy, z którymi dziewczyna zaczęła od słów "kto wszystkiego zabrania, ten tylko osiąga to, że wszystko w końcu jest zrobione" 157 - i miałam wrażenie, że coś mi się z dziewczyną w głowie "kliknęło". W jakiś sposób coś w rodzaju wyzwolenia wydarzyło się tutaj z dziewczyną, ponieważ na zdjęciu (które spontanicznie i z oczywistą chęcią zrobiła) nie wygląda wcale na odrzucającą i zirytowaną, raczej przeciwnie, tak mi się przynajmniej wydaje... Po takim doświadczeniu chciałbym w każdym razie znów być nauczycielem! A poza penetracją i zaspokojeniem istnieje cały wachlarz możliwości czerpania przyjemności z własnego ciała i z ciała drugiej osoby, o których można opowiedzieć młodym ludziom. Możesz również zachęcić

ich do wspólnego doświadczania piękna przyrody i kultury. Niektórzy chcieliby mi powiedzieć, że jestem iluzjonistą, bo dziś z młodzieżą wszystko jest zupełnie inaczej - ale takie spotkanie jak z tą maturzystką utwierdza mnie po raz kolejny w przekonaniu, że "w takich sprawach" nic się dziś nie zmienia, mamy tu przed sobą tylko typowe "zjawisko spirali milczenia" (za ankietką Noelle-Neumann). I kiedy pomyślę, jak dobrze mógłbym dziś "w tych sprawach" odnieść się do "żydowskiej religii pierwotnej"!

## **2. jak gdyby istniała mafia, która podstępnie niszczy wysoką moralność młodych ludzi.**

Znam teraz na przykład książkę Petry Reski (ur. 1958) o mafii we Włoszech ("Mafia. Von Paten, Pizzerien und falschen Priestern") i wiem, jak ramiona tej włoskiej mafii sięgają wszędzie jak ramiona ośmiornicy, a więc i do nas. Również w WELT z 28.5.2019 jest artykuł Julii Smirnowej "Rosyjska mafia jest wszechobecna na Zachodzie", jak rosyjska mafia przeniknęła i zdominowała nas. Ale w zasadzie wszystko tutaj jest dla mnie głęboko tajemnicze, np. jak działa mafia, jak jest prowadzona, jak udaje jej się ciągle rekrutować nowych członków. Czy jest to system hierarchiczny, czyli taki jak w Kościele katolickim, w którym na szczycie stoi przywódca, a wszyscy inni pracują na ten szczyt jak w wielkim dziele koła i są przez niego prowadzeni? Czy też jest ono prowadzone jak państwo osa, w którym każdy - bez specjalnych wytycznych - wykonuje swoją pracę i przyczynia się do dobra ogólnego - a w sytuacjach kryzysowych chwyta za broń i walczy, nawet bez specjalnego wezwania, aby zażegnać niebezpieczeństwo dla "państwa"? Nie mam ochoty ani interesu, by stać się specjalistą od mafii i zagłębiać się w temat "mafii dzisiaj", zwłaszcza że nie wiem, czy byłoby to w ogóle przydatne. Ale mafia czy nie mafia, widzimy efekty, które są takie, jakby rządziła nami mafia! Zobaczcie w następnym okienku dość wymyślną teorię spiskową - to oczywiście wolna fikcja! Ma ona jedynie zachęcić nas do uprawiania pedagogiki moralnej w inny sposób:

### **Fikcyjna Rozmowa Górny Diabeł - Półświątek Górny Mafioso**

**Obermafioso: Nie wiem, co robić, ludzie są po prostu zbyt moralni, szukają tylko partnera do wielkiej miłości, nie chcą niczego innego. Dlatego nie ma kobiet do prostytucji i nie ma klientów, którzy potrzebują ich usług. Biznes prostytucji po prostu już nie działa.**

**Oberdeufel:** Wygląda więc na to, że prawdą jest, iż człowiek został stworzony przez Boga (nie chodzi tu o to, czy przez Boga, czy z natury) dobrym, a więc i wysoce moralnym.

**Ale czy na pewno musi istnieć sposób, aby zepsuć tę wielką moralność**

## **ludzkości w celu zwiększenia naszych interesów? Drogi Panie Naczelnny Diabie, Pan zawsze wie jak doradzić w takich sprawach!**

Trzeba przede wszystkim wzmocnić w ludziach świadomość, że są bardzo moralni. A potem trzeba ich doprowadzić do pseudomoralności, to znaczy do tego, że właśnie to, co nieszkodliwe i niewinne, co w jakiś sposób wiąże się z seksualnością, jest im zakazane lub w inny sposób uznane za złe. Ten bowiem, kto zabrania wszystkiego, nawet tego, co jest właściwie nieszkodliwe i niewinne, jest najbardziej pewny, że osiągnie to, iż wszystko w końcu stanie się 157. To tak, jakby zablokować wszystkie zawory w kotłowni parowej; to najpewniejszy sposób na doprowadzenie w pewnym momencie do eksplozji kotła.

### **A jak to wszystko ma być realizowane w praktyce?**

To całkiem proste: zwłaszcza młodzi ludzie mają wielki potencjał moralny. I musisz zobaczyć, że ten wysoki potencjał jest mniej lub bardziej bezsensownie marnowany przez inwestowanie go w niewłaściwy przedmiot, to znaczy w coś, co w rzeczywistości jest całkowicie nieszkodliwe i niewinne, a następnie nie ma go już dla właściwej moralności.

### **Widzę, do tego potem WUJC ("części ciała ukrywające wstyd")!**

A wraz z nim także wrogość i spiętość ciała. Wszystko to wygląda bardzo moralistycznie i jest fanatycznie broniące przez ludzi. Ale to wszystko nie ma żadnej prawdziwej moralnej wartości odżywczej. I tak dochodzi do bezsensownych lęków, a te są absolutnie ważne dla naszej strategii zła!

### **A dlaczego bezsensowne lęki miałyby być dla nas tak korzystne?**

Tak naprawdę młodzi ludzie chcą robić tylko nieszkodliwe rzeczy, chcą zobaczyć jak inni wyglądają nago i chcą się pokazać nago innym. I oczywiście chcą się też dobrze bawić, gdy skaczą razem nago z brzegu basenu do wody - chcą więc robić tylko rzeczy zupełnie niewinne i niemal rajske. A te muszą być dla nich zrujnowane przez zakazy, lęki i poczucie obrzydzenia.

**Wiem też, że lęki przed nagością są bezużyteczne dla prawdziwej moralności, przynajmniej nie znam nikogo, kto zaczął uprawiać seks, bo podobała mu się nagość. I wiem, że wielu...**

Zasada starego farmera ma zastosowanie również w tym przypadku: Bezsensowne lęki 132 z jednej strony to zawsze władza i dominacja z drugiej! Szczególnie młodzi ludzie mają teraz raz energię życiową i chcą coś zrobić, w końcu płeć przeciwna też jest dla nich interesująca i chcą poznać partnera życiowego i dowiedzieć się, kto jest odpowiedni.

**Rozumiem, a jeśli za poznanie tego, co niewinne i rajske uważa się niemoralne, to dzięki obawom przed tym jest też blokada, więc tego nie robią, a potem automatycznie robią to, co nie tak niewinne i nie tak**

**rajskie, gdy tylko pasuje.**

Dokładnie! I tak automatycznie od razu zaczynają współżycie seksualne, bo przecież kiedyś i tak musi do niego dojść. Co jeszcze mogą zrobić? A jeśli uda im się również przekonać ich, że naturalnie muszą sprawdzić, kto jest tym właściwym, to mamy ich tam, gdzie chcemy: Wielką miłość ciała i duszy z jednym jedynym partnerem odeszła, już nie istnieje!

**W ten sposób nawet pobożni ludzie, którzy wychowują młodych ludzi do moralności, której podstawą jest WUJC/części ciała ukrywające wstyd i strach, stają się bezpośrednio naszymi pacholami! Doskonale!**

A ponieważ wielu z nich nie znajduje tak szybko ostatecznego partnera, ponieważ nie mają szczęścia, lub dlatego, że nawet seks z różnymi partnerami staje się dla nich przygodą i zabawą, wkrótce pojawi się prostytutka i wszystko to jest częścią twojego biznesu!

**Dzięki za odpowiedź! Teraz więc moi mafijni współpracownicy muszą tylko dopilnować, aby to zadziałało, aby młodzi ludzie odczuwali obrzydzenie, strach i wstyd z powodu nagości, a więc aby nie czerpali z niej przyjemności! To chyba będzie łatwe do zrobienia, bo wygląda tak moralnie. Fakt, że to wszystko jest tylko pozorną moralnością, nawet nie będą tego świadomi.**

Te uczucia obrzydzenia i wstydu młodych ludzi przed seksualnością mają też dla Ciebie inną zaletę: Doświadczenie jest mianowicie takie, że to, co przed dojrzewaniem jest obciążone takimi negatywnymi uczuciami, staje się szczególnie interesujące i fascynujące w okresie dojrzewania, a zwłaszcza w pierwszym zauroczeniu.

**To znaczy, przychodzi wtedy także kolejne pchnięcie do seksu - Panie Oberteufel, jest Pan naprawdę świetny!**

A kto potem jest jeszcze sceptyczny i chce coś powiedzieć przeciwko temu, a są to głównie dzieci i starcy, temu łatwo założyć kaganiec. Dzieciom mówię, żeby poczekały i zobaczyły, kiedy będą starsze, a starszych mężczyzn oskarża się po prostu o to, że są napaleni, bo chcą oglądać tylko nagie kobiety i dziewczynki.

**Rozumiem, bardzo szybko nikt nie odważy się nic powiedzieć.**

Jest jeszcze jedna zaleta: nawet ci, którzy nie wierzą w Boga i wyznają inną religię, przyłączają się, bo każdy chce być moralny, przynajmniej na początku, a potem zawsze przynajmniej na zewnątrz, żeby wyglądało, że jest moralny. I wreszcie zakaz nagości również staje się prawem publicznym, a ten, kto go narusza, podlega karze.

**Ale i tak nikt nie jest w stanie kontrolować seksu za zamkniętymi drzwiami z kimkolwiek, więc nie może tego zakazać, zwłaszcza, że i**

**dziś jest to część prawa do seksualnego samostanowienia.**

A więc jeszcze raz: Trzeba po prostu umieć odciągnąć młodych ludzi od tego, co nieszkodliwe, a wtedy sami wpadną w ramiona tego, co nieszkodliwe! I wtedy "seksualne samostanowienie" jest magicznym słowem, którym można usprawiedliwić wszystko, co się robi i do czego chce się zmusić ludzi! I wkrótce również tutaj nikt nie odważy się powiedzieć czegokolwiek przeciwko temu.

**Ale religie, takie jak chrześcijańska, zwłaszcza katolicka, wciąż mogą zepsuć biznes swoimi moralnymi kazaniem, prawda?**

Och, nie oni, gdzie ich moralne kazania kiedykolwiek doprowadziły do większej moralności? Poza tym, i tak poinstruowałem moje pod-bóstwa, aby infiltrowały wszystkie religie, w tym religię katolicką, na całym świecie i dezintegrowały je od wewnątrz. Swoje diabelskie zadanie wykonali perfekcyjnie: dlatego w żadnej religii nie ma poważnych badań naukowych na temat tego, jak młodzi ludzie mogą żyć prawdziwą moralnością seksualną z radością i poczuciem honoru. To bardzo pasuje do religii, bo przecież wszystkie one mają swój zysk, kiedy ludzie grzeszą, a potem czują się grzeszni i źli, i dlatego potrzebują pocieszenia, przebaczenia i nadziei, że po śmierci wszystko będzie lepiej!

**Coś w tym jest, nasz interes jest także ich interesem, więc mają największy interes, żeby nic się tu nie zmieniło.**

I pamiętaj, że seks to dopiero początek. Są też inne rzeczy, które przychodzą z łatwością, mam tu na myśli przede wszystkim biznes narkotykowy.

**Chodzi ci o to, że jak już ludzie poznają smak, jak to wszystko jest wspaniałe, co jest właściwie zabronione?**

I jeszcze raz i jeszcze raz: trzeba za wszelką cenę uniemożliwić młodym ludziom poznanie alternatywy "zabawy z moralnością i powstrzymywania się od seksu" <sup>155</sup>, a następnie osobiste doświadczenie, jakie to wspaniałe. Bo osobiste doświadczenia są i tak o wiele bardziej intensywne niż jakikolwiek bełkot, a na dłuższą metę psują biznes, bo wtedy wolą je przecież robić!

**Musimy więc dopilnować, aby naruszenia WUZC/części ciała ukrywających wstyd nie tylko były uważane za obrzydliwe i nieprzyzwoite, ale także były uważane za grzech w edukacji religijnej.**

Mówię wam, z edukacją WUZC zamiast prawdziwej moralności, można pięknie spaprać ludziom całą moralność seksualną! I to wszystko wygląda tak bardzo moralnie dla świata zewnętrznego!

Udajemy dziś, że jesteśmy tacy oświeceni, ale nigdy nie podchodzimy do tej kwestii w ten sposób:

## **Prawdziwa moralność seksualna i fałszywa (seksualna) moralność "części ciała ukrywających wstyd" (lub WUZC, patrz str. 9!).**

Po pierwsze, co to w ogóle jest "prawdziwa moralność (seksualna)", a o tym tu mówimy? Myślę, że to trzeba przede wszystkim wyjaśnić, żebyśmy nie brali jakiegoś powierzchownego moralnego zamieszania za moralność, a potem nie strzelali za to w proch - i to wcale nie pomaga. Jednym z problemów jest to, że każdy prawdopodobnie ma inne wyobrażenie o tym, czym jest moralność i czym jest moralność - i raczej nie dojdziemy do porozumienia w tej sprawie. Krótko mówiąc, to długa historia: Ja na przykład mam takie samo podejście jak główne religie, że ludzie są skłonni do monogamii i dlatego seks powinien być uprawiany w małżeństwie. Podczas gdy istnieje wiele rzekomo naukowych badań dzisiaj, że my, ludzie, nie jesteśmy predysponowani do monogamii, wszystkie te badania pomijają problem WUZC. Potrzebujemy WUZC przypuszczalnie dlatego, że monogamia jest naszą naturalną skłonnością, i że - po prostu - nie żyjemy nią właściwie. Kiedy stoimy na przykład na wybiegu małp w zoo, często możemy zobaczyć, jak dominujący samiec uprawia seks z różnymi samicami. Zwierzęta nie wstydzą się swojego zachowania, jest to z pewnością znak, że seksualność, którą tam uprawiają, odpowiada ich naturalnym skłonnościom. Gdybyśmy my, ludzie, żyli tą zwierzęcą seksualnością, czulibyśmy się zawstydzeni - a to jest znak, że zwierzęca seksualność nie jest naszą. Bo gdyby była naszą, to też - jak zwierzęta - nie wstydzilibyśmy się jej. To, że niektórzy ludzie uprawiają taką seksualność publicznie, na przykład w branży porno, nie ma z tym nic wspólnego, bo oczywiście wszystko można zrobić przemocą lub za pieniądze. A fakt, że nie tylko wielkie religie, ale właściwie wszystkie religie mówią o monogamii, i że to jednak nie działa, jest również łatwy do zauważenia. Religie zapominają bowiem, że nakazy, zakazy i prawa to nie wszystko, a że do nich zawsze należy też "know how", tj. jak zamierzony cel daje się zrealizować w praktyce. Nie ma jednak żadnych badań naukowych na temat celu jednożeństwa, co sugeruje, że religie wcale go nie chcą, a chcą jedynie niepewności w sprawach moralnych i w końcu złego sumienia ludzi, ponieważ nie postępowali oni zgodnie z przykazaniami, a więc jeśli uczynili coś złego. To też jest zrozumiałe, bo religie żyją z często bolesnej porażki wielu ludzi z monogamią - a ich "model biznesowy" to teraz raz wygoda, a raz obietnica, że kiedyś, czyli po śmierci, będzie lepiej, jeśli tylko dobrze się wierzy. A więc: ludzie są oczywiście predysponowani do monogamii, co oznacza, że mają tylko jednego partnera seksualnego na całe życie - poza przypadkami wdowieństwa. A jeśli tak nie jest w naszym codziennym życiu, to znaczy, że tak właśnie ma być.

Tak czy inaczej, możemy teraz powiedzieć, czym jest prawdziwa moralność



seksualna: "To, co służy tej prawdziwej monogamii 120 a więc celowi monogamii, czyli płodzeniu dzieci i przyjemności małżonków, jest moralne, a to, co temu nie służy, po prostu nie jest moralne." To takie proste, gdy masz już solidny punkt!

Każdy, kto do tej pory przeczytał ten tekst choćby pobieżnie, zauważy, że nie uważam WUZO (wstydliwego ukrywania części ciała, zob. s. 9) za wartość moralną. Ale czy nie jest to nieodpowiedzialne, aby próbować motywować szczególnie młode dziewczyny do czerpania przyjemności z nagości?

Oto rozmowa z matką jednej z uczennic: Wiele lat temu, na konferencji z rodzicami, zapytała mnie o cel mojego wychowania religijnego. Odpowiedziałem, raczej z przymrużeniem oka, "Dziewczyny są w pewnym sensie schizofreniczne". Ona: "???" Ja: "No cóż, panicznie boją się tego, co nieszkodliwe i rajske, gdzie mogłyby też wynieść przydatną wiedzę o ludzkiej naturze i zainspirować mężczyzn, którzy chcą być w porządku z ładną moralnością, czyli "nago na plaży". Ale to, co problematyczne, czyli seks ze zbyt często wątpliwymi partnerami, który niekiedy powoduje u nich traumę na całe życie, jest tym, czego chcą i co robią." "A", zapytała matka, "co chcesz teraz robić?". Ja: "Że każda z dziewczyn robi to samo". Matka: "Jeśli potrafisz to zrobić, jesteś dobry!".

Jeśli ta rozmowa z matką nie jest dla mnie wysoką motywacją, może nawet motywacją par excellence - to musiałabym być teraz naprawdę nienormalna! I myślę też, że "otwartość" może być nawet bardziej nieszkodliwa niż mniej lub bardziej wyrafinowane "przebranie". Zawsze też zależy od tego, jak kobieta lub dziewczyna przygotowuje się do otwartości i do czego ona lub on zmierza. Jeśli ona lub on przypomni mężczyźnie, że kiedyś powiedział, że kobieta może polegać na jego samokontroli, to już wpływa na zachowanie mężczyzny. I z mojego doświadczenia wynika, że młodzi ludzie, którzy są zainteresowani prawdziwą moralnością, są już bardzo ostrożni w ewentualnej otwartości. Poza tym, jak bardzo małostkowe jest nasze wyobrażenie Boga, że moralność, która jest w Jego rozumieniu, może działać tylko z produktami przemysłu tekstylnego?

Ale czyż WUZO nie jest kamieniem węgielnym ludzkiej moralności seksualnej?

W tym kontekście warto przytoczyć cytat z biografii prostytutki (Karin Freiwald, "Venusdienst - meine Jahre als Hure", s. 34f), na którą trafiłem dzięki podpowiedzi znajomego, bo książka przynajmniej początkowo była w Internecie:

*"Na pewnej stronie (www.basisreligion.de) (uwaga: to moja strona!) znalazłem ostatnio wywód na temat bimbosów, który bardzo trafnie opisuje korzenie pewnego behawioralnego odcisku: "Zanim jednak zaczniemy*

*kręcić nosem na taką rzekomo niemoralną dziewczynę, powinniśmy sobie uświadomić, kto tu właściwie jest niemoralny. Jak zatem radziła sobie taka dziewczyna w przeszłości? Czy nie wpajano mu od dzieciństwa raczej niewolniczej moralności z wszelkiego rodzaju tabu i lękami, sprzyjając w ten sposób jego głupocie i naiwności? Czy nie kazano mu zawsze wierzyć, że WUJC jest uosobieniem wszelkiej moralności i czy w związku z tym nie wysłano go w złym kierunku i nie uczyniono całkiem ciekawym tego, co więcej?"".*

Drogi czytelniku, możesz sobie wyobrazić, że jestem bardzo dumny z tego, że prostytutka, czyli kobieta, która powinna wiedzieć, utwierdziła mnie w przekonaniu, że wstyd przed ukrywaniem części ciała jest tylko pozorny i może być szkodliwy dla prawdziwej moralności <sup>145</sup>! Tak, jak w ogóle dochodzimy do narzucania wstydu seksualnego jako moralności, zwłaszcza dziewczętom, skoro brak jakichkolwiek dowodów na "moralną wartość odżywcza" WUJC?

A jak dalece ma to coś wspólnego z faktem, że dziewczęta czasami nadal ześlizgują się do prostytutki jak owa "służąca Venus", też nie jest zbadane. Z pewnością jest tu kilka pojedynczych inicjatyw, ale generalnie są one tak mało przemyślane i powierzchowne (myślę tu np. o kampanii "No sex before marriage" z USA), że tylko potwierdzają moją tezę: Prawdziwa monogamia <sup>120</sup> nie jest oczywiście w końcu naprawdę pożądana, nawet przez tych, którzy są tu tak zaangażowani. (Pierwsze strony "Venusdienst ...": <https://basisreli.lima-city.de/prost1.jpg> + <https://basisreli.lima-city.de/prost2.jpg>

I jeszcze to, że zawsze tylko "źli chłopcy" uwodzą dziewczyny, żeby uprawiać seks, tego też nie widzę. Zainspirowana Ortegą y Gassetem, który w książce "O miłości", opisaną szerzej później, mówi, że przynajmniej w większości przypadków to nie mężczyźni zaczynają uprawiać seks, przeszedłem kiedyś przez przypadki "pierwszych razów", które tak mi relacjonowano. Z dwunastu przypadków, o których się dowiedziałam, tylko w trzech winę ponosili mężczyźni lub chłopcy, w dziewięciu przypadkach to dziewczęta były tymi, które przejęły inicjatywę i w ten sposób zapoczątkowały ruch! (Uwaga: nie we wszystkich przypadkach doszło do seksu, w trzech przypadkach chłopcy nawet odmówili, bo nie chcieli seksu z dziewicą, ale wola dziewcząt była).

A przecież we współczesnej seksuologii właśnie spontaniczny orgazm bez penetracji nie jest problemem; w każdym razie testowanie go miałoby o wiele więcej sensu niż testowanie penetracji!

Co więc byłoby "prawdziwą moralnością" lub co prowadziłoby do prawdziwej moralności?

Przyjrzyjmy się bliżej temu, co się tam dzieje, a co opisałam w rozmowie z

matką: Więc dziewczyna, dziewica, inicjuje seks z mężczyzną tylko po to, "aby mieć to już za sobą". Mężczyźni często w ogóle się nie przyglądamy, wystarczy, że jest może miły, może umie dobrze mówić i tańczyć, jest w miarę przystojny i może wszystkie za nim szaleją - to wszystko dość powierzchowne cechy. Na razie nie ma żadnych osiągnięć w życiu, a czy zna poczucie odpowiedzialności, to też na razie nie ma znaczenia. Przynajmniej nie ma to znaczenia.

A ponieważ udzielenie stosunku seksualnego, a zwłaszcza pierwszego, jest czymś w rodzaju daru dla mężczyzny lub nagrody, otrzymuje on dar lub nagrodę za NIC, że tak powiem. I oczywiście zauważa to i dochodzi do odpowiedniego nastawienia lub wyraźnego odcisku - jak w przypadku wszystkich istot żywych, a więc "odcisku poprzez nagrodę" - i niektórzy mężczyźni czynią takie doświadczenia wtedy również wprost do swojego hobby. I ręka na sercu: czy dziewczyny w ogóle chcą takiego partnera na całe życie? Prawdopodobnie nie. Dlaczego więc godzą się na takie kształtowanie mężczyzn, bo przecież żaden mężczyzna nie jest z natury powierzchowny i nieodpowiedzialny, a już na pewno nie wobec kobiet?

A jak dziewczynki mogą teraz wdrukować sobie inny rodzaj mężczyzn - znowu zgodnie z procedurą "wdrukowania przez nagrodę"?

Oczywiście nie z doświadczeniami seksualnymi, ale z doświadczeniami rajskimi! Z jakimi więc mężczyznami kobieta może być naprawdę wolna i otwarta, którzy bawią się rajską nagością, którzy chronią ją "podczas robienia tego", a także inaczej, z kim kobieta może być naprawdę mężczyzną? - Ale uwaga, mężczyźni potrafią tu bardzo dobrze udawać, że są tylko darmozjadami, a więc nie chcą się, a tylko żać <i co potem często też robią z tych złych i obrażają tych, którzy reklamują świadomą moralność i promują ją gdzie się da>. Albo też: chcą korzystać ze wszystkich dobrodziejstw, ale nie robią nic, by świat rajskich doznań rzeczywiście zaistniał. I są to również mężczyźni, którzy wcale nie szukają przygód, ale po prostu szukają dobrej dziewczyny jako partnerki życiowej. A jak kobieta może się dowiedzieć, czy radość z bycia w raju jest tylko złudzeniem, czy też rzeczywiście należy do istoty mężczyzny? Po pierwsze, to jest ważne pytać yourself jeżeli twój chłopak jest naprawdę w ten sposób lub jeżeli on właśnie robi je zadawałać ciebie. Jeśli taki jest naprawdę, to nie tylko będzie szukał wspólnoty prywatnie (bo to żadna sztuka, "się" lubi), ale w ogóle zawsze będzie starał się udowodnić, że jest prawdziwym "obrońcą i kawalerem" dziewczyn i kobiet. Jest niestety tak, że dziewczęta i kobiety nie mogą nigdzie same przeżywać i doświadczać "naturalnej kobiecości"; w tym sensie ma to po prostu sens, jeśli "istoty męskie" są zawsze obecne - jako neutralni protektorzy i kawalerzyści, że tak powiem. Czy zatem kolega ma taką historię (w sensie "przeszłość") za sobą i się sprawdził? Czy inni mówią o nim coś podobnego? W końcu może oszukać jednego, ale czy oszuka

wszystkich innych? Można by też zaaranżować sytuację, w której można by to rozpoznać... A jeśli on chętnie w tym uczestniczy, to być może byłby to znak, że on sam jest "prawdziwy", a także jego moralność - a więc jego zachowanie jest uczciwe...

A do jakiej moralności wychowywana jest dziś jeszcze nasza młodzież? Nie do takiej moralności, a jedynie - jeśli w ogóle - do pseudo czy zastępczej moralności, mianowicie do moralności wstydu seksualnego, że zawsze potrzebują co najmniej bielizny, aby w każdym razie genitalia, a u dziewczynek także i sutki, nie były widziane przez innych - a już na pewno nie przez osoby płci przeciwnej.

Ale ta fałszywa moralność lub moralność zastępcza może być zmieniona na prawdziwą moralność!

### **3. Prawdziwa moralność po prostu nie idzie w parze z bezsensownymi lękami.**

Kiedy większość ludzi słyszy o moralności seksualnej, to (niestety) od razu kojarzy ją z jakimiś lękami, a zwłaszcza z bezsensownymi lękami, a lęki są czymś negatywnym. A przecież zasada dobrej reklamy odnosi się właśnie do rozsądnego stosunku do wysokiej moralności seksualnej: "Nigdy negatywnie, zawsze pozytywnie!". Do bezsensownych (czy wręcz irracjonalnych) lęków należą przede wszystkim obawy przed "karą boską" za niemoralne zachowanie, czy to tu i teraz przez jakieś nieszczęście, czy dopiero po śmierci przez duszenie się w ogniu piekielnym. Takie lęki są (oczywiście) bezsensowne i generalnie nie prowadzą do prawdziwej moralności, lecz w najlepszym wypadku do moralności iluzorycznej, a więc także do czegoś przeciwnego, nie mniej bardzo często wyrzuca się wtedy całą religię za burtę. A ponieważ, zdaniem teologów, nie powinno to mieć miejsca, bo wtedy przepadliby kościelni podatnicy, podtrzymują oni tezę, że "dobremu chrześcijaninowi" i tak wszystko zostanie wybaczone dzięki zadośćuczynieniu Chrystusa, jeśli tylko będzie miał właściwą wiarę. Może też - w zależności od wyznania - wykupić się od kary - w dawnych czasach odpustami, a dziś dobrymi uczynkami (czymkolwiek one są). Zasadniczo duszna, hochszaplerska teologia!

W książce "What Money Can't Buy" (Michael J. Sandel, New York and Berlin) natknąłem się na ciekawą tezę, że czasami perspektywa nagrody pieniężnej ma negatywny wpływ na postawę idealistyczną. Profesor Harvardu Michael J. Sandel podaje przykład ankiety przeprowadzonej wśród mieszkańców wioski Wolfenschiessen (2100 mieszkańców/środkowa Szwajcaria). Chodziło o utworzenie ostatecznego składowiska odpadów radioaktywnych, a podglebie wsi nadawałoby się do tego idealnie. Kiedy odwołano się do społecznego ducha mieszkańców, bo przecież odpady

muszą być gdzieś składowane i składowanie to będzie też całkowicie bezpieczne dla mieszkańców, 51% mieszkańców się zgodziło. "Oczywiście, ich poczucie obywatelskiego obowiązku przeważało nad obawami o ryzyko. Następnie ekonomiści osłabiali narzucone warunki: założmy, że Parlament zaproponował lokalizację składowiska odpadów jądrowych w Państwa gminie i zaoferował wszystkim mieszkańcom rekompensatę w postaci rocznego zasiedlenia - czy zgodziliby się Państwo na to? Rezultat: wsparcie osłabione, a nie wzmocnione. Zachęta finansowa zmniejszyła o połowę wskaźnik akceptacji z 51 do 25 procent. Oferowane pieniądze zmniejszyły gotowość obywateli do przyjęcia repozytorium. Co więcej, kiedy ekonomiści zwiększyli kwotę, stopa procentowa pozostała niezmienną. Mieszkańcy nie ustępowali nawet, gdy oferowano im równowartość 8700 dolarów rocznie - więcej niż wynosi przeciętny miesięczny dochód. Podobne, choć mniej dramatyczne, reakcje na oferty finansowe miały miejsce w innych miejscach, gdzie mieszkańcy sprzeciwiali się składowiskom jądrowym." (s.143f)

Wniosek: poczucie dobra wspólnego i nagroda finansowa nie idą w parze, oferta nagrody finansowej niszczy poczucie dobra wspólnego.

I myślę, że tak samo jest z "naszym tematem": strach przed karą i prawdziwie moralne zachowanie też nie idą w parze, czegoś pozytywnego - a moralne zachowanie jest przecież czymś pozytywnym - nie da się osiągnąć z negatywnym nastawieniem - a lęki, i to oczywiście irracjonalne lęki, są teraz czymś negatywnym. Na początku może to działać w przypadku niektórych osób, zwłaszcza młodych, które mają bardzo silną wiarę i które (jeszcze) biorą wszystko, co im się mówi, za wartość nominalną w kategoriach pobożnych opowieści. Ale na takiej postawie przynajmniej nie można polegać, ponieważ w przypadku silnej "pokusy" - a pokusa ta polega dziś generalnie na tym, że wszyscy inni mają wątpliwości, czy seks należy uprawiać tylko w małżeństwie - zawsze pojawiają się wątpliwości, czy te pobożne opowieści nie są tylko bajkami, których nie należy traktować poważnie. Poza tym, i tak ma być Boże przebaczenie. Jednak po "uczynku" pojawiają się nowe lęki, bo ma się z tego powodu wyrzuty sumienia, zawiodło się Boga. Takie więc lęki i dobre moralne działania w zasadzie nie mają ze sobą wiele lub nawet nic wspólnego. Powiązanie moralności (a zwłaszcza moralności seksualnej) z lękiem przed karą nie stanowi wiarygodnego fundamentu dla działań etycznych. Co więcej, takie powiązanie jest nawet raczej przeciwnie skuteczne, a więc i zabójcze dla każdej prawdziwej moralności, ponieważ wartości, które powinny stać za moralnością, nie są z nią kultywowane. Moralność ma o wiele więcej wspólnego z postawą etyczną, z poczuciem honoru i godności, z poczuciem estetyki, piękną i standardu, z informacją, inteligencją, mądrością i radością życia - a to wszystko daje także poczucie prawdziwego bezpieczeństwa. Ze strachem przed karą wszystko to jest tylko zrujnowane i wcale nie jest promowane (jak

być może niektórzy małostkowi ludzie myślą). Zakładam teraz, że im lepsze i bardziej stanowcze i wnikliwe są reguły wysokiej moralności, tym więcej jest możliwe, tym bardziej człowiek staje się wolny i ludzki. W jednej chwili stają się możliwe rzeczy, które dziś uważane są za niemożliwe.

Uwaga na nasze obecne czasy: strach przed karą nie jest już na ogół wpajany młodym ludziom. Ale "nic" to też "nic", bo w ten sposób zostawia się pole innym, którzy potem uczą młodych moralności w ich rozumieniu. Teraz należy dodać coś pozytywnego. Mam nadzieję, że w swojej pracy pokazałem, że moralności można uczyć nie tylko poprzez strach, ale także poprzez "radość z moralności". I to jest właśnie dzisiaj bardzo dobrze możliwe, gdzie można wreszcie raz naprawdę "o wszystkim" porozmawiać - i to już z dziećmi. Tzn. także już do nich nie trzeba najpierw mówić, że coś jest nie tak!

#### **4. która nie tylko może pozostać prosta, ale - oczyszczona i uwolniona od zafałszowań - dopiero teraz może naprawdę dojść do głosu.**

Jestem więc głęboko przekonany, że światopogląd zgodny z prawdziwym Jezusem będzie miał prawdopodobnie zupełnie inną dynamikę niż światopogląd zgodny z ideami "uzupełniającego" Pawła.

Przyjaciółka czasami wyśmiewa się ze mnie, że mam tik dziewicy. Ale wtedy hiszpański filozof José Ortega y Gasset (1883 - 1955) też go miał (i nie tylko on). Jak bardzo najbardziej osobiste marzenia i decyzje, zwłaszcza dziewcząt, mają wymiar polityczny, podsumował ten hiszpański filozof: "Takie jest życie: zaskakujące i pełne dróg, których nigdy sobie nie wyobrażaliśmy. **Kto by uwierzył, że coś tak nieuchwytnie ulotnego jak formacje powietrza 136, nad którymi zastanawiają się młode dziewczęta w czystych komnatach, może wyryć na wiekach głębsze ślady niż stał boga wojny 165. Od wzruszających tkanin sekretnych dziewczęcych fantazji zależy w dużej mierze rzeczywistość nadchodzącego stulecia!**". ("O miłości", Stuttgart 1954, str. 24)

W prostym języku oznacza to: sposób, w jaki dziewczęta wybierają swojego pierwszego partnera seksualnego lub małżeńskiego, nie tylko kształtuje mężczyzn, ale kształtuje historię w ogóle! O tym właśnie mówię, gdy zalecam dziewczynom, by nie wybierały byle jakiego partnera, zwłaszcza na pierwszą intymność, przede wszystkim z powodu "żeby mieć to już za sobą", bo w ten sposób najprawdopodobniej "nagrodzą" niewłaściwą osobę, ale tę o prawdziwie ludzkim, a więc i etycznym poziomie - a taką może być tylko współmałżonek.

A nasza religia, która do tej pory była kształtowana przez Pawła, jak by wyglądała, gdyby teraz była kształtowana przez Jezusa? Jedno jest pewne: nie powinna to być już religia w klasycznym sensie, to znaczy z kapłanami i



kultem ofiarnym, lecz raczej coś w rodzaju postawy życiowej, której podstawą jest prawdziwa etyka i która nie jest postrzegana jako przymus, lecz raczej jako wyzwolenie od przymusów i lęków.

A co z festiwalami? Czy trzeba je zlikwidować, jak to jest w przypadku Świadków Jehowy? Wcale nie! Ponieważ festiwale należą do życia żywych ludzi we wszystkich kulturach! Tak więc Boże Narodzenie może oczywiście pozostać, jak również poprzedzający je Adwent, ponieważ w pewnym momencie Jezus się narodzi. Po pierwsze, nawet w Ewangelii Mateusza wciąż istnieje wersja, że Józef był ojcem Jezusa, a po drugie, dziewictwo i Matka Boża to i tak mitologia z pogańskiej starożytności, która dziś już nas nie dotyczy. I do następnego święta lub lepiej dnia upamiętniającego: do Wielkiego Piątku. I tak może zostać, bo Jezus naprawdę był torturowany i ukrzyżowany. Wielkanoc, święto zmartwychwstania Jezusa, to inna sprawa, tym bardziej, że święto to, tak jak jest rozumiane, wyraźnie należy do ideologii Pawłowej. Ale może stać się świętowaniem tego, że wraz z Wielkim Piątkiem sprawa Jezusa nie została zakończona, ale że jest ona z powodzeniem realizowana w rzeczywistości naszego życia. To jest naprawdę powód do świętowania! W tym sensie moglibyśmy kontynuować uroczystość Zesłania Ducha Świętego, która nie celebruje już bóstwa zwanego "Duchem Świętym", ale to, że jesteśmy teraz napełnieni "duchem świętym", aby działać etycznie i mądrze w życiu.

A uroczystości w życiu człowieka, zwłaszcza młodego? Chrzest może oczywiście pozostać, ale fragmenty należące do ideologii Pawłowej musiałyby zostać pominięte, ponieważ mają związek z wiarą. Z drugiej strony, do ideologii Jezusowej należałoby, aby ochrzczeni byli starsi, jak to bywało we wczesnym Kościele, i jednocześnie zupełnie nadzy (na znak, że przewyciężyli bieliznianą pozorną moralność i teraz chcą żyć moralnością z prawdziwego "ducha świętego" - bikini i kąpielówki są przecież z zasady bielizną). Natomiast w przypadku komunii, gdzie Jezus rzekomo daje nam swoje ciało do jedzenia i swoją krew do picia, reinterpretacja nie jest możliwa, tutaj chodzi tylko o wiarę, a to jest wyraźnie ideologia Pawłowa. To nie pasuje do prawdziwego Jezusa, On nigdy nie przygotował takiej wieczerzy i nie chciał, abyśmy my coś takiego robili. Ale zamiast tego - i to o wiele lepiej pasuje do białych sukienek dziewczynek - zamiast Pierwszej Komunii Świętej 48 moglibyście mieć odświeżający kurs chrztu! Jak by to było, gdyby dziewczynki i chłopcy wraz z wybranymi przez siebie opiekunami - oczywiście w obecności kilku rodziców - powtórzyli chrzest nago w basenie lub w innym odpowiednim zbiorniku wodnym, przy czym tym razem nie ma obrzędu polewania ich wodą, lecz na pierwszym planie jest zabawa i radość z fizyczności i z wody? To znaczy, kiedy naprawdę celebrują swoje człowieczeństwo i świadomą moralność, której oczywiście nauczono ich wcześniej na zajęciach i której teraz naprawdę pragną! A kiedy ten "chrzest" się

skończy, wówczas dziewczynki i chłopcy ponownie się ubierają, chłopcy dodatkowo białą szarfę, a rodzice i znajomi którzy czekają przed basenem z samochodami (a może byli też obecni na basenie), odwożą ich do kościoła. A tam witani są biciem dzwonów i "w chaotycznym porządku", pod rykiem organów, przechodzą przez kościół na front. Tutaj pasowałoby może małe przemówienie kościelnego przywódcy i modlitwa błogosławieństwa z wczesnochrześcijańskiego bierzmowania. Tak, to byłoby właśnie to, zwłaszcza że jest to oczywiście także o wiele doskonalsza ideologia Jezusa, ponieważ nie chodzi tutaj o zachowanie wiary, ale o rozwiązanie inteligentnego życia etycznego. Następnie prowadzący rozpoczyna wspólnotową ucztę, przygotowaną przez rodziców, aby służyli sobie zgodnie ze swoim pochodzeniem i kulturą, od łamania chleba, jak w opowiadaniu o Emaus - to byłby chyba bardziej obrzęd w sensie prawdziwego Jezusa niż ta "historia przemiany"! Może nawet byłoby w tym coś z rodzinnej atmosfery. I znowu, oczywiście, to działa tylko z naprawdę wiedzącymi dziećmi!

## **Intencja i modlitwa o błogosławieństwo dla inteligentnego życia etycznego**

Uderzające jest to, że poniższy tekst wczesnochrześcijański [86](#) dotyczy oczywiście czegoś zupełnie innego niż to, co widzimy dzisiaj w sakramencie bierzmowania [168](#), którego częścią jest ta modlitwa błogosławieństwa. Z kontekstu (Justyn dial. 87,5 <Mg PG 6 683/684 A>) jasno wynika, że w tamtych czasach nie chodziło o potwierdzenie wiary w kogokolwiek lub w cokolwiek (w ogóle nie istniało coś takiego jak credo), ale o pewność postawy moralnej i o zdolność do przeżywania tej postawy także w sposób inteligentny i twórczy. Jeśli to nie jest prawdziwa emancypacja! Nie ma też żadnej wzmianki o ślubowaniu ze strony błogosławionych. Tak więc ta modlitwa błogosławieństwa nadal wydaje się należeć do ideologii Jezusa, a nie do ideologii Pawła - a więc doskonale pasuje do przedstawionej tu koncepcji człowieka sukcesu!

"Duch Święty (czyli także najlepsza możliwa mądrość życiowa) niech zstąpi na was, a moc Najwyższego niech was zachowa od grzechów (czyli od błędów w relacjach międzyludzkich)!"

Najwyższy, wieczny Boże! Który udzieliłeś tym dzieciom Twoim odrodzenia z wody i z Ducha Świętego, prosimy Cię: Wylej na nich swego siedmiorakiego Ducha:

- ducha mądrości i zrozumienia. Abyś mógł w ten sposób odróżnić to, co dobre od tego, co złe, to, co rozsądne od tego, co głupie, to, co naprawdę moralne od tego, co pozornie moralne, to, co problematyczne od tego, co nieproblematyczne.

- Duch słusznej decyzji i wytrwałości. Abyś podejmował właściwe dla siebie decyzje, aby nie robić tego, co problematyczne, a robić to, co nieproblematyczne, i abyś wytrwał.
- Duch rozeznania i pokory. Abyście rozpoznali, które idee i nauki są dobre i użyteczne, i abyście nie biegali za fałszywymi ideami i naukami. I że zawsze jesteście świadomi tego, że nie wiecie wszystkiego i dlatego nie macie pełnego obrazu sytuacji, i że już z tego miejsca jesteście zawsze otwarci na nowe, znaczące rzeczy.
- Duch bojaźni Bożej. Że we wszystkim przykazania Boże czy nawet zasady rajske obowiązują cię w każdych okolicznościach."

A teraz dla każdego błogosławionego z osobna:

"Naznaczam was znakiem krzyża, to znaczy znakiem Tego, który aż do śmierci i ze swoją śmiercią trudził się dla urzeczywistnienia miłości i któremu powinniście być niniejszym oddani".

Więcej na ten temat - zob. przypis 103.

A rezultat pedagogiki bliskiej życiu, z sensownymi informacjami i bez fałszywych lęków, jest widoczny kilka lat później:

### **Wizja Dziewczyny 165, która przybyła w III tysiąclecie: "Mądrość życia i radość życia zamiast pozornej emancypacji".**

"Czy nie jesteśmy społeczeństwem obłudnym, jeśli chodzi o moralność seksualną? Nagość w miejscach publicznych jest niemiłe widziana, a nawet karana przez prawo, a jednak, jeśli robisz to dobrze, może być zupełnie nieszkodliwą zabawą i oznaką prawdziwej emancypacji! Ale seks z różnymi partnerami jest akceptowany, jest uważany za normalny i jest oznaką emancypacji, dostajemy nawet instrukcje na ten temat w szkole! Ale często przynosi traumy na całe życie i jest wyśmiewane przez dziewczyny, które wierzą we wszystko i dają się na to nabrać - wystarczy wygooglować "blondynkowe żarty". Również tzw. dowód miłości w ogóle nie wchodzi dla mnie w rachubę, to jednak wszystko jest tylko przejawem głupoty. Nawet jeśli wielu powie: "to", więc penetracja bez ślubu, a nawet bez aktu małżeństwa 80, powinna mieć też za sobą kobietę jako znak jej dojrzałości i dorosłości - ja nie muszę mieć nic za sobą, naprawdę nie potrzebuję tego, a i napalony też nie jestem. A poza tym: zajrzyjcie do google pod "aukcja" i "dziewictwo", po jakich cenach niektóre dziewczyny oferują swoje dziewictwo w internecie, ile ono jest warte! A większość dziewczyn wyrzuca coś tak cennego jak brudną szmatę. Ale z pieniędzmi czy bez to dla mnie nie wchodzi w grę, nie jestem naiwną i głupią dziwką itp. która daje sobie wmówić jakieś bzdury, np. że seks z kimś innym lub z kimś innym niż właściwy mąż jest oznaką szczególnej emancypacji. I nie mam też mentalności niewolnika! W czasach niewolnictwa niewolnice były zawsze wykorzystywane

przez swoich właścicieli jako niewolnice seksualne, a gdy ich młodzieńczy urok się skończył, łączono je z niewolnikami płci męskiej, aby rodziły dla właścicieli niewolnicze potomstwo. Tak więc to, co niezliczone kobiety i dziewczęta były zmuszane do robienia jako niewolnice w dawnych czasach, to samo dziewczęta robią dobrowolnie dzisiaj, wydaje się, że jest w nich coś z mentalności niewolniczej. Ale nie we mnie! Ponieważ dla mnie to wszystko jest nadużyciem seksualności, w przeszłości mówiono o grzechu, ale to jest Słowo niemodne w dzisiejszych czasach. Zresztą, dla mnie ten seks bez ślubu jest bardziej typowy dla niewolnika. Właściwie to, co tu mówię, jest dla moich koleżanek też wszystko jasne, ale dlaczego one i tak zaczynają uprawiać seks? Kto nimi tak manipulował, że tak mało dbają o swój honor, swoją godność i swój poziom?

Tak czy inaczej, chcę żyć prawdziwy jeden małżeństwo i prawdziwą miłość w moim życiu. Kieruję się naturą, a ponieważ natura tak to urządziła, że z penetracji mogą "powstać" dzieci, to dla mnie penetracja należy do małżeństwa. Nawiasem mówiąc, hiszpański filozof Ortega y Gasset powiedział, że współżycie seksualne na tle prawdziwej miłości jest szczególnie satysfakcjonujące, jeśli pozwala się, a nawet ma się "zmaterializować" w dziecku. A jeśli już o seksie mowa, to nie chcę króliczego chmielu, ale prawdziwej celebracji!

Ale jeśli jestem również przeciwna seksowi przed ślubem, to jestem tylko przeciwna nadużyciom seksualnym, które często są z nim związane, a zatem nie jestem w żadnym wypadku również fobiczno-opresyjna! Nie robić nic, a przede wszystkim być przeciwko wszystkiemu, co jest związane z seksualnością, jest po prostu nierealne i w ogóle niemożliwe! Ponieważ ten, kto najpierw jest przeciwny wszystkiemu tutaj, pewnego dnia zostanie zaskoczony przez rzeczywistość i w końcu zrobi wszystko 157. Chciałbym po prostu obrać rozsądny kurs pośredni: Nie po to, by tłumić różnice płci, ale by je kultuwować. Jestem więc całkiem otwarta, na przykład, na paradną nagość 101 - nawet i szczególnie w obecności prawdziwie moralnych mężczyzn, gdzie jest to zatem możliwe i nie jest źle rozumiane. Bo nasz zwykły strach przed nagością, czyli WUZZ, jest przecież tylko przejawem naszej niepewności w sprawach moralności seksualnej, uniemożliwia normalność między płciami i wcale nie pomaga w prawdziwej moralności, a jako typowy irracjonalny strach jest tylko narzędziem dominacji (przede wszystkim religii!) i typową szkodą cywilizacyjną, która uniemożliwia prawdziwą emancypację. Co więcej, jest to również oznaka choroby psychicznej. Jakże chętnie wziąłbym udział na przykład w takim Nacktradeltag, gdyby to było dla mnie gdzieś osiągalne (<https://basisreli.lima-city.de/radler/radlerinnen.htm>). Jest to jednak oznaka udanej emancypacji! Oczywiście trzeba rozsądnie zadbać o to, by nie zostać źle zrozumianym, co należy teraz również do emancypacji. A wcześniej poćwiczyłbym nawet jazdę bez użycia rąk, żeby (ciąg dalszy na str. 45)



*Pochwała stanowczych reguł gry (a więc czy współzycie seksualne należy do małżeństwa): nie wszystko, nie nic! To pierwsze umożliwia doświadczenie upojenia nagością, upojenia byciem człowiekiem, upojenia wolnością, tak, nawet upojenia prawdziwą emancypacją! Tutaj: Para grająca w piłkę (nie kochankowie, ale po prostu dwoje "różnych" młodych ludzi!) w fontannie na rynku w Varberg / południowa Szwecja. Rzeźby Brora Marklunda*

*Miłe doświadczenie związane z tym obrazem: kiedy miałem go nowego, pokazałem go dwóm miłym dziewczynom z "prostej klasy", które właśnie siedziały przy stole przed biurkiem, i zapytałem je o zdanie. I spontanicznie jedna dziewczyna, Greczynka, powiedziała: "Ależ to jest pięknie!": Dla mnie to znaczy: to przyszło tak spontanicznie, że sugeruje głębię serca tej*

*dziewczyny. Więc to jest to, co najprawdopodobniej wszystkie zdrowe dziewczyny chcą najpierw. Poblązajmy i umożliwiamy im to!*

***Jeśli chodzi o ilustrację, to z pewnością jednym ze znaków (płci) nauki będącej 117 właściwą byłoby to, że problem WUZO nie został zamieszczony pod dywan, ale podjęty i rozwiązany!***

*Jeszcze do niedawna dzieciom nie wolno było nic wiedzieć o współżyciu seksualnym. Ponieważ wiedza ta była uważana za absolutnie szkodliwą wczesna seksualizacja 41 która pozbawiłaby dzieci ich dziecięcej niewinności i ostatecznie doprowadziła do tego, że spróbowowałyby tego, co wiedziały. Takie tabu na temat wszystkiego, co związane z seksualnością! Im mniej dzieci o tym wiedzą, tym lepiej dla nich!*

*Ale trzeba coś dzieciom powiedzieć, żeby nie zachowywały się zbyt głupio i przez naiwną niewiedzę nie przyciągały i nie prowokowały niektórych pedofilów do popełniania wobec nich aktów seksualnych.*

*Powiedziano im więc o WUZO, i że naruszenie WUZO jest nawet grzechem. A ponieważ nawet dziecko jest istotą wysoce moralną, to oczywiście bardzo dobrze podziało na dzieci, więc wstydziły się być nagie, bo nie chciały popełnić grzechu. Poza tym, to co jest między nogami i tak było uważane za obrzydliwe.*

*Była więc (i nadal jest) spiętość i wrogość do życia, ale nie było prawdziwej moralności. I konsekwencje, gdy dzieci będą starsze: To jest w naszej naturze, że płć przeciwna jest bardzo interesująca lub będzie w pewnym momencie.*

*I coś w tym musi być! Przecież to nie może być rozsądne, aby poślubić kogoś, kogo się nigdy tak naprawdę "przedtem" nie widziało i chcieć być z nim do końca życia. A ponieważ pokazywanie i oglądanie, które samo w sobie jest zupełnie nieszkodliwe, jeśli tylko robi się to dobrze, jest uważane za coś złego, a co więcej, jest grzechem, to również nie wchodzi w rachubę. Człowiek nauczył się i zinternalizował normy moralne i nie chce ich naruszać. Tak, coś innego pozostaje jak współżycie seksualne, bo i tak kiedyś trzeba je odbyć, bo tylko w ten sposób można mieć dzieci. Więc robisz to - i jednocześnie możesz wypróbować, z kim to jest naprawdę fajne, kto jest tym właściwym, itd. Ale z tym, w każdym razie, edukacja do WUZO nie osiągnęła moralności prawdziwej monogamii 120 ...*

*A co z dniem dzisiejszym? Dziś już ósmiolatki, czyli dzieci w wieku, w którym uczą się podstaw naszej wiary przygotowując się do Pierwszej Komunii Świętej, wiedzą, co to jest seks, więc dziś można by im powiedzieć "właściwa moralność" 48. Ale nic z tych rzeczy, jak już jest, to jest 113. Ponieważ jednak WUZO jest już dziś nieco wątpliwe, nie mówi się nic w kierunku moralności, a przynajmniej nic takiego, żeby dzieci wiedziały, o co*



chodzi. Nie kwestionuje się więc również "moralnej wartości odżywczej" edukacji do WUZYC 118. Mówi się o tym na okrągło (mam tu "Companion to First Communion and Confirmation" z grudnia 2018, w którym dokładnie tak się dzieje). A więc to dlatego utrzymuje się spiętość i wrogość wobec ciała, że młodzi ludzie nie potrafią rozsądnie obchodzić się ze swoim ciałem i że nadal uważają, na przykład, radość z nagości za coś niemoralnego i wręcz boją się jej i głęboko od niej stronią.

A kiedy młodzi ludzie oddają się doświadczeniom seksualnym i w ten sposób odchodzą od celu monogamii, wtedy "autorytety duchowe" wzruszają ramionami i mówią, że jest to tylko problem naszego ludzkiego słabego ciała (lub grzechu pierworodnego), z którym nic nie można zrobić: "Niech młodzi ludzie idą do spowiedzi!".

To, że klęska wysokiej moralności jest spowodowana przez system, jest oczywiście czymś, o czym "mistrzowie duchowi" nie myślą. Opisana procedura wychowania do WUZYC jest teraz raz kompletnym wypaczeniem, co jest żadną moralnością (lub też moralnością pozorną), a co prawdziwą moralnością. Możemy więc powiedzieć, że wychowanie do WUZYC wygląda bardzo moralnie, ale jest w dużej mierze lub nawet całkowicie przeciwskuteczne dla celu, jakim jest moralność prawdziwej monogamii 145.

Ta koncepcja ma teraz polegać na tym, że kościół wraca na wieś i że wyraźnie chce się wprowadzić moralność prawdziwej monogamii! Celem jest więc, aby nasze dzieci nauczyły się nie robić tego, co należy do małżeństwa (tzn. stosunków seksualnych) przed ślubem lub z kimś innym niż współmałżonek, ale robić to, co może być nieszkodliwą, a nawet rajsą przyjemnością, jeśli tylko zrobią to dobrze.

Jednocześnie mogą też bardzo dobrze nauczyć się - tańcząc na wysokim poziomie - rozpoznawać, kto do nich pasuje. A jak komuś nie pasuje, to nie ma problemu powiedzieć "do widzenia", to nic takiego!

A co z WUZYC? Po prostu, WUZYC, pomijając fakt, że daje tylko złudne poczucie bezpieczeństwa, jest zastępczą moralnością, której potrzebujemy, ponieważ nie żyjemy w ścisłej monogamii, na jaką przystało. (W historii o upadku człowieka w Biblii 128, jest to przekleństwo z tego powodu). Kiedy będziemy żyć lub chcemy żyć w ścisłej monogamii, zobaczymy, że problem WUZYC rozplynie się w błogości.

A co jeśli dorośli się sprzeciwiają? Wskazówka dla młodych ludzi: Nie przejmuj się tym! Ponieważ zawsze musimy pamiętać, że oni nigdy nie doświadczyli czegoś takiego i nie mogą sobie nawet wyobrazić, że jest to możliwe i jak piękna jest moralność prawdziwej monogamii 120 i jak dobrze jest ją przeżyć, jeśli tylko jest się odpowiednio poinformowanym ...

Ostatni komentarz do tego zdjęcia: Nie chcę "oczywiście", aby "takie coś" było natychmiast realizowane w rzeczywistości - a może jest? W każdym razie młodzi ludzie powinni się przynajmniej nad tym zastanowić i przedyskutować to między sobą!

---

*Ciąg dalszy ze str. 41:*

móc przynajmniej od czasu do czasu podnieść ręce i rozłożyć palce, żeby zrobić znak V przeciwko burżujom, czyli znak zwycięstwa! Oczywiście, trzeba umieć o tym wszystkim rozmawiać, a ja myślę, że umiem rozmawiać, bo mam po prostu dobre argumenty. A jeśli nie możesz mówić tutaj z sensem, to się pierdol!

Ale to nie wszystko! Wiem też, że dwie trzecie kobiet nigdy w życiu nie przeżywa orgazmu - a ja nie chcę być jedną z tych, w których mężczyzna tylko wsadza kutasa, a potem wyciąga jak w niewolnicy, a ja nic z tego nie mam i czuję tylko znudzenie, a nawet niechęć. Dlatego chcę przeżyć orgazm i to nie z byle jakim mężczyzną i czasem wtedy z chowanego i z oszustwa i z kłamstwa i obłudy, ale z moim mężem i kiedy tylko oboje będziemy mieli na to ochotę! Tak, co płonie w tobie, kiedy jesteś naprawdę zakochany? Nic nie pali się "w środku", pali się tylko to, co na zewnątrz. Więc w żadnym wypadku nie wchodzi w grę wnętrze, które ma czas do ślubu! I wiem też, że orgazm doświadczenie jest możliwe tylko z dotyku na zewnątrz i bez penetracji 80, więc również bez żadnych fumbling i tylko z lekkim kontakcie skóry, po prostu czując się z człowiekiem bez strachu poodelnackt pudelwohl i może pozwolić sobie spaść z nim tak właściwie. Natura dała nam, dziewczynom, wielką szansę na testowanie bez penetracji: Ponieważ wszystkie komórki nerwowe 72, które są odpowiedzialne za orgazm u kobiet, są i tak na powierzchni ich narządów płciowych, czyli penetracja nie jest w ogóle konieczne dla nich do testowania. Jaki orgazm nie zdarza się bez penetracji, nie zdarza się z penetracją. Ponadto, kobieta ma silny strach, zwłaszcza po raz pierwszy, jeśli wszystko jest w porządku, co robi bez małżeństwa. Słyszałam też, że jedna czwarta wszystkich dziewczyn ma tak złe doświadczenia za pierwszym razem, że ma dość seksu. A ten strach uniemożliwia kobietom prawdziwe rozluźnienie, które jest warunkiem koniecznym do przeżycia orgazmu. Strach jest po prostu zabójczy dla orgazmu! Wiele z nich ma traumę z takim nieudanym "pierwszym razem", której tak naprawdę nigdy w życiu się nie pozbędzie. Jedynymi, którzy mają przewagę, są religie ze swoimi obietnicami pocieszenia i przebaczenia, za które dostają wystarczająco dużo podatku kościelnego, oraz psychiatrzy ze swoimi terapiami. Dlatego nic nie robią, żebyśmy my, dziewczyny, mogły stać się mądrzejsze. Ale to wszystko nie musi tak być! A ponieważ orgazm nie działa u każdego, sensowne jest

przetestowanie właśnie tego i tylko tego, a nie także penetracji przed ślubem. Myślę, że to jest także moje prawo, tak, dobre prawo nowoczesnej i naprawdę wyemancypowanej kobiety - a jak inaczej mam się dowiedzieć, czy chociaż ideał fizyczny został we mnie kiedykolwiek spełniony?

Jest tu ładna historia z włoskiego renesansu o tym, jak wyobrażam sobie mój "pierwszy raz". I myślę, że kobieta czy dziewczyna może wyjść z siebie jak ta panna młoda tylko wtedy, gdy wie, że wszystko, co robi, jest dobre i słuszne, i gdy są też gratulacje rodziców, krewnych i przyjaciół, a także błogosławieństwo kościoła - a do tego nie trzeba być nawet szczególnie religijnym i wierzącym. A jeśli partner naprawdę cię kocha, to ważne jest również, abyś nie tylko pozwolił na współżycie seksualne, ale od samego początku uczestniczył w nim z radością, tak aby stało się ono prawdziwym świętem. W przypadku przedmałżeńskiego współżycia seksualnego nigdy nie może tak być, ponieważ zawsze jest coś z tyłu głowy, czy wszystko jest w porządku, co robisz - każdy może mówić, jak chce. Staje się to co najwyżej reakcją libidinalną lub głupim argumentem, że kobieta jest wyemancypowana i dorosła, ale nigdy prawdziwym świętem.

A w każdym razie, jeśli stosunek przedmałżeński jest dobrym doświadczeniem i chcesz go ponownie i ponownie, co jeśli twój partner powie "do widzenia" i cię rzuci? A jeśli jest to złe doświadczenie i masz już tego dość, to dlaczego w ogóle je rozpocząłeś? A jak kobieta radzi sobie z kolejnym partnerem, który być może naprawdę ją kocha, ale z którym chce być bardziej ostrożna? Czy mówisz mu "nie", skoro kiedyś powiedziałaś "tak" nieodpowiedniemu facetowi i zmarnowałaś na niego swoje dziewictwo? Albo ile kobieta chce wypróbować, przy jakiej liczbie jest dziwką lub kurwą? Dlatego dla mnie nie chcę robić rzeczy na pół, jeśli już, to porządnie! I tak chcę w pełni doświadczyć swojej seksualności! Jak w tej historii:

## **O NATURZE KOBIET autorstwa Giovanniego Sercambi**

W mieście Piza, we Włoszech, żył kiedyś bogaty młodzieniec z San Casciano o imieniu Ranieri, dla którego żądza była czasem większa niż rozum. Ponieważ nie był żonaty, a jego krewni naciskali na niego, by wziął sobie żonę, zapytał: "Kogo mi dasz?". Oni odpowiedzieli: "Którękolwiek zechcesz, a którego my możemy dla ciebie pozyskać".

"Skoro tak chcesz," odpowiedział Ranieri, "jestem zadowolony. Ale to wam mówię: Jeśli zauważę, że nie jest dziewczcą, odeślę ją do domu i nie będę miał z nią nic więcej do czynienia."

Wtedy krewni odpowiedzieli mu, że powinien postąpić tak jak

wszyscy, ale że znajdą mu dziewicę. Rozejrzeli się i w końcu znaleźli ładną dziewczynę o imieniu Brida, córkę Jacopa delli Orlandi, która po śmierci ojca została pod opieką matki. Była piękna jak obraz i wspaniałej postury. Kiedy zostali sobie przedstawieni, on się zgodził i ona też.

Małżeństwo zostało zaaranżowane, a po przywiezieniu jej do domu, ślub odbył się na sposób pisański. Wieczorem, w łóżku, Ranieri rzucił się na nią w młodzieńczy sposób, aby spełnić swój małżeński obowiązek. Brida, leżąc pod nim, podeszła do niego tak spontanicznie, że Ranieri spadł z niej. Wzruszony, powiedział do siebie: "To nie jest dziewczyna, a jednak porusza się tak dobrze, że nie pomyślałbym, że to możliwe. Bez słowa o tym, odpoczywał przez resztę nocy. Ale kiedy następnego wieczoru to samo się powtórzyło, Ranieri powiedział do siebie: "Cóż, jeśli Brida pójdzie do matki, nie musi wracać ze względu na mnie.

Kiedy nadszedł dzień, w którym młode żony miały zwyczaj udawać się do domu swoich rodziców, Ranieri powiedział Fridzie i jej matce, że Brida nie musi już nigdy więcej przychodzić do jego domu i że nie powinna ośmielać się wchodzić do niego, bo ją zabije. Matka Bridy i jej krewni nie mogli zrozumieć tego wszystkiego i robili wszystko, aby dowiedzieć się, dlaczego Ranieri nie chce odzyskać żony, nie pytając najpierw Bridy, co to znaczy. Ale Brida odpowiedziała, że nie ma pojęcia i jest śmiertelnie smutna. Mediatorom wysłanym, by usłyszeli od Ranieriego, dlaczego nie chce on odzyskać żony, odpowiedział: "Ponieważ została mi obiecana jako dziewczyna i myślę, że wie więcej o tej sprawie niż dziwka". Kobiety, krewnie jego i Bridy, wróciły dotknięte do matki panny młodej i wszystko jej opowiedziały.

Matka, wiedząc, że jej córka jest nietknięta, zawołała: "Biada mi nieszczęśniku! On jej nie odzyska, bo nic nie zrozumiał". Wtedy kobiety powiedziały: "Chodźmy do Madonny Bambacaia, ona na pewno będzie знаła naszą radę." "Chodźmy!" - ponagliła matka. Poszli więc do Madonny Bambacaia i wszystko jej opowiedzieli.

Madonna Bambacaia wysłuchała opowieści, zapytała o imię męża i powiedziała kobietom, żeby poszły z Bogiem. Gdy tylko odeszli, poszła po kaczętko i włożyła je pod koszyk w swoim pokoju. Następnie poszła po Ranieriego. Kiedy przyszedł, zaproponowała mu miejsce obok siebie, zamieszała wodę w misce małym patyczkiem i kazała mu podnieść kosz, pod którym była kaczka. Gdy tylko ta ostatnia usłyszała plusk wody, natychmiast zanurzyła się w misce.

"No cóż", zwróciła się Madonna Bambacaia do Ranieriego, "jak to

jest, że to kaczątko znalazło wodę bez pomocy innych i zanurzyło się w niej?".

"Taka jest natura kaczek" - odpowiedział Ranieri - "że gdy tylko zauważą wodę, zanurzają się w niej bez zwłoki, nawet nie widząc jej nigdy wcześniej".

Na to Madonna Bambacaia odpowiedziała: "Widzisz, tak jak kaczka, ptak bez rozumu, z natury zanurza się w wodzie, nie znając jej nigdy wcześniej, tak kobieta, nie zakosztowawszy nigdy wcześniej mężczyzny, porusza się w chwili, gdy go poczuje."

Ranieri śmiał się z tego wniosku. "O Madonna Bambacaia, dlaczego to powiedziałaś?". "Ponieważ słyszałam", odpowiedziała Madonna Bambacaia, "że nie chcesz ponownie swojej żony, ale radzę ci: nie przejmuj się i przyjmij ją z powrotem, ponieważ dostałeś ją jako dziewczę. Tam była dobra, nie bądź ty przyczyną, że stała się złą."

Zawstydzony Ranieri wziął Brida z powrotem do siebie i od tej godziny oddawali się swojej przyjemności bez podejrzeń.

Uwagi: Ta narracja została zaczerpnięta z NRD-owskiej książki z lat 70. Niestety, nie mam już tej książki, więc nie mogę podać źródła.

Oczywiście, ten Ranieri to prawdziwy macho, wszystko bierze dla siebie, ale jego żona ma być dziewczą. Ale nie o to tu chodzi, chodzi o to, czy dziewczyna w szczególności musi się uczyć także seksualności, żeby nie być spiętą i w inny sposób wrogo nastawiona do ciała. A kwintesencją tej opowieści jest to, że zdrowa dziewczynka nigdy nie potrzebuje takiej nauki - jeśli jest odpowiednia sytuacja, to "wszystko" potrafi, że tak powiem, z natury!

Ważne jest to, że wszystko jest dla dziewczyny "w porządku", że kontekst jest właściwy - a to jest zupełnie inne po ślubie niż wtedy, gdy dziewczyna "stara się" być "w" wcześniej. I tu pasują właśnie także "ćwiczenia" z nagością, z którymi stąd następuje jeszcze dodatkowe przygotowanie: Jeśli dziewczyna czuje się tak naprawdę komfortowo z partnerem w trakcie procesu - to co ma pójść nie tak po oficjalnym ślubie?

Tak, ponadto: kto jest bardziej spięty? Czy nie jest tak, że to raczej dziewczyny i kobiety uważają, że najpierw muszą mieć wszystkie rodzaje doświadczeń seksualnych - z kimkolwiek?

A pomysł wcześniejszej zabawy z nagością też przemawia na korzyść koncepcji, za którą się opowiadam. Bo jeśli jesteś tu otwarty i nie masz żadnych problemów, to później rzucisz się ze skórą i włosami w teraz naprawdę pozytywną przygodę miłości - tak, jeśli wszystko jest w porządku! A to z pewnością widać o wiele lepiej w stanie otwartości!

*Ale dalej z wizją dziewczyny, która przybyła w 3 tysiąclecie:*

A kiedy już wiem, że orgazm z mężczyzną jest, to strach przed ewentualnym bólem podczas defloracji też jest zupełnie zbędny, bo właśnie ten ból staje się ostatecznym dreszczykiem emocji w noc poślubną. Jasne, ta noc może być kilka lub kilkanaście nocy później, ale na pewno po ślubie. Z drugiej strony testowanie penetracji przed ślubem to czysty nonsens, bo i tak każdy kutas pasuje do każdej cipki, więc kobiety nie widzą w tym nic szczególnego. Tak, aby wziąć udział w tym "teście penetracji", kobieta naprawdę nie potrzebuje żadnej inteligencji, bo nawet najgłupsza blondynka może to zrobić. Przecież kobieta odrzuca swoje dobre karty dziewictwa bez żadnej sensownej kontrwartości. Moja mama dała mi gorącą radę w poszukiwaniu odpowiedniego mężczyzny: "Nogi razem i Bóg na twoich oczach! Więc jestem również otwarty na takie doświadczenia kontaktu ze skórą - aż do wzajemnego masażu całego ciała 21, ponieważ wszystko to jest nie tylko zabawne dla mnie, ale również zdrowe i ponieważ należy to do poznawania i jest również oznaką prawdziwej mądrości życiowej! I coś do masażu: Jako punkt odniesienia może tu służyć raczkowanie psa: Psa nie dotyka się wszędzie!

Zdarza się też, że spędzam noc razem z mężczyzną, który raczej nie wchodzi w grę w małżeństwie - i też nago, ale wtedy bez typowych doznań związanych z kontaktem skórnym. Wyrzeczenie się seksu jest oczywiście nie tylko dla mnie, ale i dla mężczyzny sporym stresem. Ale jest tak, że organizm w wielkim stresie produkuje hormon antystresowy, a więc adrenalinę, noradrenalinę i dopaminę, i to zarówno w strukturze chemicznej, jak i w działaniu jak narkotyk. Organizm ludzki jest, jeśli dobrze go zrozumiesz, swoim własnym dostawcą leków. Tak więc można się narkotyzować tylko poprzez świadomie poszukiwany stres, tutaj wyrzeczenie się popędu - i to zupełnie za darmo i zupełnie naturalnie!

A mężczyźni, którzy są w porządku, również rozumieją moją ostrożność i pomyślą, że to wspaniałe, jak staram się iść rozsądnym środkowym kursem. A ci, którzy mnie tu nie rozumieją, niech zostawią mnie w spokoju.

A zresztą: nie na darmo natura połączyła przyjemność płynącą ze współżycia seksualnego z możliwością płodności. Oznacza to, że stosunki seksualne powinny odbywać się w rodzinie, w której może dojść do poczęcia dzieci. Dzisiaj zazwyczaj jesteśmy za życiem zgodnym z naturą - ale tutaj myślimy, że musimy prześcignąć naturę za pomocą pigułek i prezerwatyw - ja wolę trzymać się natury!

Mogę więc żyć z wyrzeczeniem się popędu wielkiego, zwłaszcza otwiera on wiele nowych możliwości samorealizacji bez złego posmaku 160! Co to za sfrustrowani starcy, którzy wyrzeczenie się popędów seksualnych zawsze utożsamiają z udręką i represjami, a nam, młodym, nie pozwalają na żadne rajskie przyjemności?



Uwaga: Każdy, kto uważa, że to wszystko jest nierealne i niemożliwe, powinien zadać sobie pytanie, czy to dlatego, że sam nigdy tego nie doświadczył, czy też dlatego, że po prostu nie wiedział lepiej?

## Epilog

Mimo wszelkich starań, by wyrażać się zrozumiale, wciąż mam wrażenie, że niektórzy czytelnicy nie wiedzą, o co mi chodzi. Stąd ten epilog!

Być może pasuje tu pewien incydent z końca mojej szkolnej działalności, który moim zdaniem wiele mówi o dzisiejszej młodzieży:

Zostałem więc pozbawiony licencji nauczycielskiej przez biskupa Akwizgranu, ponieważ nie reprezentowałem nauki Kościoła i ponieważ studenci musieli być przede mną chronieni (!!!). A dyrektorka nie wpuściła mnie odtąd do żadnej klasy - dostałam inną pracę, byle tylko nie było jeszcze mojej emerytury. I jakoś tak się złożyło, że na jednych zajęciach studenci plotkowali, że dzieje się jakieś MeToo (dziś by tak mówili). To, że istniały dogmatyczne powody, było poza ich wyobraźnią, ponieważ zawsze starałem się wcielać w życie moralność Kościoła. - Podeszedłem więc do szefa, który akurat przechodził obok: "Widzi pan, to jest teraz opowiadane....!". A on: "W jakiej klasie - gdzie?". **I natychmiast poszedł ze mną do klasy, o której mowa - normalna lekcja była dla nich na razie odwołana... Poinformował klasę o kulisach odebrania licencji nauczycielskiej, że są problemy z dogmatami kościelnymi itd. Wtedy pewien uczeń podniósł się nieco ociężale i: "Ale co, jeśli chcemy go ....?". (Byłam oszołomiona, nigdy wcześniej nie widziałam takich młodych ludzi...) A szef odpowiedział: "Nie, to się nie uda, była umowa z Kościołem katolickim, a nie tylko z itd. I znowu uczeń: "W porządku. Ale kiedy się rozglądam, to w tej klasie mamy cztery grupy: katolików, protestantów, baptystów i muzułmanów. W porządku, katolicy mogą opuścić salę, ale dla pozostałych może kontynuować lekcje..."** Byłam jeszcze bardziej zdumiona - i myślałem, że szef też był bardzo zaskoczony, bo prawdopodobnie nie słyszał czegoś takiego o mnie i o moim nauczaniu. Z tego, co do tej pory o mnie słyszał, myślał zapewne, że jestem bardzo nieoświecony, przynajmniej jeśli chodzi o dzisiejszą młodzież, ale teraz to... (A jeśli sobie wyobrazę, że byli tam również uczniowie żydowscy, za których ten uczeń też by się wypowiadał, to byłoby dla mnie jasne, jak można zbliżyć do siebie nawet te religie, które nie chcą mieć ze sobą nic wspólnego! Przy okazji: Zanim zacząłem działać w diecezji Akwizgran, działałem również w archidiecezji Kolonia - i dla tej archidiecezji mam licencję nauczycielską, która jest nadal ważna ;-).

No i tak zostało - ale ten incydent dał mi dużo odwagi ge przyszedłem. Ponieważ uważam, że kierunek, który obrałem, jest właściwy. A tymczasem

ośmielam się wydrukować zdjęcia pary grającej w piłkę (patrz str. 38) i zdjęcie Lukrecji (patrz ta strona) - i jednoznacznie zalecać "taką praktykę".



*I tu chciałbym pokazać jeszcze jeden obraz Lucasa Cranacha Starszego - oprócz tego na s. 12. Natknąłem się na ten obraz, ponieważ byłem na słynnej wystawie Cranacha w Düsseldorfie, aby zobaczyć, co jeszcze namalował ten malarz, który nawiasem mówiąc był przyjacielem Marcina Lutra, i co o tym myślał. Lucas Cranach był humanistą i jako taki miał idealne wyobrażenia o człowieku. Do tych idealnych koncepcji należy teraz także to, że moralność i nagość należą do siebie, tak że być może prawdziwa moralność jest możli-*

*wa tylko wtedy, gdy jest połączona także z nagością (oczywiście zawsze tylko tam, gdzie pasuje). Bardzo dobrym przykładem tego połączenia jest portret rzymskiej obywatelki Lukrecji, choć jej los był smutny. Została zgwałcona i tak bardzo cierpiała z powodu tego strasznego doświadczenia, którego sama nie była winna, ale z którym nie chciała już żyć - że popełniła samobójstwo. Dlatego też była uważana przez Rzymian za uosobienie moralności. I właśnie w tym sensie namalował ją Lucas Cranach Starszy.*

*Wiem, że się powtarzam, przynajmniej częściowo: Według Biblii strach przed nagością jest wynikiem przekleństwa, a w języku współczesnej psychologii możemy go nazwać wskaźnikiem zbiorowej traumy. Przyczyną obu jest to, że my, ludzie, nie żyjemy seksualnością, która jest dla nas odpowiednia, a to jest, cóż, ściśle monogamiczna. Dlatego jestem w to zaangażowany.*

I oczywiście było więcej doświadczeń - myślę o niektórych rozmowach z młodymi ludźmi między drzwiami a drzwiami... Na przykład, kiedy studentka powiedziała mi, jak bardzo żałuje, że zaczęła uprawiać seks, ponieważ wyraźnie tego chciała. Ja zasugerowałem owo przeplatanie palców obu rąk, tak jak to opisałem na stronie 25 powyżej w rozmowie z owym globtroterskim niemieckim maturzystą, oraz zapytałem czy nie byłoby to równie dobre. "No tak, oczywiście", odpowiedziała z żalem, "ale nikt nie mówi tego w ten sposób...".

Dlatego nadal uważam, że ktoś musi to powiedzieć, ponieważ jeśli wszystko jest zawsze zakazane lub nawet tylko źle zrobione, to jedyną rzeczą, która zostanie osiągnięta, jest to, że w końcu wszystko zawsze będzie zrobione.

(Jakim strzałem w dziesiątkę jest ten argument w odpowiednim momencie, uświadomiłem sobie dopiero jakiś czas po rozmowie z maturzystą). Zasadniczo młodzi ludzie chcą tylko "zobaczyć i pokazać" na początku, czyli właściwie zupełnie nieszkodliwe, a także całkiem zrozumiałe i całkowicie uzasadnione. A teraz minęło już ponad 17 lat, odkąd opuściłem szkołę, a ja nie poprzestałem na tym, co wtedy powiedziałem. Powiedziałbym, że najlepsze informacje i przemyślenia przyszły mi do głowy dopiero po zakończeniu czynnej służby - także np. dzięki rozmowom z młodymi ludźmi na Drodze Pielgrzyma do Santiago w Hiszpanii. Tak, gdzie indziej można tak swobodnie rozmawiać, zwłaszcza z dziewczynami - chyba, że s. wyżej?

Myślę więc, że dzięki pracy, którą teraz wykonuję, mógłbym dotrzeć do młodych ludzi o wiele lepiej i że mógłbym nawet coś w nich zmienić. Myślę też, że Kościół miałby poważne trudności z odebraniem mi teraz licencji nauczycielskiej, ponieważ to, co właśnie wymyśliłem na temat "Jezusa" jest właściwie rozwiązaniem wszystkich nierozwiązanych pytań, jakie znam z moich studiów teologicznych. Myślę, że miałbym dobre karty, przynajmniej dużo lepsze niż wtedy!

W każdym razie trzeba coś zrobić w tej sprawie, zwłaszcza że młodzi ludzie w dzisiejszych klasach szkolnych pochodzą z różnych kultur i religii. Jeśli edukacja religijna nie jest tu odpowiedzialna, a przynajmniej powinna być!

Chociaż od wielu lat nie jestem już w służbie, nadal od czasu do czasu mam kontakt z młodymi ludźmi i rozmawiam z nimi na poruszane tematy. Mam wrażenie, że mam sporo racji w tym, co tu napisałem. A więc może być tak, że moje zalecenia jako starego nauczyciela religii dla młodych ludzi nie tylko nie są błędne, ale wręcz są bardzo pożądane. A więc:

- Dyskutujcie ze sobą - oczywiście na lekcjach religii lub etyki!
- Przede wszystkim porozmawiajcie o tym, czy i gdzie możecie i chcecie się ze sobą tak otworzyć, tzn. również nago, jak to jest opisane tutaj.
- Oczywiście, wspólne przebieranie się i branie prysznica po zajęciach z w-fu bardzo by pasowało. Można przyjąć stanowisko, że w czasach, kiedy wszystkie możliwe i niemożliwe anomalie seksualne uważa się za normalne, a nawet należy je szanować jako seksualną samorealizację człowieka, można ponownie dążyć do wielkiej miłości z jedynym partnerem. A racjonalnym warunkiem tego jest przeciętne uczucie obrzydzenia i wstydu oraz zahamowań. (A jeśli chłopcy mają erekcję, bo na początku wszystko jest takie nieznane, dziewczyny powinny ich zachęcić: "To miłe, jak bardzo jesteście normalni, ważne jest to, jak dobrze potraficie się kontrolować!")
- Teraz jeśli to robisz, a nauczyciel sportu czy dyrektor szkoły chce ci tego zabronić, to niech to robią, ty nie musisz się tego trzymać, bo

ten zakaz jest sprzeczny z wyższą moralnością. Niech zadzwonią na policję. A następnie przedstaw im tę broszurę. Zobaczymy, co się stanie. Nie będzie to dużo, bo masz tu lepsze karty. - Powodzenia!

Teraz, jeśli to, o czym mówię, może na początku brzmieć dla niektórych nieco dziwnie ("Co to wszystko ma wspólnego z religią?"), dzięki refleksji nad pierwotną religią żydowską i nad historycznym żydowskim Jezusem, mogę odnieść się do podstawowej troski religii żydowskiej. A jest w nim przecież narracja rajska, która z jednej strony jest opowieścią przeciwko prostytucji kultowej, czyli przeciwko seksowi z partnerem innym niż własny małżonek. Mogę się tu odwołać do znakomitego studium ewangelickiego teologa czeskiego Jana Hellera na temat imienia "Ewa": Nazwa ta jest mianowicie pochodną od imion bogiń Hebe lub Hepatu (rdzeń słowa jest ten sam, pasują też głoski p i b, bo jeśli pocierać je wargami, to wychodzi odpowiednio f i v oraz w - wiemy to też z hiszpańskiego, w Barcelonie mówi się Waršelona), do których kultu należała taka prostytucja. A umiejętność autorów rajskej narracji polegała na tym, że zdegradowali taką boginię do ludzkiej kobiety, czyli do "ludzkiej Ewy" - i że to, co należało do kultu bogini, było teraz postrzegane jako coś złego. Z drugiej strony, jest mowa o nagości, którą widzę tu jako wizję ubrania, które staje się zbędne w bogobojnym świecie - oczywiście tylko tam, gdzie pasuje. Do tego dochodzi jeszcze bardzo szczególny pogląd na człowieka w pierwotnej religii żydowskiej, a mianowicie, że człowiek nie jest po prostu istotą z męskimi lub żeńskimi "przydatkami", lecz istotą na wskroś seksualną, która żyje i przede wszystkim chce żyć albo swoją szczególną męskością, albo swoją szczególną kobiecością.



*Reprezentacja "rytuałów płodności" jest tematem Świątyni Słońca w Konarak/Indie [31](#) Widzimy, że wąż w biblijnej narracji o Adamie i Ewie w religiach prebiblijnych nie oznacza diabła, ale bóstwo płodności, które jest czczone poprzez seks z kultową dziewczyną.*

Zorientowałem się więc na utopię wczesnej religii żydowskiej na temat bycia człowiekiem: "Prawo kobiet do orgazmu w prawdziwej monogamii i bez problemów z nagością" - i uczyniłem z tego podstawę dla, moim zdaniem,

możliwej do zrealizowania koncepcji pedagogicznej. Problemem jest zawsze realizacja utopii w realiach życia, w tym naszego własnego.

## **ZAŁĄCZNIK 1: RELIGIA I FASZYZM - I PERSPEKTYWA**

Ale w pewnym momencie pierwotna wielka idea religii żydowskiej upadła, być może dlatego, że pojawiły się jakieś problemy, być może podobne do naszej obecnej pandemii korony, które wymagały podjęcia pewnych działań, które następnie nabrały własnego życia? I tak powstały tradycje, które spowodowały, że pierwotne obawy zostały zapomniane, nawet po zakończeniu "problemów"? A tradycje bardzo często (a może zawsze?) oznaczają też zdradę?

Natknąłem się na książkę "Niebiański seks" żydowsko-niemiecko-amerykańskiej terapeutki seksualnej Ruth Westheimer (a także Jonathana Marka) (1995 New York University Press/ Bertelsmann 1996). I bardzo szybko, czytając ją, odkryłem, że tutaj otrzymuję to, co uważam za dobry wgląd w tradycję religii żydowskiej, w praktykę życia międzyludzkiego, w sposób, którego nie otrzymałbym w inny sposób. I w tym procesie natknąłem się na coś dość problematycznego ...

Ruth Westheimer pisze o żydowskim ślubie: "To dlatego panna młoda nosi biel... Jakkolwiek rozwiązała była przed ślubem, ślub ją oczyszcza, nosi biel jako kolor czystości, świeży jak świeżo spadły śnieg. Ślub może naprawić wszystko, co wydawało się zepsute, takie jak nieszlachetnej przeszłości, może leczyć stare rany.... " (s. 125f) Oczywiście jest to - przynajmniej na pierwszy rzut oka - wspaniała postawa wobec tych, którzy (z jakiegokolwiek powodu) nie zawsze przestrzegali nakazów wysokiej moralności seksualnej, a jednak w końcu "nawrócili się" na "właściwą drogę".

Jednak przy bliższej analizie myślę, że ta wspaniała postawa sprawia jednak, że żydowscy teologowie są również leniwi i empatyczni wobec traumatycznych doświadczeń młodych ludzi, a także wobec pierwotnej troski ich religii. Nie dbają już nawet o pierwotną podstawową troskę o moralność prawdziwej monogamii, wszystko i tak jest wybaczone, wszystko nie ma znaczenia.... Tak samo fragment na s. 48 z praktycznego doświadczenia Ruth Westheimer: "Kiedy ortodoksyjna dziewczyna siedzi w moim gabinecie i mówi mi, że przytrafiło jej się coś złego, mówię jej z głębi mojej żydowskiej tradycji: `To, co się stało, jest straszne, po prostu straszne, to nie powinno się nigdy przytrafić komuś takiemu jak ty. Jak smutno, że musiałeś przejść przez to złe doświadczenie. Ale trzeba żyć dalej. Chcemy się upewnić, że kiedy pojawi się wspomnienie lub myśl o nim, odkupisz je dobrymi myślami. Przypomnijcie sobie Miriam, która po przejściu przez Morze Czerwone wyszła ze swoim tamburynem i tańczyła, gdy wszystko wydawało się

beznadziejne. Pomyśl o świecach szabatowych ..."

Oczywiście, to prawda, że ktoś musi żyć dalej, bez względu na wszystko.

Ale narzuca mi się tu postawa: "Ty jesteś niczym, wielka idea jest wszystkim". I tu ja ze wszystkich ludzi, jako Niemiec, stoję się czujny, bo we mnie bardzo szybko pojawiają się skojarzenia z naszej niewypowiedzianej historii najnowszej - i to z dwóch ideologii naraz: "Ty jesteś niczym, twój naród, twoja wspólnota narodowa, a nawet klasa robotnicza czy partia są wszystkim..." Cóż, u Żydów nie chodzi o partię, ale o gminę żydowską, religię, a nawet Boga. Ale w każdym razie nie jest to jednostka. Czy zatem ta postawa Ruth Westheimer, która wydaje się być przede wszystkim postawą żydowską, nie jest w jakiś sposób faszystowska?

W tym miejscu zacytuję znanego jezuitę i filozofa Ruperta Laya ("Die Macht der Moral", Econ, 1991, s. 44f): "Niewielu ludzi błędnie zakłada, że wraz z końcem otwartego faszyzmu politycznego porzucili jego wzorce interakcji, jego wartości. Faszyzm był więc epizodem historycznym. Ani w instytucjach politycznych, ani w gospodarczych, ani w związkach zawodowych, ani w instytucjach rodzinnych nie można rozpoznać faszyzmu. To jest błąd. Faszyzm nadal istnieje wśród i w nas wszystkich. Faszystowsko usposobiony jest każdy człowiek, który żyje w zamkniętym świecie życia, ponieważ uważa się za posiadacza prawdy i wiecznie obowiązujących kategorii moralnych, które wiążą również innych. Faszystowsko usposobiona jest każda instytucja, ponieważ jej endogeniczne cele zmierzają wyłącznie do jej samozachowania i ekspansji nad dorobkiem, czyniąc ją dla niej samej najwyższym dobrem, które należy chronić (politycznym, kulturalnym, kościelnym (uwaga: religijnym/kościelnym), ekonomicznym). Podczas gdy faszyzm nauczył się ukrywać za tysiącami masek, zdemaskowanie go jest ważną troską każdej Otwartej Moralności." Więc oto próbuję zdemaskować faszyzm żydowskiej religii.... I to prawda, istnieje obojętność na to, co traumatycznego przeżywa dziewczyna....

Jednak gdy patrzę na inne religie, w tym naszą własną, to nie jest z nimi lepiej, bardziej zauważalne jest to w przypadku religii innej niż nasza. W podobny sposób "grzechy" są "zmazywane" w spowiedzi katolickiej i przykrywane wielkimi ceremoniami, a czasem także odurzającymi wielkimi dziełami sztuki architektonicznej, malarskiej, muzycznej - właściwie nie mam nic przeciwko temu, ale muszą być one wyrazem radości życia, a nie represji: Tak więc terapeuta czy spowiednik dowiaduje się o "życiowych wpadkach" (i myślę, że chodzi tu o to samo, że frau popełniła tu błąd w miłosnym partnerze), ale ani u Żydów, ani u katolików nikt nie wpada na pomysł, że istnieje tu problem pedagogiczny, to znaczy, że młodzi ludzie nie są odpowiednio przygotowani na "życiowe pułapki" i że w związku z tym nie potrafią ich tak naprawdę unikać, a przede wszystkim sobie z nimi poradzić. I zamiast tego, by Kościół czy synagoga zaczęły wreszcie



wypracowywać rozsądną moralność seksualną dla młodych ludzi, by nie dochodziło do takich "wpadek", pozostawiają to komercyjnym przedsiębiorstwom (tutaj w Niemczech "BRAVO", czasopismo młodzieżowe czy strona internetowa), a w międzyczasie także oddalonym od wiary socjologom i pedagogom, którzy oczywiście wnoszą do młodzieży swoje areligijne nastawienie. Prowadzi to w końcu do tego, że młodzi ludzie zadają sobie pytanie, jaki jest w ogóle pożytek z religii, i że przynajmniej w dużym stopniu odrywają się od jej zasad. Pozostają chyba tylko zewnętrzne formy i wiara, którą można raczej nazwać "przesądem ozdobionym folklorem"). A teologowie i rabinzi wzruszają ramionami, nie czują się odpowiedzialni, są bierni ("po prostu nic nie możesz zrobić") i obiecują zbawienie po śmierci. Co o tym sądzisz, drogi czytelniku?

Z punktu widzenia "faszystowskiego" można też spojrzeć na rytualne obrzezanie niemowląt płci męskiej. Cytuję tutaj - również z książki "Niebiański seks" (str. 27): "Rabin Nachman z Wrocławia ... nauczał (...), że obrzezanie składa się z dwóch odrębnych aktów. W pierwszym usuwa się orla, czyli miąższ pokrywający "koronę" penisa. Następnie krum, czyli błona znajdująca się pod skórą, jest odrywana aż do odsłonięcia miąższu korony. Rabin Nachman wyjaśnia, że orla symbolizuje zło, które musi być całkowicie usunięte. Krum jest uważany za łącznik pomiędzy orla i ciałem i odnosi się do faktu, że dobro jest czasami zmieszane ze złem. Obranie krumu symbolizuje, że dobro musi być oddzielone od zła. Instynkt i akt seksualny zdolny jest do najwyższej godności - tworzenia życia. Jednak ten sam penis i czyn może wywołać reakcję łańcuchową bólu i doprowadzić do śmierci. To właśnie ta dialektyka leży u podstaw historii żydowskich postaw wobec seksu."

Moje zdanie na ten temat: Można oczywiście wszystko pozytywnie uzasadnić, a w ostateczności nawet gloryfikować. Ale wniosek - przynajmniej dla nas, Europejczyków - jest taki, że obrzezanie pozostaje barbarzyńskim i dziś w dużej mierze całkowicie niepotrzebnym aktem, i to na niewinnych małych chłopcach. Można więc powiedzieć: u chłopców przymusowy werbunek poprzez obrzezanie, a u dziewczynek głupota, ignorancja i brak koncepcji, aby w końcu i one zapragnęły takiego "występku w miłości" i w ten sposób zsunęły się w "niehumanitarną" ideologię, tutaj w ideologię religii żydowskiej. Czy religia żydowska, tak jak objawia się dzisiaj, i przypuszczalnie nie tylko dzisiaj, jest zatem ideologią faszystowską? (Ale to naprawdę nie musi być prawda!).

I z tego punktu widzenia ponownie do wyzwolenia niewolników i niewolnic w historii żydowskiej: Czy to w ogóle było zamierzone, że dziewczynki nie są już niewolnicami seksualnymi, a jedynie prostytutkami przed ślubem? Czy to się kiedykolwiek zmieniło? I czy wyzwoleni niewolnicy rzeczywiście stali się wyemancypowanymi i suwerennymi ludźmi? Czy emancypacja i

suwerenność, przynajmniej ta realna, płynąca z głębi osoby ludzkiej, była kiedykolwiek przeznaczona dla Żydów? Być może taka była kiedyś, na samym początku, podstawowa idea i cel "żydowskiej religii pierwotnej" niektórych utalentowanych ludzi, ale to było dawno temu. Tak czy inaczej, wyobrażam sobie prawdziwie wyemancypowane i suwerenne dziewczyny bardziej podobne do tej ze strony 38!

I myślę, że właśnie do tego można wrócić, szczególnie dzisiaj! W końcu, czy to było może nawet zmartwienie prawdziwego Jezusa? **A więc Jezus nie tylko przeciwko nadużywaniu seksualności, ale także przeciwko faszyzmowi, przy czym "faszyzm" nie jako system polityczny, ale jako ponadczasowa mizantropijna filozofia władzy?** Czy Jezus był zatem - według naszych dzisiejszych standardów - bardziej rewolucyjnym moralistą i filozofem, a jego zamknięcie w religijnym pudełku było sprytnym odwróceniem uwagi od jego sprawy, a tym samym jej doskonałym rozbrojeniem?

Gdyby powrót do źródeł nie był tu wspólnym zadaniem Żydów i chrześcijan! A obrzezanie chłopców, szczególnie problematyczne "dziecko tradycji", mogłoby zostać przezwyciężone w tym samym czasie! Wśród Żydów jest to rzeczywiście karane ekskomuniką, jak czytam u Westheimera/Marka, ale w końcu powinno być postrzegane nie jako boskie przykazanie, ale jako przestarzały zwyczaj z epoki kamienia łupanego, który nie należy do "podstawowego inwentarza" religii żydowskiej. A za zmianę takiego zwyczaju nie ma teraz raz także kary kto! (I jeszcze jedna rzecz o "tradycji": amerykańskie wydanie książki Westheimera/Marka nosi tytuł "Heavenly Sex: Sex and the Jewish Tradition". Tak więc powoływanie się na tradycję nie jest tylko przypadkowe - przypadkowe, jest to powszechna praktyka w religii żydowskiej - a nie pierwotna troska tej religii....)

Do tego coś o eksperymencie: amerykańscy naukowcy przeprowadzili kiedyś eksperyment, jak można połączyć wrogie sobie grupy ("wrogie" to Żydzi i chrześcijanie nie do końca, ale mogłoby być lepiej): W tym celu organizowali obozy namiotowe dwóch takich wrogich sobie grup chłopców, oczywiście w odpowiedniej odległości - z odpowiednimi "niedoskonałościami" w obu obozach, np. niedziałającą rurą wodociągową. Ale "niedoskonałości" można było rozwiązać, ale tylko wtedy, gdy wrogie grupy chłopców współpracowały ze sobą. I rzeczywiście, to zadziałało i grupy zbliżyły się do siebie także w inny sposób!

Czy nie mamy tu jakoś "też takiego problemu", który Żydzi i chrześcijanie mogliby też rozwiązać każdy z osobna, ale znacznie lepiej obaj razem? Dlatego w tej pracy "Kryminalna sprawa Jezusa" stworzyłem koncepcję dla młodzieży, a młodzież jest przyszłością! Jest tu ta sama troska, wspólne zadanie: od Żydów piękno doświadczenia seksualności, a od reformy przez

Jezusa przezwyciężenie nadużyć. Idealem byłaby więc współpraca (oczywiście także ze wszystkimi reformatorskimi wyznaniem chrześcijańskimi) - przeciwko manipulacji przez firmy komercyjne itp. "Bycie chrześcijaninem" z pewnością nie jest możliwe dla każdego, ale "wyznawcami Jezusa" mogą być wszyscy! Byłoby to również wyzwolenie od jakiejkolwiek ideologii nawet w najmniejszym stopniu związanej z "faszystowską". A więc wizja Jezusa w jej żydowskim kontekście? Może nie ma innej drogi, przynajmniej nie na dłuższą metę? I nie byłaby to przecież klasyczna religia z wiarą w Boga i kultem Boga, ale raczej postawa życiowa, na którą składa się mądrość i radość życia!

Ale jakże mogłoby być inaczej? I myślę, że tutaj religia żydowska bardzo mnie dotyczy, zwłaszcza, że postrzegam chrześcijaństwo jako "sektę żydowską", tak więc religia żydowska i religia chrześcijańska mają, a przynajmniej powinny mieć te same obawy.

W związku z tym, poszukałem w google znaczenia słowa Bar Micwa (tj. obrzędu, w wyniku którego żydowscy chłopcy stają się pełnoprawnymi członkami religii żydowskiej), ponieważ zakładałam, że to, co znajduję w internecie, jest napisane przez Żydów, a zatem dokładnie odzwierciedla żydowskie nauczanie. Czytając to, co znalazłem, przypomniła mi się jednak bardzo moja praca magisterska na temat znaczenia confirmatio, chrześcijańskiego odpowiednika bar micwy. W mojej pracy magisterskiej bardzo krytycznie odnosiłem się do spotykanej niekiedy w literaturze tezy, że w confirmatio chodzi o wierność wierze katolickiej (czy nawet protestanckiej). Dary duchowe z Izajasza 11:2 wskazują bowiem na etyczne zachowanie, którego celem jest udana ludzkość par excellence (może Izajasz miał nawet na myśli wspomnianą żydowską utopię?). W sensie wierności danej wierze (której, nawiasem mówiąc, dziś już się nie podkreśla) widziałem więc powszechny rozkład początkowo dobrego pomysłu, że w końcu nie chodzi już o pierwotny sens, lecz jedynie o zachowanie systemu. W każdym razie, oceniający profesor pochwalił tę moją obserwację w swojej ocenie.

I kiedy teraz patrzę na znaczenie Bar Micwy w google, to mam wrażenie, że moja krytyka naszego chrześcijańskiego obrządku jest tu równie adekwatna. Bo tu chodzi przede wszystkim o bycie Żydem - tak jak Westheimer i Mark piszą, że to jest najważniejsze, a nie o pojedynczego człowieka. Jednak w rzeczywistości jest to jasne: Bóg nie jest ani żydowski, ani katolicki, ani protestancki, ani muzułmański, ani żaden inny. **I ta religia, która zdoła poprowadzić młodych ludzi do udanej ludzkości - ona zwycięży!** I w tym sensie widzę pierwotny judaizm, którym zajmował się także Jezus - i ku któremu my musimy zmierzać. I jestem głęboko przekonany, że jeśli to się uda, a nawet jeśli już jesteśmy na tej drodze, to "wyznawcy Jezusa" (chciałbym unikać słowa "chrześcijanie") i Żydzi będą rozumieli się zupełnie inaczej, a więc i antysemityzm zniknie jak zły upiór. S. do niej "Jezus ... w

zwierciadło żydowskich badań" 133.

Ale do tego teraz należy też kiedyś prawdziwa moralność seksualna - i chociaż mogłaby ona być tak atrakcyjna dla młodych ludzi, że też by jej chcieli - tu leży królik w pieprzu. Ponieważ nikt w odpowiednich instytucjach tego nie chce, ponieważ nieudana prawdziwa moralność seksualna jest nie tylko wspaniałym narzędziem dominacji starych w społeczeństwie nad młodymi, ale także bardzo lukratywnym modelem biznesowym. **No i oczywiście nie chce się krzywdzić tych, którzy żyją lub żyli inaczej, popychając ich ku lepszemu modelowi, kiedy jest już za późno. Naprawdę mam tu niemiły dylemat. Ale w pewnym momencie trzeba przecież zacząć od "lepszego modelu"!**

W każdym razie, w tym właśnie widzę podstawowy problem z religią żydowską, a także chrześcijańską, który dotyczy także prawdziwego Jezusa. A jeśli chcemy naśladować Jezusa, to uda się to tylko wtedy, gdy będziemy kierować się tym, że naszą podstawą jest również żydostwo.

Tylko chyba szkoda, że nie wiedziałem wcześniej tego wszystkiego, co napisałem w książeczce - wiele rzeczy już wtedy podejrzewałem i wydawało mi się, że mam dobre argumenty, ale niestety nie znałem jeszcze najlepszych argumentów, one przysły później. Wiem, że się powtarzam, w każdym razie, przy obecnej koncepcji, chciałabym być dziś znowu nauczycielką!

## **ZAŁĄCZNIK 2: DLACZEGO TA "ALTERNATYWNA KONCEPCJA WIARY" JEST ODPOWIEDNIA DO NAUCZANIA DZIECI:**

Myślę, że w tej książeczce przedstawiłem dość dobrze i wiarygodnie, jak to prawdopodobnie było z prawdziwym Jezusem 2000 lat temu. A jeśli zwłaszcza nauczyciele czy katecheci nie chcą wiedzieć o tych badaniach i możliwych rozwiązaniach, to oczywiście rodzi się pytanie, co jeszcze mówią młodym ludziom na temat religii?

Czy nadal opowiadają tradycyjne pobożne bajki, a nawet bajeczki lub jakieś błahostki zgodnie z mottem "dobre dla wszystkich i nikomu nie szkodzą" - a pomijają to, co delikatne? Czy tak samo postępowałoby się w matematyce, fizyce i biologii, najpierw opowiadając dzieciom bajki itp., a potem albo nigdy nie opowiadając właściwych rzeczy, albo co najwyżej później, gdy dzieci są starsze? Trudno - ale w religii tak się to robi - a przecież właśnie tu powinno chodzić o "to, co słuszne", czyli o prawdę?

Proszę was, drodzy czytelnicy, o zrozumienie mnie, który byłem nauczycielem w szkole średniej. Pamiętam uwagę jednego z uczniów, kiedy próbowałem postawić naszą chrześcijańską wiarę na solidnym i rozumiałym dla uczniów gruncie: "Nie wierzyliście w to, co nam mówiono w

szkole, ale potem dano nam tak wyrafinowane powody, byśmy w to uwierzyli - a teraz przychodzisz i mówisz, że mieliśmy rację z naszymi wątpliwościami na początku, nie, teraz trzymam się tego....". Myślę, że to "czasem tak, a potem znowu tak" nie musi być, zwłaszcza, że jest to zupełnie "nieefektywne inteligencko" dla młodych ludzi.

Dlaczego nie słuszne i rozsądne? Jest to możliwe dzisiaj, ponieważ dzieci otrzymują już odpowiednie informacje w ramach edukacji seksualnej, tak aby wiedziały, o co w tym wszystkim chodzi. Dzisiaj nie musimy już opowiadać bajek dla dzieci i owijać w bawełnę; dzisiaj możemy wreszcie mówić wprost!

Chciałbym powiedzieć wam o trzech doświadczeniach, które miałem:

1. podczas moich studiów teologicznych na Uniwersytecie Jezuitów we Frankfurcie, brałem udział w inicjatywie "Studium i rzeczywistość życiowa" zaangażowanego pracownika Caritas, aby wejść w bliższy kontakt z rzeczywistością "normalnych ludzi". Współpracownik ten zorganizował między innymi obóz wakacyjny w schronisku młodzieżowym w Lesie Bawarskim, w którym również uczestniczyłem. Byłem wychowawcą grupy 12-letnich chłopców. I tak się złożyło, że dwóch chłopaków, rodzeństwo, podczas wędrowki przy zbiorniku wodnym zbudowanym przez moją grupę w strumieniu zupełnie się rozebrało - a gdy zauważyli, że mi to oczywiście nie przeszkadza, też chcieli być sfotografowani. Oczywiście miałem potem poważne obawy i opowiedziałem wszystko prowadzącej, a także dałem jej film, ale ona tylko się śmiała, a także pokazała moje zdjęcia na imprezie "ponownego czytania" w okresie przedświątecznym - oczywiście ku rozbawieniu wszystkich. Więc wszystko było jasne czy nie, bo w tym czasie inni chłopcy też mnie pytali, czy nagość jest w ogóle możliwa i czy nie jest grzechem, bo zgodnie z biblijną historią upadku człowieka nie jest dozwolona. Powiedziałam tylko coś zdawkowo i niezobowiązująco, co mnie później zirykowało. Przecież chłopcy chcieli wiedzieć coś, z czym nie mogli sobie poradzić, a ja powinienem był odpowiedzieć o wiele poważniej. Tak więc w następnym roku, na podobnych rekolekcjach, tym razem w Salzburgu, chciałem zorganizować coś podobnego - i tym razem sensownie porozmawiać o tym z całą moją grupą. Ale tak się składa, że wkrótce po oświadczeniu "moim chłopakom" otoczyła mnie grupa 8-letnich dziewczynek cała podekscytowana: "Panie P., idziemy z panem, skinny dipping!". I tam wpadłam w panikę, że nie, że to w ogóle niemożliwe, że wpadnę z tym w gorącą wodę, jeśli jacyś rodzice źle to zrozumieją i pobiegną do prawnika etc., i wszystko odwołam. Tymczasem wiem, że zachowałam się zupełnie źle, bo dziewczyny chciały i to były ich wakacje - i to nie było nic złego, że chciały. I czego nie mógłbym z nimi

omówić, a także z chłopcami, i jak mógłbym im wyjaśnić moralność seksualną, która nie jest wroga ciału, oni wszyscy byliby całkowicie otwarci! Musiałbym więc coś zrobić. Potrzebowałbym jednak odpowiedniego skryptu, w którym wszystko byłoby dobrze wyjaśnione pedagogicznie i teologicznie dla krytycznych rodziców, a także dla dzieci. Ale ja tego nie miałem, coś takiego po prostu nie istniało (i nadal nie istnieje). Mam nadzieję, że to, co tu napisałem, jest czymś takim!

2. niedługo po studiach, znajomy proboszcz poprosił mnie kiedyś, abym poprowadził w jego parafii naukę do pierwszej komunii. Zgodziłam się i od początku miałam postanowienie, że jednak nie chcę okłamywać dzieci. Znałam tezę, że z dziećmi trzeba zawsze wnosić coś z ich dziecięcego świata życia, ale wątpiłam w jej słuszność. Moim zdaniem ważne jest tylko to, aby podejście było takie, aby dzieci rozumiały, o co chodzi, i aby istniało jakieś napięcie i cel, a cel może być również w przyszłości. Po kilku słowach wstępu w klasie powiedziałem, że głównym punktem Pierwszej Komunii Świętej jest umocnienie, aby zachować niewinność (biała sukienka dziewczynek) i uniknąć grzechów. Co więc uważają za "grzechy"? Potem przyszły zwykłe opowieści o "nie klóceniu się z braćmi i siostrami" itd. Zapytałem ich, czy to nie jest nieproporcjonalne, że syn Boży przychodzi na ziemię i umiera na krzyżu z powodu takich dziecinnych rzeczy. Nie, zgodzili się, to naprawdę nie pasowałoby. No to: "Przeczytam ci historię o grzechach, gdzie dziewczynie coś się w życiu popsuło, a potem nie mogła już spokojnie spać". I miałam historię o dziewczynie, która dokonała aborcji, trochę melodramatyczną i prostacką, ale myślałam, że jest dobrze napisana, tak że dzieci wszystko zrozumieją. Przede wszystkim mogli zobaczyć połączenia 147 - i mogliśmy o tym porozmawiać - a dzieci mogły stać się sprawne, żeby im się coś takiego kiedyś nie przytrafiło. I oto historia wyszła znakomicie, oczywiście wtedy jeszcze musiałam tłumaczyć, co dziewczyna teraz "zrobiła" z chłopakiem, bo wtedy nie było powszechne, żeby dzieci o tym "wiedziały". I oczywiście wy-myśliłem różnicę między nadużywaniem seksualności a "używaniem" w kontekście miłości i partnerstwa - w małżeństwie, oczywiście. I to było tak, jakbym otworzył puszkę z robakami! Rzeczy, o których dzieci nie chciały wiedzieć i same mi powiedzieć! Miałam wrażenie, że zawsze czekały na dorosłego, z którym mogłyby naprawdę porozmawiać "o wszystkim". A na koniec lekcji padło pytanie: "Czy na następnej lekcji znowu będziemy rozmawiać?". Dzieci oczywiście w ogóle nie czuły, że to jest lekcja, co ja robię. Jedna z dziewczynek opowiedziała też o historii, którą jej matka dała mu do przeczytania, a która brzmiała mniej więcej tak. Widocznie dziewczynka opowiadała



coś w domu, a matka skorzystała z okazji, żeby to uzupełnić. O rodzicach: Kiedy dwie matki (niezależnie od siebie) odebrały swoich synów, chciałem z nimi porozmawiać i wytłumaczyć im moje lekcje, ale obie mi odparły: "Zostawcie to, tak jest dobrze, jak wy to robicie" - chłopcy oczywiście powiedzieli coś w domu, a matki chciały tylko zobaczyć, co to za facet, który robi "taką alternatywną lekcję" ...

3. i jeszcze jedno "opowiadanie": Również "naturalnie" wdąłem się w rozmowę z lokatorem na temat mojego zaangażowania jako nauczyciela religii. I pewnego dnia zważyła, czy dzieci już będą zainteresowane "czymś takim". Ponieważ była tam 10-letnia córka, poddałem to próbie i porozmawiałem z nią: "To, czego uczycie się na religii, to często nieźła bajka, nauczyciele na ogół bardzo się starają, ale problem polega na tym, że wiele z tego, co opowiadają, jest po prostu nieprawdą. Teraz opowiem wam historię o tym, co się wtedy działo i co ten Jezus chciał zmienić. I opowiedziałem historię pięknej Susanne, jak była szantażowana przez dwóch mężczyzn: "Albo będziesz uprawiać z nami seks, albo doniesiemy na ciebie, że przyłapaliśmy cię na seksie z młodym mężczyzną, wtedy zostaniesz ukamienowana". Wybrałem tę historię, ponieważ jest ona bardziej odpowiednia niż narracja o grzechu z Jana 8 dla młodych ludzi, którzy nie mieli (jeszcze) nic wspólnego z nadużyciem, a do zrozumienia wystarczy, że słuchacze wiedzą, czym jest stosunek seksualny. Mógłbym założyć, że dzisiaj. A poza tym, to także pasjonujący kryminał! (I mógłbym później przejść do paraleli z narracją o grzechu według Jana 8). Dziewczyna również uważnie słuchała, także moich wyjaśnień na temat ówczesnych praw, po czym powiedziała: "Mam szczęście, że nie żyłam w tamtych czasach ....". Fantastyczny jest jednak ten komentarz, którego naprawdę nie włożyłem w usta dziewczyny. Dziewczyna najwyraźniej zupełnie sama zbudowała sobie stosunek do starożytnej historii, jeśli to nic takiego! I powiedziała do wyraźnie dumnej matki, jak inteligentnie odpowiedziała jej córka: "Widzi pani, dziewczynka w pełni rozumiała problem, i nie tylko pani córka jest taka inteligentna, wszystkie dzieci przynajmniej na początku nie są głupie, potrafią logicznie myśleć, pani córka pomyślała i zareagowała zupełnie poprawnie i normalnie - i prawdopodobnie dużo lepiej niż większość dorosłych! Niestety, potem nie było już żadnej rozmowy, bo rodzina się wyprowadziła (teraz jeszcze od czasu do czasu wysyłam swoje teksty do matki).

Ale jakiego znaczenia nie można zbudować na bazie tych doświadczeń w połączeniu z pojęciem prawdziwego Jezusa! Dziś młodzi ludzie, a zwłaszcza dziewczęta, naprawdę nie potrzebują, by ich wysokie morale wysyłały ich w złym kierunku!

Zresztą myślę, że szczególnie z dziećmi na zajęciach dla dzieci dzisiaj takie

rozmowy są bardzo możliwe, tam dzieci wręcz się wzajemnie podgrzewają. A przede wszystkim dzieci nadal podchodzą do tematu w sposób bezstronny, bo żadne z nich nie ma jeszcze "doświadczeń", które wywołują w nich tęsknotę, bo zdają sobie sprawę, że zrobiły coś nie tak i mogły przez to coś stracić. Oczywiście: sprawa z robieniem czegoś źle dotyczy również nauczycieli, którzy mogą sobie uświadomić, co można było zrobić inaczej w młodości, gdyby wtedy wiedzieli lepiej. Przede wszystkim mogliby się teraz bardzo rozczulić, widząc, jak żywe są dzieci, gdy ktoś z nimi rozsądnie o tym rozmawia. Ale nauczyciele powinni w pewnym momencie pogodzić się z własną przeszłością ...

Można by pomyśleć, że jestem wrogo nastawiona do ciała, że dzisiaj dzieci wołałyby być uczone o pigułkach i prezerwatywach, żeby mogły bez obaw przeżywać swoje doświadczenia seksualne. Ale ja widzę to inaczej. Kto tu jest wrogo nastawiony do ciała? Te "doświadczenia z pigułkami i prezerwatywami", które często oznaczają również urazy psychiczne, zdarzają się przede wszystkim dlatego, że młodym ludziom już od dzieciństwa nie przekazuje się rozsądnej, afirmującej ciało koncepcji moralnej. Gdzie zatem jest pedagogika ukształtowana przez postawę chrześcijańską, że młodzi ludzie akceptują swoje ciało, co wyraża się na przykład w tym, że mogą i chcą je z dumą pokazywać - a dziewczęta motywują chłopców, by byli przy tym kawalerami i obrońcami? Tutaj mamy do czynienia z kompletnym brakiem zainteresowania, a w najlepszym razie z ciasnym krążeniem wokół krzaka. I to jest jedyny powód, dla którego kiedyś muszą być wydawane takie naprawdę pogardzające ciałem "instrukcje" do pigułek i prezerwatyw (z którymi wystartowała komercyjna firma), aby młodzi ludzie nie zarażali się chorobami wenerycznymi podczas znęcania się nad sobą, a dziewczyny nie zachodziły w ciążę. W jakiś sposób jest tak jak w czasach Jezusa: urazy psychiczne związane z seksualnością nie są dziś jeszcze przedmiotem zainteresowania - z tą jednak różnicą, że dziś mogą się one zdarzyć tylko u ludzi młodych. Ale tak naprawdę takie doświadczenia nigdy i nigdzie nie są dobre, a że urazy (czy nawet traumy) są, rozpoznajemy po potrzebie (ukrywania części ciała) wstydu. Taka postawa, jaką prezentuje ta dziewczyna od strony 38, byłaby zawsze o wiele bardziej współczesna i humanitarna! To byłaby prawdziwa emancypacja i prawdziwa radość z bycia kobietą!

Tutaj jest nawet szansa na kontrolę sukcesu! Kiedy dzieci rozumieją, co jest prawdziwą moralnością, a co tylko pozorną moralnością (zob. s. 29), wtedy one, a zwłaszcza dziewczynki, będą bardzo chętnie wypróbować ją w praktyce. Dlatego nauczyciele powinni być na to przygotowani i wcześniej zastanowić się, jak radzić sobie z tym pędem dzieci, który jest dość wyraźną oznaką ich zdrowia. Jak już mówiłem, miałbyś teraz odpowiedni skrypt.

I jeszcze kilka innych uwag:

- Oczywiście, ja też nie dałabym "takiej książeczki" dzieciom, ale myślę, że edukatorzy będą już wiedzieli, jak to wszystko wdrożyć u dzieci. I oczywiście muszę napisać coś więcej dla edukatorów (a zwłaszcza o tle) niż to, co oni potem wykorzystają w klasie.
- Nie przejmuj się, jeśli dzieci też są "otwarte" na nagość, bo nie są głupie i już wiedzą, gdzie mogą być otwarte i z kim, a gdzie lepiej nie. Ale nie byłoby teraz zasadniczo wrogo nastawieni do ciała, a raczej otwarci na rozsądne rozumienie ludzkiej natury.
- Kiedyś miałem problem z teologicznym uzasadnieniem swojego podejścia, po prostu nie zdawałem sobie sprawy, że ta powszechna koncepcja wiary, którą krytykuję, jest ideologią Pawłową, a Paweł był oszustem. Dziś mogę opowiedzieć się za ideologią Jezusa. Problem polega oczywiście na tym, że wyrzucam przez okno 2000 lat chrześcijańskiego nauczania. Ale doszedłem do wniosku, że w pewnym momencie to musi się stać - a dlaczego nie teraz?
- Oczywiście dam kopię tego listu także mojemu pastorowi, choćby dlatego, że chcę mu opowiedzieć, jak doszedłem do mojej postawy mówienia do dzieci w wieku szkoły podstawowej. To jest przecież wiek Pierwszej Komunii Świętej. I dlatego ten list do Pana, jako dyrektora szkoły podstawowej, jest również dla niego bardzo stosowny. Chodzi przecież o to, by na lekcjach Pierwszej Komunii Świętej nie nauczano niczego, co różni się od tego, czego uczy się w szkole. Poinformuję również mojego "przełożonego kościelnego".

## **A teraz coś z listu do "przełożonego kościelnego", który pasuje do tej przedmowy:**

Tak, jeśli nie Kościół, to kto inny miałby być odpowiedzialny za takie zadanie, jeśli chodzi o prawdziwą moralność? Myślę, na przykład, że całkiem możliwe jest przesunięcie akcentów w "chrześcijańskim nauczaniu młodzieży", to znaczy, na przykład, w nauczaniu o Pierwszej Komunii Świętej od jedzenia i picia ciała i krwi Chrystusa w kierunku etyki prawdziwej monogamii? Wreszcie teologia Wieczery Pańskiej jest w międzyczasie również teologicznie "nie niekontrowersyjna" (nie tylko ja mam tu problemy), więc coś bardziej oczywistego niż przesunięcie jej nieco poza pierwszy plan. Z drugiej strony, naprawdę należałoby przywrócić na pierwszy plan kwestię prawdziwej monogamii, naprawdę należałoby coś z tym zrobić - zwłaszcza, że to wszystko wiąże się bezpośrednio z problemem nadużyć. Z potwierdzeniem powinno być mniej problemów tutaj z doktryną, ale koncepcja prawdziwej monogamii [120](#)

nie istnieje również w tym przypadku.

A czy nasza religia nie jest tu w ogóle odpowiedzialna? Nadużycie w jakiegokolwiek formie jest grzechem - i naprawdę nie wystarczy być po prostu "przeciw grzechowi", jak w tekście prawnym, ale zawsze potrzebna jest też koncepcja, jak tekst prawny jest realizowany w rzeczywistości życia, aby ludzie mogli żyć zgodnie z prawem. A więc i tutaj! Ale to, co kościoły robiły do tej pory, jest nie tylko często błędne i nieodpowiednie, ale także zupełnie nieatrakcyjne, zwłaszcza dla młodych ludzi.

Chciałbym również zwrócić uwagę, że z pewnością można uznać za przestępstwo wysyłanie młodych ludzi z ich usposobieniem do wysokiej moralności w złym kierunku pseudomoralności, tak że nie są oni w stanie nawet sensownie żyć tą wysoką moralnością. Jeśli media mają się w to "zaangażować", to z pewnością będzie to o wiele gorsze dla Kościołów niż afera dieslowa dla Volkswagena. I z pewnością nie możemy winić za to prawdziwego Jezusa. Ale jest coś, co możemy zrobić - zwłaszcza dzisiaj! I nie chodzi tu tylko o zapobieganie nadużyciom, ale przede wszystkim o to, że dzięki innej ideologii seksualności możliwe jest o wiele bardziej intensywne i satysfakcjonujące życie!

Prawdopodobnie niektórzy wierzący byliby przeciwni takiej zmianie, przynajmniej na początku, ale myślę, że jeszcze więcej byłoby za! Wreszcie, co nie mniej ważne, prawdopodobnie wszyscy rodzice obawiają się, że ich potomstwo padnie ofiarą nadużyć, i myślę, że byliby szczęśliwi, gdyby istniała instytucja, która w jak największym stopniu uwolniłaby ich od tych zmartwień, i aby mogli oni z radością powierzyć jej swoje potomstwo. I nie tylko katoliccy rodzice wzięliby w tym udział - inni rodzice mają te same zmartwienia i myślę, że wielu z nich również wzięłoby w tym udział. Wyobrażam sobie rodzaj chrześcijańskiej konsekracji młodzieży, w której mogliby uczestniczyć wszyscy rodzice i dzieci - niezależnie od przynależności kościelnej. Tutaj Kościół miałby prawdziwe zadanie!

**Krótko o mnie:** mam korzenie w Prusach Wschodnich i Zachodnich ze strony ojca oraz na Śląsku i w Czechach ze strony matki, jestem dyplomowanym teologiem, a przed emeryturą byłem nauczycielem religii w szkole zawodowej. Nigdy nie byłem żonaty, ale mam wietnamską gościnną córkę, którą poznałem przypadkiem w Sajgonie w 1997 roku, gdy miała 14 lat. Korespondowałyśmy przez dwa lata, w czasie których wyjaśniłam dziewczynie moją koncepcję i to, że powinna wszystko omówić z rodzicami. W wieku 16 lat ta młoda wietnamska dziewczyna przyjechała do Niemiec i od tamtej pory jest dla mnie jak córka. Dziś pracuje w firmie elektronicznej w dziale wsparcia technicznego oprogramowania (tzn. pomaga, gdy produkcja w fabryce zatrzymuje się z powodu niedziałającego oprogramowania) i jest

mężatką - ma dwie małe córki.

Przed studiami teologicznymi byłem oficerem rezerwy i urzędnikiem przemysłowym w firmie elektronicznej. Myślę, że zwłaszcza czas spędzony w Bundeswehrze bardzo dobrze tłumaczy moje pedagogiczne zaangażowanie w dość "nietypowe podejścia" tutaj. W szkoleniu oficerów rezerwy uczono o specyfice niemieckiego wojska, że Niemcy prowadzą według taktyki rozkazu, a alianci według taktyki dowodzenia. Taktyka rozkazodawcza oznacza, że działania są określone lub "nakazane" z góry w wielu szczegółach, podczas gdy w taktyce rozkazodawczej określony jest tylko jeden cel, a decyzja o sposobie jego osiągnięcia pozostawiona jest w dużej mierze dowodzonemu oficerowi. Jest to kolejny powód, dla którego Niemcy przez długi czas odnosili sukcesy w walce z przewagą liczebną wroga. A ja po prostu widzę konkretny cel czy misję "prawdziwa monogamia" 120, pozostawiając w mojej gestii to, jak ten cel jest osiągany, najważniejsze, że jest osiągany.

## **Do pamięci**

Po tragicznej chorobie mój przyjaciel Martin Deininger odszedł o wiele za wcześnie (2019). Dał mi wiele sugestii - między innymi zastanawialiśmy się nad alternatywą dla Pierwszej Komunii Świętej, ponieważ byłaby ona wiarygodna w dzisiejszej wierze w prawdziwego Jezusa, a także bardzo atrakcyjna dla wielu, i byliśmy całkowicie zgodni, patrz strona 36. Zwrócił mi też uwagę, że musiałbym napisać coś o predyspozycjach człowieka do prawdziwej monogamii, że tego też trzeba się nauczyć, tak jak trzeba się nauczyć chodzić i mówić, do czego też są predyspozycje, ale dzięki temu człowiek może to wszystko zrobić sam, ale nie za bardzo. Przede wszystkim przeczytał też książkę duńskiego badacza sanskrytu Christiana Lindtnera i jako teolog, którym również był, zgodził się ze mną z własnej woli, że to poważna nauka, jak postępował Lindtner, i że można zatem polegać na nim, na tym, czego się dowiedział.

## Kolorowe pudełka

|                                                                                                                             |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Pierwotna religia żydowska jest ponadczasową, oświeconą religią par excellence 169 Jezus napotkał tu rażący rozkład.        | 8  |
| Mafia półświatka i "gapie", a nawet przyznający się: Jak to działa w mafii.                                                 | 14 |
| Ideologia Pawłowa - ideologia Jezusa (termin "ideologia" 153 jest tu użyty neutralnie w znaczeniu "doktryna idei").         | 18 |
| Fikcyjna Rozmowa Górny Diabeł - Półświątek Górny Mafioso                                                                    | 27 |
| Prawdziwa moralność seksualna i fałszywa (seksualna) moralność "części ciała ukrywających wstyd" (lub WUZZ, patrz str. 9!). | 31 |
| Intencja i modlitwa o błogosławieństwo dla inteligentnego życia etycznego                                                   | 39 |
| Wizja Dziewczyny 165, która przybyła w III tysiąclecie: "Mądrość życia i radość życia zamiast pozornej emancypacji".        | 40 |

\*\*\*

1. Strony internetowe (aby na nie kliknąć, wejdź również na [www.michael-preuschhoff.de](http://www.michael-preuschhoff.de)):

9. ta broszura tutaj: <https://basisreli.lima-city.de/kriminalfall.pdf>

10. pytania i odpowiedzi na temat: <https://basisreli.lima-city.de/fragen.htm>  
niebieskie numery

11. są odniesienia: <https://basisreli.lima-city.de/hinweise.htm> (niemiecki)  
<https://basisreli.lima-city.de/notes.htm> (angielski)

wykorzystana literatura: <https://basisreli.lima-city.de/literatur.htm>

7. projekt wywiadu: <https://basisreli.lima-city.de/interview.htm>

12. strona do dyskusji: <https://basisreli.lima-city.de/diskussion.htm>

3. drastyczna, ale bezpieczna pedagogika na ten temat (w tym filmie wychowanie do rzekomego samostanowienia seksualnego dziewcząt zostaje zdemaskowane jako perfidna manipulacja do głupoty):  
<https://basisreli.lima-city.de/kids.htm>

E-mail: [basistext@gmx.de](mailto:basistext@gmx.de) / Ostatnie zmiany lub poprawki: czerwiec 2021 r.

Tłumaczenie: [www.deepl.com](http://www.deepl.com)

Bardzo wcześnie, w dzieciństwie i w okresie dojrzewania, zauważyłem pewne niekonsekwencje w naszej wierze:

- w opowiadaniu o Emaus, w którym zmartwychwstały Jezus rzekomo ukazuje się dwóm uczniom, tylko łamie chleb; nie ma wzmianki o przemianie chleba i wina w Jego ciało i krew, choć wydawałoby się to oczywiste w tym miejscu
- w pierwotnym kościele ochrzczeni byli zupełnie nadzy, ale według Pawła kobieta musi się okryć
- w tradycyjnym tekście sakramentu bierzmowania (łac. confirmatio 168, zob. s. 37 niniejszej książeczki) jest mowa o prośbie o dary duchowe, które są konieczne dla mądrej etyki osobistej, natomiast w rycie oficjalnym jest mowa jedynie o tym, że bierzmowany powinien wyznać i zachować swoją wiarę
- Ciągłe słyszymy o Jezusie, że miał coś przeciwko kultowi religijnemu i chciał inteligentnego działania etycznego, podczas gdy w naszej religii chrześcijańskiej kult jest na pierwszym miejscu, działanie etyczne jest raczej dodatkiem, i to nawet niezbyt inteligentnym, zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież...

Jak wyjaśnić te sprzeczności?

Po prostu: jedno jest ideologią Jezusa, a drugie ideologią Pawłową, więc jedno wskazuje na prawdziwego Jezusa, a drugie na to, co Paweł, który sprytnie wkraść się do młodej wspólnoty Jezusa poprzez doniesienia o rzekomych objawieniach zmartwychwstałego Jezusa z odpowiadającymi im objawieniami 167, zrobił z tego. Od niego pochodzi również pogarda dla kobiet i antysemityzm w naszej wierze - najwyższy czas, aby to wszystko przewyciężyć!

W każdym razie, tłem tych sprzeczności jest jawna sprawa kryminalna, w której pamięć o zaangażowaniu prawdziwego Jezusa miała zostać wymazana, po tym jak mimo ukrzyżowania była ona wciąż żywa wśród jego zwolenników. Ale wszystko nie mogło być tak łatwo wymazane, ponieważ niektóre rzeczy Jezusa były już zbyt dobrze znane i praktykowane w młodym kościele. Myślę, że nie obiecuję zbyt wiele, skoro chodzi o porywającą sprawę kryminalną z mafią demimonde i z szantażowaniem dziewcząt i kobiet do wykorzystywania seksualnego, z morderstwem sądowym "jednego", który w swoim czasie zaczął to demaskować i rozpowszechniać, a wreszcie z kłamstwami i oszustwami i z manipulowaniem młodymi ludźmi w głupotę i ślepotę 119 w odniesieniu do ważnych życiowych kwestii i z groźbami i strachami i z dużą władzą i interesami.

Oczywiście, głównym celem jest tutaj przedstawienie rozwiązania, które przynosi radość wszystkim zaangażowanym, a nawet zabawę i wzrost prawdziwego człowieczeństwa tym, których to bezpośrednio dotyczy.